



WIADOMOŚCI

Legnickie

TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

Nr 51-52 (351-352) Rok X

20. X. 63 — 2. I. 64

CENA 3 zł



AWIEC cały pośpiech, nerwy, wystawianie w kolejkach, gorączkowe przegadywanie pugilaresów i dogłębne, a błyskawiczne refleksje „wystarczy jeszcze” na cytryny” lub „wystarczy jeszcze cytryny” — to wszystko, co wypełniało nam szczerze popołudnia i wieczory podczas ubiegłych paru tygodni — mamy już poza sobą. Wydaliliśmy mnóstwo pieniędzy a także sporo energii, nie raz wychodząc „z nerwu” i fatalnie psując harmonię świątecznych przygotowań. Powodując, że w ten czysty ton wplotływały się dysonanse w postaci beku naszych pociech i pomrukiwań małżonek.

Liczyliśmy niecierpliwie dni, kiedy to się skończy i nareszcie będzie można wziąć do ręki gazetę lub książkę, nastawić radio na niepełny regulator i zaisić w fotelu — w miłym sąsiedztwie filiżanki dobrej herbaty oraz kieliszka czegoś równie pełnego dobroci.

Należy nam się to. Te parę dni spokoju i psychicznego odprężenia. A w każdym razie obiecyujemy sobie, że tak właśnie — w ciszy, pogodnie i mniej więcej na trzeźwo — spędzimy święta, a zaszalejemy dopiero pod koniec tego tygodnia, gdy w kalendarzu jest dziwnie czerwono.

W noc sylwestrową uruchomimy wszystkie zasoby energii i skierujemy je w stronę radości i zabawy. Będziemy liczyć ostatnie minuty starego roku a zara-

zem najprawdopodobniej gdzieś na dnie świadomości liczyć będziemy osiągnięcia i niepowodzenia, jakie były naszym udziałem. Obiecujemy sobie, że będziemy w roku przyszłym mieli bilans lepszy.

Na razie wszakże trwają jeszcze ostatnie przygotowania. Jeszcze trzeba przybrać choinkę, ugotować barszcz, nakryć stół i napalić w piecach, aby było ciepło. Ale już można zdecydowanym gestem odsunąć od siebie codzienne, drobne kłopoty, wydobyc z zakamarków pamięci pogodny uśmiech, uczucie bez troski, jakąś melodię, którą się gwizda obierając ziemniaki czy też szatkując grzybki.

Nie śmieciecie się z tych czynności i nie lekceważcie ich. One najbardziej sprzyjają świętowaniu. Najsukieczniejszą ułudą jest pozbycie się głębokiego a uwierającego przekonania, że szef jest świnią, a sąsiadka — stara jędra i plotkara. Raptem w naszych oczach tamten facet, z którym spotykamy się na co dzień i często gesto kulturowymy w sobie słodkie pragnienie, aby go trafił jasny szlag i ta jędra, która ośmieliła się naplotkować na nas, że przedwczoraj wróciliśmy spici do domu — przekształcają się w takiego samego jak my człowieka, mającego może trochę więcej kłopotów i więcej okazji do popełnienia pomyłek. Ale w gruncie rzeczy — jeśli się tak dobrze zastanowić — osobnika mniej więcej porządnego i sprawiedliwego. Sąsiadka okazuje się raptem miłą 40-

-letnia kobieta z widocznymi śladami niedgysiejszej urody — w pełni zasługującą, aby ją potraktować ciepłym słowem oraz kieliszkiem czegoś równie gorącego.

Atmosfera odprężenia, o której tyle czytamy w gazetach — lecz w odniesieniu na ogół do sytuacji międzynarodowej — poczynna stać się czymś materialnym również w naszym domu oraz w naszych rozbieganych i skołatanych myślach.

Nawet ten kasjer, którego nam wymyślaliśmy tydzień temu, na dobrą sprawę zasługuje na wyrozumiałość.

ATO by'ło tak. Pamiętacie? Przyszliście do niego z rachunkiem opiewającym na drobną kwotę. Opiewającym bardzo miłe, ponieważ w nagłówku znajdowało się wasze nazwisko. Wtedy on, ten kasjer lyknął herbaty i spytał dlaczego przychodziecie akurat dziś. Nie wieźliście, co odpowiedzieć. No, bo rzeczywiście. Czy jemu trzeba koniecznie, że potrzebne są wam buty, koszula albo dodatkowy kilogram karpia.

Węc spytaście, czy są jakieś obiektywne powody, aby dzisiaj nie dokonał wypłaty. Oświadczył: „powodów nie ma, ale dla czego muszę wypłacić dziś, skoro można też jutro?”. „Dzisiaj jestem bez pieniędzy” — odparłście. „Ale, gdy panu dziś wypłaci, to jutro będzie pan bez pieniędzy. Węc niech pan przyjdzie pojutrze. Będzie pan miał te pieniądze o dwa dni dłużej”.

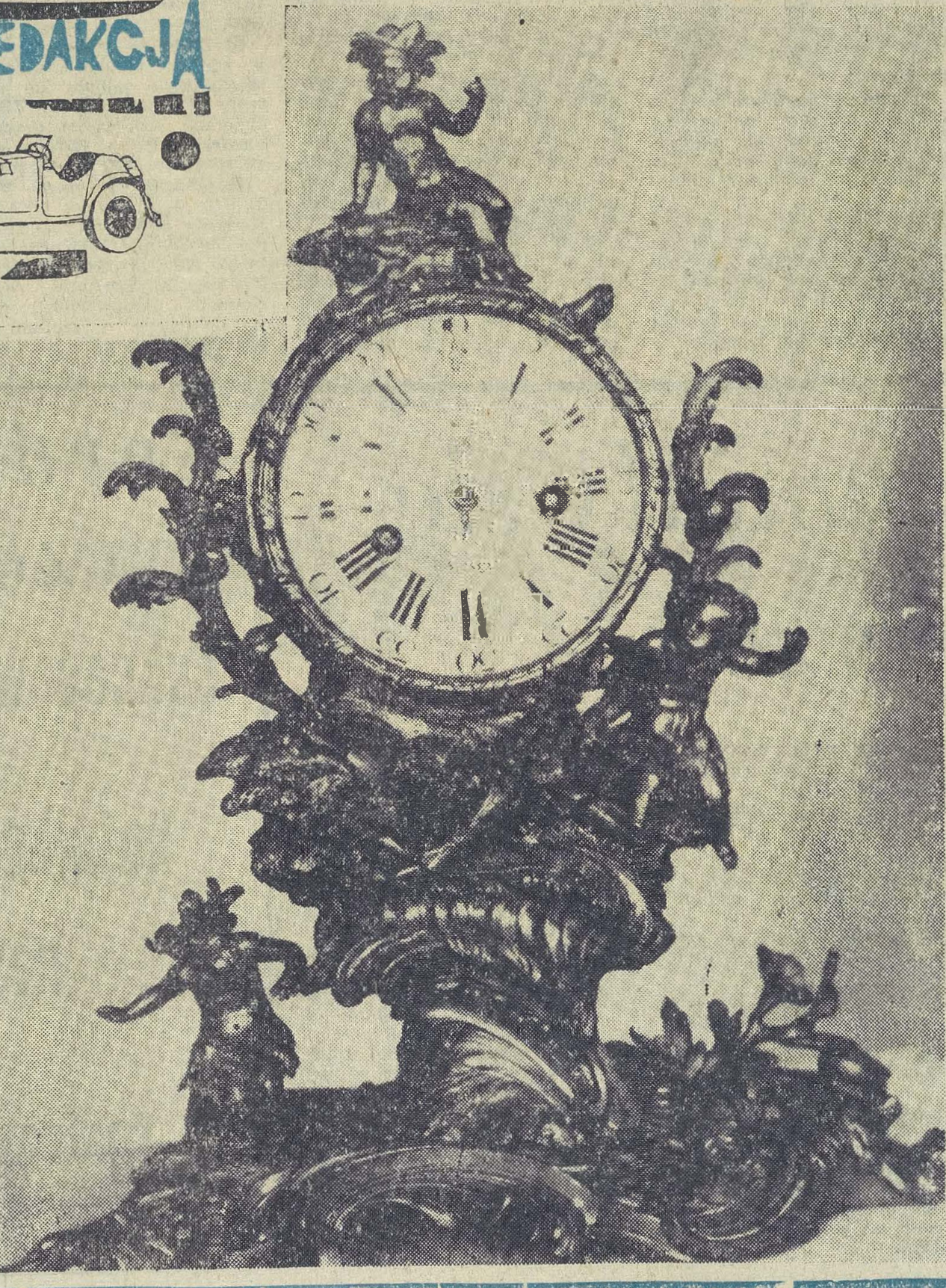
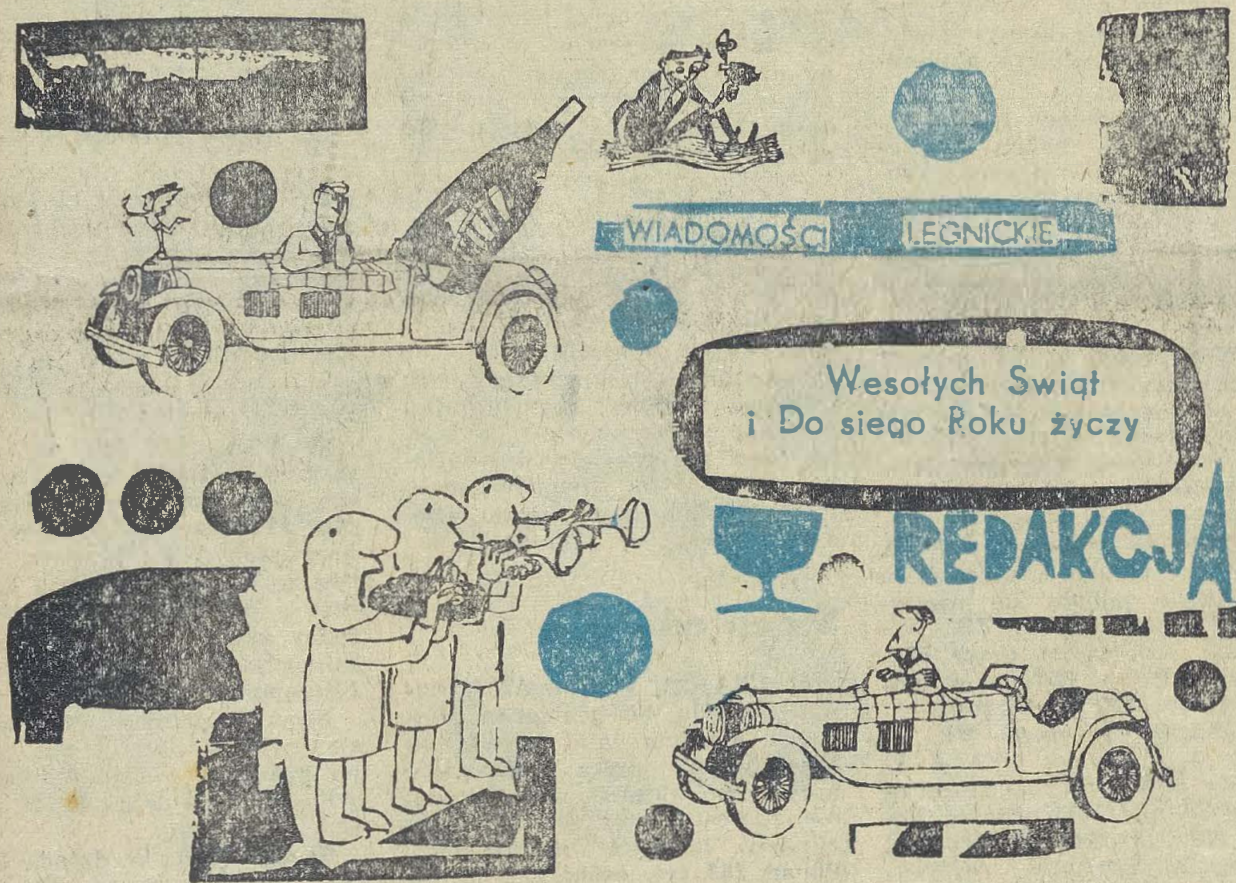
Zrobiliście wtedy straszną awanturę. Mówiliście coś o biurokracji, bezduszności i wścibstwie. Obrzuciliście kasjera brzydkim słowem publicznym twierdząc, że to nie jest troska o człowieka. A dziś? Dziś skłonni jesteście rozeźnić się i przyznać kasjerowi głęboką znajomość konstrukcji losu ludzkiego oraz psychiki dzisiejszego Polaka. I nawet po trosze żalujecie, że nie kazał z tym rachunkiem zjawić się po pięciu dniach. Zakupy i tak by na tym nie ucierpiały — jakoś by się pokombinowało. Dziś zamiast pustek w portfelu byłby tam jeszcze jakiś cichy zaskórniak.

To nie dotyczy tylko kasjera i szefa. Sprawa jest w ogóle ogólniejsza i szersza. I w gruncie rzeczy dotyczy nas. Naszego stosunku do życia oraz tego, z jakiego punktu i z jakiego miejsca to nasze życie obserwujemy. Czy jesteśmy już tak zagonieni, że nie stać nas na uśmiech i żart w chwili, gdy ktoś nam każe przyjść pojutrze; czy też ciągle jeszcze umiemy dostrzegać w tym wszystkim zarówno jakiś racje kierujące tym drugim człowiekiem jak zarazem komiczną stronę tego rodzaju dialogów.

Święta są w każdym razie znakomitą okazją, aby trochę wzniość nasz prywatny mocno nadszarpnięty magazyn poczucia humoru i dystansu wobec codzienności. Jakiejś tolerancji, wyrozumiałości w stosunku do codziennych kłopotów oraz osób bezpośrednio te kłopoty powodujących.

ZA PARĘ dni odkorkujemy butelki z szampanem. Będzie gwaro i wesolo. Wino będzie przelewać się przez brzegi smukłego, kruchej szkła. Na niebie pojawia się błyśmożone kolorowe błyski rakiet. Na ziemi — przez kilkadziesiąt sekund — wydeptany i przybrudzony śnieg będzie miał kolor złota; wina; załśni błękitem dziewczęcej sukni.

Pomyślmy wtedy — tak zupełnie na margniesie, przez jedną krótką chwilę — jak to dobrze w gruncie rzeczy, iż na naszej ziemi w tej chwili, w tym roku — jedynymi strzałami jakie można słyszeć jest odgłos otwieranych butelek szampana. Zaś jedynymi rakietami na naszym niebie są kolorowe rozbłyski dekurujące tę noc i naszą radość.



- STR. 2 PRZEKROJ WYDARZEŃ ROKU 1963
- STR. 3 NOC SYLWESTROWA A KWESTIA MĘSKA PIĘCIU WSPANIAŁYCH
- STR. 4 KULIGIEM PRZEZ MIASTO...
- STR. 5 CUDU NIE BYŁO TYNKI NA KULTURZE
- STR. 6 ŚWIĘTA DOROSŁYCH DZIECI
- STR. 7 ZAGŁOBA MA RACJĘ
- STR. 8 i 9 SZOPKA NOWOROCZNA! ORAZ CZEGO PRAGNIE ROSITA?
- STR. 10 AŻ DWA KONKURSY z taaakimi nagrodami!
- STR. 11 CZARNY PROBLEM AMERYKI i program TV
- STR. 12 SPORT!!!
- STR. 14 i 15 MAGAZYN — PREZENT OD DIORA HUMOR ★ KRZYŻÓWKA ★ IGIELITOWE TOREBKI
- STR. 16 WAŻNIAK Z JAWORA (reportaż krym.)

W NUMERZE

Styczeń

● **Rozbieżności między partiami komunistycznymi i robotniczymi a KP Chin** w sprawie krytyki dogmatyczno-sekciarskich poglądów i kursu politycznego przywódców Albanskiej Partii Pracy. Artykuł „Zemini-żipao” w odpowiedzi komunistom włoskim. Artykuł „Prawdy” na temat umacniania jednolitości ruchu komunistycznego.

● **STANY ZJEDNOCZONE.** Ponowne nawiązanie kontaktów z satelitami telekomunikacyjnymi „Tel-star” i „Relay”.

● **Objęcie przez gen. L. Lemnitzer** stanowiska naczelnego dowódcy wojsk NATO w Europie — na miejsce gen. Norstada.

Luty

● **WIELKA Brytania 14.II.** Poseł Harold Wilson wybrany został przywódcą Labour Party na miejsce zmarłego H. Gaiskela.

● W dniach 4—11 II obradowała w Moskwie (Tanganika) III Konferencja Organizacji Solidarności Narodów Azji i Afryki. Wzięło w niej udział ok. 400 delegatów reprezentujących 60 krajów. Zasadniczym problem obrad — walka z imperializmem i kolonializmem oraz umocnienie pokoju światowego.

● **IRAK 8. II.** dokonano tu wojskowego zamachu stanu. W wyniku którego rząd gen. Kassema został obalony. Na samoty, skazany na śmierć i stracony. Władzę przejął Narodowa Rada Rewolucyjna, która powołała na prezydenta państwa gen. Abdel Salam Arefa, współpracownika Kassema z okresu rewolucji w 1958 roku, a następnie jego przeciwnika politycznego. Nowe władze proklamowały politykę jednolitości arabskiej. W dziedzinie wewnętrznej — przyjęto zdecydowanie antykolonialistyczny kierunek, podejmując masowe represje przeciwko elementom demokratycznym.

● **USA 28. II.** Prezydent Kennedy skierował do Kongresu orędzie, w którym zadawał wniesienie trzech projektów ustawy dot. praw obywatelskich a zmierzających do rozszerzenia ochrony uprawnień Murzynów w zakresie praw wyborczych oraz oświaty.

● **POLSKA 28. II** w Warszawie zakończyła się narada ministrów obrony państw Układu Warszawskiego. Na naradzie rozpatrzono bieżące zadania dot. stanu armii oraz plany przedsięwzięć w zakresie koordynacji wyszkolenia bojowego wojsk w roku 1963.

● **BRAZYLIA.** W drugiej połowie lutego doszło do zaostreżenia zajmowanego sporu między Brazylią a Francją dot. połowów łagunowych u wybrzeży brazylijskich przez rybaków francuskich. Spór zaostriżył się w związku z zatrzymaniem 3 francuskich kutrów przez władze brazylijskie. W odpowiedzi na to rząd francuski skierował do ochrony swoich rybaków okręt wojenny — jeden z najnowszych i największych eskortowców.

● **POLSKA.** W dniach 26—27. II. odbyło się w Warszawie XII Plenum KC PZPR poświęcone sprawie zwiększenia inwestycji w rolnictwie i podniesienia produkcji rolnej.

Marzec

● **ZSRR MOSKWA 8. III.** — na spotkaniu przywódców Partii i Rządu z działaczami literatury i sztuki premier N. S. Chruszczow wygłosił dłuższe przemówienie o działalności twórczych pracowników literatury i sztuki. Mówca wspominał o wzroście aktywności twórców w walce przeciwko niezdrowym tendencjom w sztuce i naszkicował szeroki program działalności na tym odcinku.

● W toku wymiany listów między Komitetami Centralnymi KPZR i KP Chin obie strony uznały konieczność przeprowadzenia dwustronnych spotkań celem omówienia najważniejszych problemów światowego ruchu komunistycznego.

● **SZWECJA 2—3.III.** w Malmö odbyło się rozszerzone posiedzenie Prezydium Światowej Rady Pokoju.

● **FRANCJA 18. III.** rząd francuski przeprowadził na Saharze serię podziemnych wybuchów nuklearnych. Posunięcie to wywołało ostry protest wielu krajów.

● **ZSRR 21. III.** Umieszczono na orbicie okołoziemskiej kolejnego sztucznego satelitę ziemi „Kosmos-13”.

Kwiecień

● **POLSKA 1. IV.** weszło w życie rozporządzenie w sprawie ruchu na drogach publicznych. Nowy kodeks drogowy określa obowiązki wszystkich użytkowników dróg.

● Uchwała Rady Ministrów postanowiła wprowadzić od dnia 1. IV. nowe, wyższe ceny węgla i innych środków opałow. sprzedawanych ludności oraz podwyższyć opłaty za energię elektryczną i gaz. Rada Ministrów, w uzgodnieniu z CRZZ, postanowiła wyrownać ogólny — spowodowany nowymi cenami — wzrost kosztów utrzymania ludności pracującej i rencistów.

● **CHINY 2. IV.** ambasador ZSRR w Pekinie złożył na ręce

ale do wszystkich ludzi „dobrych woli” — wierzących i niewierzących. Papież wyzywa ich, aby nie szczęśli wysiłków dla celu ugruntowania pokoju i bezpieczeństwa na świecie.

Maj

● **USA.** W dniach 15—16. V. kosmonauta amerykański mjr L. G. Cooper okrążył ziemię 22 razy w ciągu 34 godzin i 20 minut i wylądował pomyślnie w oznaczonym miejscu.

● **NRF 7. V.** telewizja hamburska nadała opracowaną przez znanego publicystę J. Nevena du Monta 50 minutową audycję pt. „Polacy we Wrocławiu”. Obiektywna relacja o obecnych życiu miasta wywołała ostre protesty ze strony rewizjonistów zachodnoniemieckich.

● **ZSRR.** W dniach 27. IV. — 24. V. na zaproszenie N. S. Chruszczowa przebywał w Związku Radzieckim z oficjalną wizytą sekretarz Krajowego Kierownictwa Zjednoczonej Partii Rewolucyjnej i do wszystkich komunistów ZSRR”. List ten.

Lipiec

● **POLSKA.** W dniach 4—6. VII. obradowało w Warszawie XIII Plenum KC PZPR poświęcone aktualnym problemom ideologicznej pracy Partii. Referat zasadniczy wygłosił w imieniu Biura Politycznego KC PZPR sekretarz KC W. Gomułka. W drugim punkcie obrad omówiono sprawę organizacyjną. Plenum podjęło uchwały, wybrało nowych sekretarzy KC PZPR oraz postanowiło zwołać zjazd partii w roku przyszłym. Na sekretarzy KC PZPR Plenum wybrało jednomyślnie B. Jaszczyka i A. Stawicza.

● **USA.** Konflikt rasowy, który na wiosnę br. szczególnie ostro zarysował się w stanie Alabama — w połowie lipca pogłębił się i rozszerzył na inne stany USA przybierając coraz wyraźniej charakter ogólnonarodowego kryzysu.

● **ZSRR 14. VII.** moskiewska „Prawda” opublikowała „List otwarty KC KPZR do organizacji partyjnych i do wszystkich komunistów ZSRR”. List ten.

Wrzesień

● **POLSKA.** Z dniem 15. IX. — zgodnie z Uchwałą Rady Ministrów — podwyższone zostały ceny skupu mleka oraz cen detalicznych artykułów mleczarskich: mleka konsumpcyjnego, śmietany, serów, twarogów, lodów, proszku mlecznego i napojów mlecznych. Ponadto: ceny detaliczne wódki, spirytusu, wina, denaturatu, octu spirytusowego oraz zapalek.

● **USA.** Trwający od dłuższego czasu konflikt w stanie Alabama uległ w ciągu września dalszemu zaostreżeniu. Kilko dzieł murzyńskich zginęło w wyniku wybuchu bomb w jednym z kościołów w Birmingham. W kilku miastach powstało po wyznaczone naniecie w związku odorem przeciwko integracji szkół.

● **CZECHOSŁOWACJA 25. IX.** nowo mianowany premier Czechosłowacji, Józef Lenart wygłosił w Zgromadzeniu Narodowym expose, które zostało zaprezentowane bez dyskusji. Premier podkreślił, że rząd będzie konsekwentnie realizował wytyczne XII Zjazdu KPČZ.

Październik

● **POLSKA.** Uchwałą z dnia 7. X. Rada Państwa mianowała Ministra Obrony Narodowej gen. broni M. Szechańskiego — Marszałkiem Polski.

● 25. X. na Plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR we Wrocławiu przyjęta została rezolucja W. Matwina ze stanowiska sekretarza KW PZPR we Wrocławiu. I sekretarzem wybrany został Władysław Płakowski, dotychczasowy sekretarz organizacyjny KW we Wrocławiu.

● W dniach 23—28. X. przebywała w Polsce na zaproszenie KC PZPR i Rządu PRL znana w całym świecie para kosmonautów radzieckich — W. Tierszkowa i W. Bekowski.

● **W. Brytania 18. X.** — przebywający w szpitalu premier Macmillan podał się formalnie do dymisji. Tegon dnia królowa Elżbieta II. po zasięgnięciu rady ustępującego premiera, powierzyła muś utworzenia nowego rządu dotychczasowemu ministrowi spraw zagranicznych — lordowi Home.

Listopad

● **Wietnam PŁD. 1. XI.** grupa wyższych oficerów armii pld — wietnamskiej dokonała zamachu stanu obalając gen. Ngo Dinh Diema. Prezydentem jego brat, a zarazem doradca polityczny Ngo Dinh Nhu, który zginął. Junta wojskowa przejęła władzę w kraju, rozwołała parlament i powołała tymczasowy rząd cywilny.

● **USA 22. XI.** w piątek, w mieście Dallas stan Texas zastrzelony został przez zamachowców 35 prezydent Stanów Zjednoczonych J. F. Kennedy. Śledztwo w tej sprawie trwa i ważne jest czy kiedykolwiek świat dowie się całej prawdy o zamordowaniu jednego z najwybitniejszych prezydentów USA. Nowym prezydentem, zaprzysiężonym w dwie i pół godziny po zamachu, został dotychczasowy wiceprezydent L. B. Johnson.

● **POLSKA.** W dniach 29—30. XI. obradowało w Warszawie XIV Plenum KC PZPR. Plenum omówiło sytuację gospodarczą i zadania na rok 1964 i 1965.

Przekrój wydarzeń 1963 roku

Czerwiec

● **WATYKAN 3. VI.** zmarł w Watykanie papież Jan XXIII. Przyczyną zgonu był rak żołądka, którego pierwsze objawy wystąpiły jesienią 1962 w czasie pierwszej sesji II Soboru Watykańskiego.

● **W. Brytania 5. VI.** brytyjski sekretarz stanu ds. wojny J. D. Profumo podał się do dymisji i zrezygnował ze swego mandatu w parlamencie — w związku ze skandalem obywatelwo-politycznym, w którym odegrał czołową rolę. Spowodowało to narastający kryzys zaufania do rządu premiera Macmillana.

● **ZSRR.** W dniach 14—19. VI. odbył się — na dwóch radzieckich stacjach kosmicznych „Wostok-5” i „Wostok-6” — drugi zespół lot orbitalny, w którym po raz pierwszy w dziejach podboju Kosmosu wzięła udział kobieta, 26-letnia Walentyna Tierszkowa.

● **WATYKAN 21. VI.** zebrani na konklawe kardynałowie wybrali na papieża — w miejsce zmarłego Jana XXIII — arcybiskupa Montalana, Giovanni Battista Montalana, który przyjął imię Pawła VI.

● **ZSRR.** W dniach 18—21. VI. w wielkim pałacu kremlowskim w Moskwie odbyło się rozszerzone Plenum KC KPZR poświęcone problemom pracy ideologicznej Partii. Referat wygłosił sekretarz KC L. Breżniew.

● **USA.** W dniach 23. VI. — 2. VII. — grezydent USA J. F. Kennedy odbył podróż do Europy Zachodniej odwiedzając kolejno NRF i Berlin zachodni, Irlandię, W. Brytanię i Włochy. Kennedy przeprowadził rozmowy polityczne z szefami tych państw i rządów.

precyzujący stanowisko KPZR w sprawie najważniejszych zagadnień międzynarodowego ruchu robotniczego. ogłoszony został w związku z rozpowszechnianiem przez Chiny listu KC KP Chin.

Jednocześnie „Prawda” zamieściła list KC KP Chin stwierdzający tym samym możliwość gruntownego poznania stanowisk obu partii.

● **MOSKWA.** W dniach 15 — 25. VII. obradowali w Moskwie przedstawiciele trzech mocarstw nuklearnych: USA, W. Brytanii i ZSRR. Konferencja zakończyła się dużym sukcesem: narafowano układ o zakazie prób nuklearnych w atmosferze, przestrzeni kosmicznej i pod wodą. Do układu tego, w ciągu następnych tygodni, przystąpiło się ponad 100 państw.

● **Wietnam POŁUDNIOWY.** W lipcu i sierpniu konflikt łaki wvviazał się w Wietnamie pld między rządem Diema a buddystami domagającymi się zaprzestania dyskryminacji ich religii — przybrał charakter poważnego problemu nie tylko rzutuącego na sytuację wewnętrzną, lecz także wvviałującego nieprzychylną, dla reżimu Diema, reakcję za granicą.

Sierpień

● **USA 28. VIII.** w Waszyngtonie odbyła się wielka manifestacja zwołana jako „marsz na Waszyngton” przez organizację antyrasistowską — dla wyrażenia protestu przeciwko dyskryminacji ludności murzyńskiej. Ponad 200 tys. osób, przybyłych z całego kraju przeszło przez ulice miasta oraz wysłuchało przemówień swych przywódców.

Rozszumiały się wierzby...

II wojna światowa i dzieje żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego walczącego z hitlerowskim najeźdźcą u boku Armii Czerwonej — u-trunkowało na kartach historii. W naszych sercach utrwalona została na zawsze pamięć o bohaterach synach narodu polskiego, którzy naszą wolność okupili życiem. Nie wolno nam także zapomnieć o tych żołnierzach, którzy z pożogi wojennej wyszli cało. Jest ich wśród nas bardzo wielu. Po wojnie uczestniczyli w dziele odbudowy kraju i

dziś biorą nadal aktywny udział w budowaniu naszej przyszłości.

Z myślą o nich właśnie Komitet Obrony XX-lecia Ludowego WP w Legnicy zorganizował spotkanie byłych żołnierzy II wojny światowej.

W spotkaniu, które odbyło się w Miejskim Domu Kultury, prócz licznego zebranych kombatantów — wzięli udział przedstawiciele władz partyjnych i terenowych z I sekretarzem KP PZPR Henrykiem Janulewiczem i przedstawicielami Wojska Polskiego.

Przy czarnej kawie, w niezwykle serdecznej atmosferze kombatanci snuli wojenne wspomnienia i mówili o swych przeżyciach osobistych.

Były żołnierz II Armii WP odw. Fr. Majewski opowiadał o szlakach bojowych swego batalionu. Rolnik z Granowic J. Kurpisz dawny partyzant wspominał dzieje partyzantki działającej na Kielecczyźnie. Członek AL Herman Joński również mówił o walczącym z okupantem podziemiem.

Wiele serdecznych słów świadczyło o pamięci i wdzięczności społeczeństwa dla byłych żołnierzy LWP ustępujących kombatanci z ust I sekretarza KP PZPR Henryka Janulewicza.

Mity wieczór wspomnień przeplatany żołnierskie piosenki z tamtych lat „Rozszumiały się wierzby płaczące” i wiele innych.

Eska

Serdeczne życzenia noworoczne sukcesów w pracy i życiu osobistym składają hutnikom, kolejarzom, dziewiarzom nauczycielom i rolnikom oraz społeczeństwu Zagłębia Miedziowego

KOMITETY POWIATOWE PZPR W LEGNICY, BOLESŁAWCU, LUBINIE, ZŁOTORYI I JAWORZE



Montaż silnika to sprawa nie łatwa, ale nasi bohaterowie mają „smykalke”.

PIĘCIU

DOM nie należy do budowli ozdabianych miastem, ale po wejściu do środka zapomina się o tym. W dobrze utrzymanym hallu przykuwa uwagę samochód dumnie prezentujący laikom swe skomplikowane wnętrza. Dalsza sceneria: obzerne, pomalowane na zielono korytarze, podłogi wyczyszczane do połysku i strasznie dużo młodych ludzi. Wesołych mężczyzn w granatowych garniturach i w miękkich pantoflach. Gdzieś niedaleko biały kiel — znak ostrzegawczy, że nadchodzi profesor, a więc droga wolna, szarmanckie ukłony, przyciszony gwar...

Tych, w granatowych garniturach z pewnością wszyscy znacie. Na ulicy noszą brązowe czapki, a podczas uroczystości białe rękawiczki. Są to uczniowie legnickiego Technikum Samochodowego. Niektórzy z nich

są już w wieku Polski Ludowej, inni znów mieli 2 lub 3 lata,

kiedy w Legnicy powstały pierwsze polskie szkoły.

W 1945 roku w powiecie legnickim zorganizowano 22 szkoły, w których było początkowo 100 uczniów i 26 nauczycieli. W Legnicy były wówczas 3 szkoły podstawowe, 28 nauczycieli i 540 uczących się dzieci oraz dwie szkoły średnie (zawodowa i ogólnokształcąca), w których 9 nauczycieli uczyło 157 osób. Osiemnaście lat później, 20-lecie PRL w szkolnictwie ilustrują następujące cyfry:

W powiecie legnickim istnieje 58 szkół, w których pracuje 229 nauczycieli i uczy się 7.624 dzieci. Legnica: 13 szkół podstawowych — 318 nauczycieli, 12.182 dzieci, 2 szkoły pod-

stawowe dla pracujących: 15 nauczycieli — 339 słuchaczy. 4 licea ogólnokształcące: 62 nauczycieli — 1.433 uczniów. 1 liceum korespondencyjne liczące 1019 słuchaczy. Ponadto Liceum Medyczne, Pedagogiczne, Szkoła Asystentek Pielęgniarskich, 5 techników oraz kilka zasadniczych szkół zawodowych zatrudniających łącznie 300 nauczycieli, którzy kształcą ponad 5.100 osób.

Posiadamy również 7 szkół przyzakładowych, zakład Wychowawczy i Pogotowie Odkupcze. Razem w mieście i powiecie pracuje 1.023 nauczycieli kształcących 29.106 osób, to jest prawie 1/3 mieszkańców naszego regionu.

prezesem. W ubiegłym roku zorganizował w klasie drużynę turystyczną, bo turystyka to jego życiowa pasja odziedziczona po ojcu. Prezes jest wzorowym uczniem. A w domu? W domu jest pierwszym pomocnikiem matki w gospodarstwie, opiekunem swych młodszych braci. Rano udaje się na rowerze po bułki i mleko.

Taki jest prezes Guzdek — do nauki i do pracy, do „komy” i łażenia po górach...

KRAWAT

UROCZY blondynek z dziewczinną jeszcze buzią, to też jeden ze „wspaniałych” — Zdzisław Kozicki z III klasy.

— Początkowo nie mogłem się przyzwyczaić do krawata. Tak mnie jakoś cisnął i dusił, że chciałem uciekać do innej szkoły, gdzie się krawatów nie nosi.

„Jakiego profesora lubię? Najbardziej chyba dr. Kaprockiego. To fizyk, bardzo równy. Kiedy pierwszy raz przyszedł do naszej klasy powiedział: „Lubię uczniów wesołych i koleżeńskich a nie znoszących donosieli i zarozumiałców”. Często opowiada nam o swych przygodach w Anglii. Naprawdę jest dobry...”

Wstępne wyjaśnienie: przyszedł tu, aby szukać wspaniałego chłopaka, a znalazł takich bardzo wielu.

„KOMA”

NA prima aprilis w ubiegłym roku zamieniliśmy się szkołami. Dziewczeta

z IV klasy „ekonomicznego” ulokowaliśmy w naszej klasie, a my wszyscy tj. 32 chłopców, poszliśmy na lekcję do tamtej szkoły. U nas wypadła wtedy lekcja elektrotechniki. Ale była „koma”!

Profesor jak wszedł do klasy i zobaczył dziewczeta w ławkach — ośupił. Ale to równy gość, więc nie było żadnych przykrości. Dziewczeta zadawały mu pytania z elektrotechniki, a on udzielał im wyjaśnień. Później przyszła higienistka na sprawdzanie czystości. Dziewczeta poddały się oględzinom w naszym zastępstwie i dostaliśmy z czystości piątkę. Profesorowie w „ekonomicznym” też szybko polapali się, że to „koma” na prima aprilis i nie mieli do nas pretensji.

O tej i wielu innych „ko-

Technikum Samochodowe powstało w 1952 roku. Było wtedy w szkole 122 uczniów a w internacie 20 chłopców. Dziś do technikum uczęszcza 817 uczniów, a w internacie przebywa 160 wychowanków. Chrono pedagogiczne szczególne opieką otacza organizację młodości — a więc koło ZMS, drużynę harcerską i inne spełniające ważną rolę wychowawczą. Miejsce rozrywki i pracy pozalekcyjnej jest świetlica. Dużym powodzeniem cieszą się kółka zainteresowań — muzyczne, młodych konstruktorów, krajoznawcze i wiele innych.

W dziedzinie wychowania fizycznego technikum legnickie zajmuje przodujące miejsce w kraju.

W INTERNACIE

RYSIĘK Zarski żyje według wymierzonych regulaminem internatowym godzin. Jest jednym z najbardziej przykładnych wychowanków, chociaż tak

mach” opowiadali mi Andrzej Mieszczyk i Herbert Fójcik z Va. Za kilka miesięcy czeka ich matura, co zresztą nie budzi w nich lęku. Obaj uczą się bardzo dobrze, ale życie ich wcale nie jest łatwe. Andrzej wstaje o 4 rano, aby na czas dojechać do Legnicy. Herbert jest na stacji. Ojciec jego nie żyje. Matka jest rencistką. Herbert wie, że matce jest ciężko; kiedy więc skończy technikum — zaraz pójdzie do pracy.

PREZES Z IV KLASY

TWARZ bardzo chłopięca, mina poważna, starannie przystrojone czarne włosy. Prezes Stasio Guzdek jest społecznikiem. Kiedy przyszedł do technikum, akurat organizowano spółdzielnię uczniowską. Początkowo zajął w szkolnym sklepie stanowisko honorowego sprzedawcy i z zapalem zabiegał o rozwój swej placówki handlowej. Później mianowano go

Elka

Legnica

TO NIE BYŁ WYWIAD. Raczej prywatna rozmowa o ludziach — z człowiekiem reprezentującym na naszym terenie Partię.

I sekretarza KP PZPR Henryka Janulewicza znają dobrze kolejarze, hutnicy i kablownicy, spółdzielcy i załogi PGR-owskie. Znają go i cenią właśnie za to, że jego działalność charakteryzuje się ustawiczną troską o warunki pracy i warunki życia ludzi.

— Okazując mieszkańcom miasta i powiatu tak duże zainteresowanie na co dzień, niewątpliwie zżyczyliście ich gruntownie poznać i możecie scharakteryzować legnicką społeczność?

— Nie łatwo odpowiedzieć na tak postawione pytanie. Człowiek to złożona struktura umysłowa i psychiczna. Najistotniejszym jednak w moim przekonaniu, miernikiem wartości człowieka i grupy społecznej jest stosunek do pracy. Mieszkańcy naszego regionu, zatrudnieni w przemyśle czy spółdzielczości pracy osiągają wyniki lepsze od średnich w kraju, posiadając przecież te same warunki, jakie mają inne regiony.

Ważnym rolnictwo PGR-y i gospodarstwa indywidualne osiągają w ostatnich latach coraz lepsze plony — mimo, że warunki klimatyczne są tu podobne jak w innych powiatach. Obserwowany przez nas wzrost produkcji rolnej jest więc niezaprzeczalnym dowodem patriotyzmu lokalnego i stosowania

oraz — po wtóre — wychowania w procesie produkcyjnym stanowią niezwykle doniosłe elementy kształtowania charakteru i postawy człowieka oraz grup ludzkich.

W jednej i drugiej dziedzinie jest u nas jeszcze wiele do zrobienia. Ale wszystko, co zostało osiągnięte w 1963 roku, stanowi olbrzymi krok naprzód i wskazuje, że mieszkańcy ziemi legnickiej w dość szybkim czasie osiągną to, co jest niezbędne dla tworzenia nowej społeczności, w pełnym znaczeniu tego słowa.

— Czy jestem zadowolony z tegorocznych wyników pracy?

Tak. To był dla Legnicy rok dobry i pomyślny. Szczególnie dużo zadowolenia sprawia fakt, że większość propozycji i decyzji podjętych przez Komitet Powiatowy Partii spotkało się z aprobatą społeczeństwa i zostało przyjętych do realizacji. Po drugie — w roku 1963 można było zaobserwować wrastające zain-

Henryk Janulewicz:

DLA LEGNICY TO BYŁ DOBRY ROK

przez rolników powiatu legnickiego lepszych niż gdzie indziej metod pracy.

Legniczanie wykazują ponadto duże poczucie odpowiedzialności za właściwe wykonywanie zadań produkcyjnych i gospodarczych. Za tworzenie dóbr materialnych. Natomiast wciąż za mało uwagi poświęcają bardzo istotnym sprawom rozwoju kultury. Nie potrafili jeszcze korzystać w większym niż dotychczas stopniu z dóbr kulturalnych. A przecież człowiek XX wieku powinien korzystać z warunków sprzyjających zaspokajaniu potrzeb i nawyków w zakresie kultury. Uważam, że w naszym życiu społecznym jest to niezmiernie ważne.

— Układ stosunków między ludźmi? Stosunki te kształtują się najlepiej właśnie we wspólnym korzystaniu z dóbr kulturalnych przy wspólnej rozrywce, w klubie, na wycieczce turystycznej. Podnoszenie na wyższy poziom kultury bycia, rozwijanie w każdym człowieku potrzeb i nawyków kulturalnego spędzania czasu po pracy

interesowanie legniczan pracą partyjną, która konsekwentnie zmierzała do usuwania tego wszystkiego, co przeszkadza ludziom w życiu.

— Pragnąłbym, aby ta atmosfera stworzona w roku 1963, atmosfera pracy i zainteresowania nie tylko sprawami osobistymi, ale również ogólnymi, ogólnopowiatowymi — zdobyła sobie wśród legniczan prawo obywatelstwa na stałe. Pragnąłbym, aby dalej rozwijała się więź łącząca ludzi z Komitetem Powiatowym Partii i obu radami narodowymi. Bo przecież oczywiste jest, że o powodzeniu naszych zamierzeń decyduje zawsze zbiorowy wysiłek.

Chciałbym jednocześnie wyrazić przekonanie i nadzieję, że w obchodach 20-lecia Polski Ludowej mieszkańcy ziemi legnickiej wyrażą swój stosunek do tego jubileuszu tworząc dodatkowe wartości materialne i kulturalne na terenie zakładów pracy i w miejscach swego zamieszkania.

notowała:

KRYSTYNA FRANUSZ

WSPANIAŁYCH

jak wszyscy chłopcy na całym świecie lubi „komy”.

— Nie ma bez tego życia — twierdzi Rysiek, kapitan sportowy klasy i członek pogotowia lekcyjnego, którego zadaniem

jest pomagać w nauce słabszym. Kiedy mówimy o jego osobistych sprawach staje się nagle milczący.

Matka umarła przed 6 laty, jego bracia uczą się w innych

miastach. Wszyscy trzej są pod opieką Domu Dziecka, w którym spędził kilka lat. Rysiek ma rozmaite drobne kłopoty, a jest przy tym nieśmiały i jak sam twierdzi, nie lubi bolesnych wspomnień... Szkoda, że wszystkich spraw Ryska nie zna wychowawczyni klasowa i Komitet Rodzicielski.

Oto przedstawiłam wam pięciu spośród bardzo wielu wspaniałych chłopców z „Samochodówki”. Chłopcy dobrze świadczą o swej dobrej szkole i niebawem powiększą kadry inteligencji technicznej wychowanej w Polsce Ludowej. W szkołach naszego miasta.

KRYSTYNA FRANUSZ



Turyści muszą być również dobrymi kucharzami — twierdzi mgr Eugeniusz Drozd i wspólnie z chłopcami gotuje obiad.

WIADOMOŚCI
LEGNICKIE

Nr 51-52 (351-352)

O świętach przed 20 laty osiągnięciach w r. 1963 życzeniach na rok przyszły

mówią:

ZENONA DROZD
instruktorka ZP Ligi Kobiet

1) W styczniu 1943 wzięliśmy udział w obchodach XX-lecia urodzin Armii Radzieckiej. Masowy udział społeczeństwa w obchodach XX-lecia urodzin Armii Radzieckiej. Naocześnie nam, że nasze siły zbrojne cieszą się wielką sympatią całej ludności, że istnieje głębokie zrozumienie znaczenia silnej armii dla obronności naszego kraju. Dlatego uważam, że przebieg obchodów XX-lecia WP na naszym terenie i ich organizacja były osiągnięciem ważnym.

2) Za najbliższe osiągnięcie najbliższego zarządu uważam uruchomienie poradni gospodarskiej domowego. Nasze starania o lokal i urządzenia urzędnicze zostały pełnym sukcesem. Mogliśmy rozpocząć działalność, która ma poważne znaczenie dla tutejszych kobiet.

3) Dobrze byłoby, gdyby szkolenie kobiet pracujących w zakładach gospodarki domowej było tak samo intensywne, jak w innych zawodach. Różnicą jest przede wszystkim różnica w wykonywaniu zadań produkcyjnych i ma wpływ na wydajność pracy.

BERNARD ROZMUS
przewodniczący
Miejskiej Rady Narodowej

1) Dwadzieścia lat temu, w grudniu otrzymaliśmy legitymację partijną. Walczyliśmy wtedy w szeregu 14 Brigady Partyzanckiej w Jutostawie. Kończąc rok, zastaliśmy w centralnej Bośni, w ciągłych walkach z faszystami. Był to okres tzw. szóstej ofensywy niemieckiej przeciwko jugosłowiańskiej partyzancie.

2) Dla miasta najważniejszą osiągnięciem było niewątpliwie uruchomienie nowego ujęcia wody, które zaspokoi potrzeby na kilka lat. Również postęp prac w budowie centrali telefonicznej zapisane należy na konto naszych osiągnięć.

3) Należy jeszcze bardziej doskonalować działalność kulturalną i oświatową do potrzeb dużego ośrodka przemysłowego, jakim jest Bolesławiec, uwzględniając ciągły rozwój miasta. Wyremontowany teatr służył winien uproszczeniu. Wzrost kultury i oświaty. Sieć handlowa i kulturalna. Nowe osiedla mieszkaniowe, periferie.

HENRYK WAWRZYNOWICZ
wiceprezes ZP Ligi Obrony Kraju

1) Ukrywałem się wtedy na Wolińcu przed Niemcami i bandami faszystów ukraińskich, przeciwko którym zorganizowaliśmy samoobronę. Święta przeszły nam na słuchaniu komunikatów radiowych i oczekiwaniu zbliżenia.

Z życia partii

Plenum KP PZPR

NIEDAWNO odbyło się Plenum Komitetu Powiatowego PZPR w Bolesławcu. W związku z wyborem tow. CZESŁAWA WITCZAKA na wiceprezesa Powiatowej Spółdzielni Spożywców w Bolesławcu, Plenum przychyliło się do jego prośby i zwolniło go z obowiązków sekretarza organizacyjnego KP.

Nowym sekretarzem organizacyjnym KP wybrano tow. STANISŁAW JASŃSKI.

W dalszej części obrad Plenum wysłuchało Informacji sekretarza rolnego KP — tow. ALBINA KORCZYŃSKIEGO o aktualnej sytuacji w rolnictwie powiatu bolesławieckiego. (ZK)

UTOBUSY. Pojeździ. Pojechał. Na ławkach może się znaleźć dwadzieścia osób. Jeżeli dbają o swoją linię — to więcej. Teraz nikt o linię nie dba. Kładzie na siebie wina nie wina byle było ciepło. A więc siedzi te dwadzieścia osób i czeka. Na pociąg, lub na autobus. Inni też czekają, tyle, że stojąc.

Mały berbeć wypływa słodką bułkę, wytkała mu przez matkę. Nie chce jeszcze wracać do domu.

— Obiecałaś, że pójdziemy do kina — przypominasz.

— Nie można. Musimy wracać do domu. Upieść słodkie ciasto dla siostry i dla tatusia.

— Ja chcę do kina!

— Chociniekę trzeba ustroić, pozawieszać bombeczki, cukierczki...

— Chcę do kina!

— Matka wzdycha i usiłuje odwrócić uwagę synka czerwonym jabłkiem.

Berbeć krzywi się.

— Obiecałaś kina!

— Mamusia opowie ci o jednym ładnym filmie, a wleczom pójdziemy do cioci na telewizję, dobrze?

— Ja chcę... — zaczyna maled, ale przerywa i spogląda na matkę z chytrymi iskierkami w oku. — To opowiedz mi o tym filmie, co byłaś z tatą, co się nazywał „Poleciała z wiatrem” — żąda.

— Nie „Poleciała z wiatrem”, tylko „Przemięgło z wiatrem” — prostuje matka.

— To może być o tym drugim — zgadza się maled.

— No więc, to było o takiej dziewczynie, rozumiesz o jednej takiej pannie, co jej mąż zginął na wojnie, rozumiesz, a ona wyszła za drugiego, który chciał się żenić z jej siostrą, a jak się ożenił z tą panną, to potem umarł, a ona wyszła za jednego, co siedział w więzieniu, a przedtem, rozumiesz, to już się w niej kochał, ale była wojna, wiesz, w Ameryce, taka wojna sese... cece... sece... — Cały! — wtrąca maled.

— Co cacy? — dziwi się matka.

— No, ta wojna. I film też.

— Ale to jeszcze nie koniec, bo oni, rozumiesz...

— Uwaga, uwaga! Pociąg osobowy z Wrocławia do Węglinca wyjeżdża na tor przy peronie drugim. Proszę odsunąć się od toru — zakrzyknął głośnik.

Matka chwyciła jedną ręką malca, drugą siatkę z zakupami

i wybiegła na peron, gdzie przystawał już ośmieszony pociąg, a konduktor wołał: „Bolesławie!”

BOLESŁAWIEC. U jego kolebki stało trzech Bolesławów. Wszyscy trzej znakomici i chojni. Bolesław Wysoki, książę wrocławski, wybudował tu w roku 1190 zamek i nadał prawa miejskie osadzie Bobran. Bolesław Rogatka z Legnicy ustanowił tu w roku 1241 swoją kasztelaniją. Bolesław I Świdnicki przejął Bolesławie po swoje panowanie w roku 1297.

Dawne to dzieje i różne losy przypadłości stały się udziałem naszego miasta. Ale dziś, choć na czele władz miasta i powiatu nie ma Bolesława, a Franciszek, Michał i Bernard nie są książętami, przeżywamy renesans całego rejonu. Bo to i skarby ziemi bogate i lud pracowity, a wokół bolesławieckiej starówki rosną w górę bloki mieszkalne, rozwija się przemysł, handel co imię Bolesława.

Zbigniew Kremecki

Kuligiem przez miasto...

wea w kraju i za granicami rozslawia.

Przyjechał tu kiedyś człek obcy, miasta i jego obyczajów nie znający, wszedł na posilek do gospody. Zamówił kilka przednich dań, czyta gazetę i czeka. Podchodzi do niego kierownik lokalu, chyli z szacunkiem głowę i pyta:

— Przepraszam, czy pana obsługuje siwa kelnierka?

— Nie wiem — odpowiada ów człek obcy. — Kiedy zamawiałem u niej obiad, była jeszcze blondynka.

C

HULIGANI, to nie są w pełni ukształtowane egzemplarze ludzkiego rodzaju. To pośrednie stadium między łobuziakiem, a bandytą. Jest ich coraz mniej w naszym mieście, ale jeszcze tu i ówdzie próbują utrzymać swoje pozycje.

Człowiek takich widział nie tak bardzo dawno na skwerze przed dworcem. Szła na całą szerokość chodnika, a gdy zobaczyli idącą naprzeciw starszą niewiastę, „zwarił szereg” i spojrzeli zwycięsko wokół, kiedy niewiasta wymijając ich, musiała wejść na trawnik. Ktoś zwrócił im uwagę. Błusi w swoją czterokrotnie większą się, próbowali przechodzić nastraszyc, a gdy ten odszedł, czekali na pociąg i autobus. Za wątków połączni, „dla hecy” trochę zabrali. Nie napotykali na opór, bo złodziei alkoholem, niezmym smok slarka. Rychło jednak wyładowali na posterunku kolejowym MO.

D

O REMONTOW już się przyzwyczailiśmy.

Remontuje się teatr, remontuje kino „Orzeł”, remontuje ratusz. Różnie się miasteczko przeżywa, ale przecież cieszymy

się w gruncie rzeczy, że wszystkim się u nas odnawia, unowocześnia. Razem z miastem unowocześniamy się i my.

Przechodzi pewien znany bolesławianin do domu, sprzączony i głodny, ale nie czuje zapachu smaczkowej zupy i pieczyste.

— Znowu nie zrobiłaś na czas obiadu? — wzdycha z lekkim zgrzytaniem zębów. — Idę wobec tego na obiad do „Centralnej”. Mam o piątej zebranie.

— Ależ, kochanie! Poczekaj pięć minut! — mówi z promiennym uśmiechem małżonka.

— Co, za pięć minut chcesz zrobić obiad? — dziwi się bolesławianin.

— Och, co to, to nie. Ale za pięć minut ubiorę się i pójdę z tobą!

G

ÓRNICY stanowią bodaj najsilniejsze środowisko miasta i powiatu. Wydobywają rudy miedzi i szlachetne gliny, piaskowice i kamień. Ale kroku dotrzymują im także w pracy robotnicy „Włowa”, którzy otrzymali ostatnio Sztandar Przechodni i kobiety z „Amulek”, i odlewacze z Gromadki, i pracownicy „Podgrodzia”. Wszystkich nie wymienisz, a wszyscy nadrabiali zaległości poprzedniej zimy i zdawają swe wysiłki, aby wykorzystać ostatnie dni roku do wykonania planów produkcyjnych. Zmniejszili się „bumelki”, a i do doktora rzadziej się chodzi.

Niektórzy nawet i w leczeniu wykonują plan przed terminem, jak ten górnik, któremu lekarz przepisał pigułki i zalecił pić lęk wina przed każdym posiłkiem, aby mu apetyt dopisywał.

— No, panie X, trzymał się pan moich zaleceń? — zapytał lekarz, kiedy górnik przyszedł na kolejne badanie.

— Widzi pan, panie doktorze, z pigułkami mam tydzień zaległości, ale co do wina, to wykonałem już plan na następny miesiąc...

H

ENRYK. Bodajże najpopularniejsza postać Bolesławca. Tryska energią, bierze udział we wszystkich akcjach społecznych, zna wszystkie problemy. Gdyby wyliczyć orga-

nizację społeczną, których jest aktywnym członkiem... Liga Kobiet i Harcerstwo nie przyznałyby się do niego.

Zapalony brydżysta. Rozgrzał kiedyś Henryk szlemika bez atutu i zdenerwował się, że partner wprowadził go w błąd nielubianą licytacją. Tamten twierdził, że licytował poprawnie, więc Henryk poprosił o rozstrzygnięcie sporu kibica, siedzącego wyrwale u jego boku.

Kibic uśmiechnął się zażenowany.

— Ja wcale nie potrafię grać w tysiąca — odparł. — Przyszedłem tylko po to, aby posłuchać pańskich dowcipów.

K

IBICAMI sportowymi są chyba wszyscy bolesławianie. Działają nie należy Bolesławiecki Klub Sportowy daje nie tylko doradne emocje na boisku czy w hali sportowej, ale skupia i wychowuje młodzież, umacnia-

jąc jej zdrową rozrywkę i szlachetną walkę o palmę pierwszeństwa.

Ze sportowcy z BKS-u cieszą się także sympatią piel pięknej, o tym ćwierkają wróble na dachu.

Przyszło kiedyś dziewczę do domu z oczyma radośnie błyszczącymi, nucąc modny szlagier.

— Dlaczego jesteś taka wesółą? — pyta podejrziwie matka.

— Ach, mamusia! Zareczyłam się z wspaniałym chłopcem! — rzecze dziewczę.

— Co ty powiesz? A jak się ten twój wybrańiec nazywa?

— Tego mi jeszcze nie powiedział, ale na święta ma wyszły monogramy — BKS!

W

IA DOMOŚCI o najważniejszych wydarzeniach w Bolesławcu przynoszą oczywiście „Wiadomości Legnickie”.

Tygodnik Zagłębia Miedziowego. Znajdziemy tam wszystko, co nas interesuje. A jeśli dotychczas pismo coś przeoczyło, nadrobi to w przyszłym roku.

Reportery „Wiadomości” starają się dotrzeć wszędzie. Dba o to Redaktor Naczelny, który kiedyś nawet nagrodę wyznaczył. Za najszybsze zebranie największej ilości informacji.

Na zakończenie konkursu wzywał naczelny wszystkich i zajął sprawozdania z wojaży.

Pierwszy z reporterów był w trzech miejscowościach — napisał o siedmiu sprawach. Drugi odwiedził pięć miejscowości, a napisał o dziesięciu sprawach.

— A ty? — zapytał naczelny trzeciego.

— Ja byłem w piętnastu miejscowościach — odparł trzeci reporter.

— Wspaniale! — ucieszył się naczelny. — A ile zebrałeś materiału do gazety?

— Materiału? — zdziwił się trzeci reporter. — Ledwo zdążyłem łapać połączenia kolejowe i autobusowe.

Kończymy kulig — życząc Wam i sobie wszystkiego najlepszego w roku 1964!

ZBIGNIEW KRAMECKI

Z wizytą u „wilków morskich”

EGZOTYCZNY UPOMINEK

ZACZEŁO się od telegramu. „Przywieźliśmy dla Was małą. Prosimy o szybki odbiór ze statku. Kapitan”

To był wielki dzień szkoły imienia Jana Matejki w Bolesławcu. Cóż za radość dla, prawie 1000 uczniów.

Do Gdańska mogła jednak wyjechać tylko kilkusetosobowa delegacja. Trzy najlepsze uczennice klasy siódmej: Lucyna, Bożena i Grażyna wraz z opiekunami. Trudno. Na następne spotkanie z „wilkami morskimi” własnym autokarem wybierze się już pięćdziesiątka uczniów. Akurat tyle, ile liczy załoga M/S „Jan Matejko”. Dla każdego marynarza znajduje się wówczas wianuszek kwiatów i bolesławiecka ceramika. Sporo innych upominków.

Otrzymujemy przepustki. Chwytały samochód i obładowany kwiatami jedziemy na portowe wybrzeże.

— Na „Matejkę”? Przed chwilą przyjeżdżał. — Informacji towarzyszą życzliwe uśmiechy.

Wchodzimy na pokład. Za chwilę jesteśmy w komfortowo urządzonej sali: miękkie fotele, barwne zasłony w oknach, kolorowe ścianki wyłożone tworzywem sztucznym, lustra, estetyczny bar, nawet legnickie pianino.

M/S „Jan Matejko”, to nowoczesny dziesięciotysięcznik wybudowany w 1959 r. w naszych stoczniach. Szybkość — 17 węzłów, wielka sprawność użytkowa, zgrabna sylwetka, nowoczesne urządzenia radio-lokalacyjne (radar, automatyczny pilot, echosonda), dobre warunki życia załogi, komfortowe kabiny pasażerskie z klimatyzacją, wyćielanymi meblami, pomysłowymi skrytkami i łazienkami — oto wizerunek polskiej myśli technicznej. Idealna czystość, kuchnia przybimająca wielkie laboratorium kie-

rowane za naciśnięciem różnorodnych guzików, wywołujących potęgę prądu z własnej elektrowni.

I oto ściskamy dłoń Kapłana Winiakowskiego. Potężne bary, ogorzała twarz, krótko strzyżona czupryna. Obok przypominający Hindusa lekarz okrętowy, oficerowie, załoga. Rej wodzi bardzo młody i sympatyczny asystent maszynowy, Władek Neles. Na stole pomarańcze, słodczyce, szybko przyrządzona kolacja: smakołyki, które palaszujemy bez przerwy. Bo też nie było jakim mistrzem kulinarnym jest kapitański kucharz. Trzydziestu lat pływają po morzach.

— Hindusi mają uroczyste obyczaje. Kobiety cudownie tańczą... Napotkaliśmy taką małą wyspę, którą pokrywali miliony wielobarwnych krabów...

Przekazują nam egzotyczne okazy fauny i flory. Niezwykle w kształtach muszle, kłosały orzechy, skorupy żółwia, dziesiątki innych drobiazgów. Bez przerwy snują się barwne opowieści o dalekich krajach, obcych portach, własnych przygodach na morzu. Północ zastaje nas jeszcze w salonie.

Czas upływa. Pół dnia zajęło nam zwiedzenie ogromnej maszyny. Serca statku, 5 turbozespołów elektrycznych, platformy tur i olbrzymich przewoźników, setki kolekt, poruszających się trybów, nowoczesne warsztaty remontowe, wymyślne mechanizmy i urządzenia, działające niemal bez ingerencji człowieka. To może zaimponować.

Przemili Kapitan „Matejki” zaprosił nas do siebie. Mieszka w Sopotcie. Od rana pozazywał nam urloki tego kurortu. Urzekające morze, białe brzozy piany morskiej, kładące wokół głów mewy, spotkanie z prawdziwym „diablem morskim” (mała rybka wyrzucona na deskę łodzi), świeży podmuch bałtyckiego wiatru na twarzach. Cały

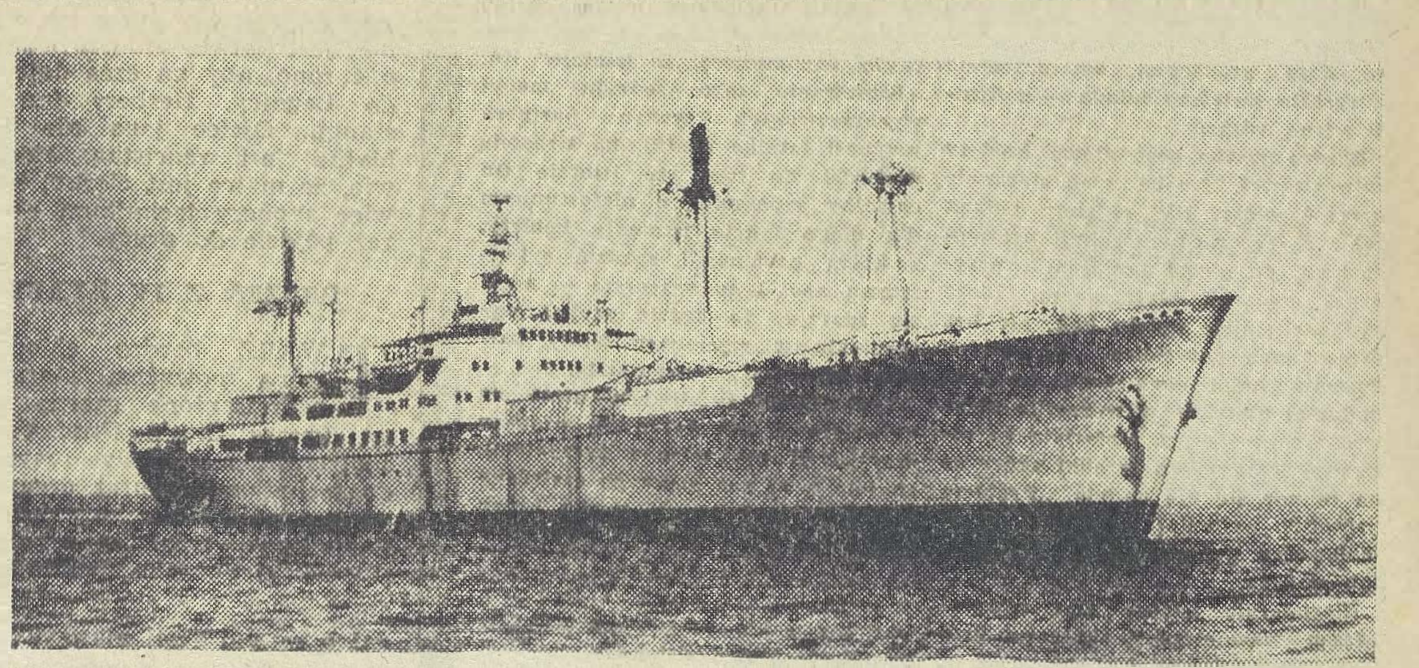
nasz pobyt nad morzem zarejestrował rzesza na kolorowej taśmie filmowej. O gościnności nie trzeba wspominać. Ludzie morza słyną z niej szeroko.

★

SPELNILI się marzenia setek uczniów szkoły im. Jana Matejki: morze szumi bliżej Bolesławca. Szeroki świat ma mniej tajemnic. Egzotyczny upominek — uroczą małą Koko stała się jeszcze jednym symbolem niezwykłej przyjaźni marynarzy z młodzieżą bolesławieckiej szkoły — imienniczki statku.

Przed dalekim rejsiem do Japonii, dzielnej załogi „Matejki” życzymy pomyślnych wiatrów. Po powrocie zapraszamy do nas. Spotkanie to i dla Was, i dla nas będzie wielkim niezapomnianym przeżyciem.

PAWEŁ ŚLIWKO



M/S „Jan Matejko”



ZAMIAST LODOW

Fot. T. Drankowski

Powiat lubiński na drugim miejscu w województwie

Powiat lubiński od lat walczy się na szarym końcu w świadomościach na Społeczny Fundusz Budowy Szkół. Toteż z satysfakcją donosimy, że globalny plan świadczeń na SFBS powiat lubiński wykonał do dnia 30 listopada br. w 101,4 proc., zdobywając tym samym drugą lokatę w województwie.

Sekretarz Powiatowego Komitetu SFBS Adolf Stęca w związku z tym powiedział:

— Społeczeństwo naszego powiatu zebrało w tej pozytywnej akcji ponad milion sto tysięcy złotych. Szczególne słowa uznania należą się Przedsiębiorstwu Budowy Kopalń Rud Miedzi, Kombinatowi Górniczo Hutniczo-Miedzi, Lubinowskiemu Przedsiębiorstwu Budowlano-Montażowemu, Dolnośląskiemu Przedsiębiorstwu Budowy Elektrycznych i Przemysłu, Dolnośląskiej Fabryce Instrumentów Lutniczych, Fabryce Urządzeń Mechanicznych. A także gromadom Księgienic, Zimna Woda, Parców — które w tej zbiorce przodowały.

(ren)

Nie wierzę piosence

Ileż się już na ten temat pisało, ileż było już obietnic, przysięg, zapewnień, że wreszcie uruchomi się na lubińskim dworcu PKP dodatkowe, drugie okienko. Ze pasażerowie nie będą musieli odchodzić od okienka bez biletu i w związku z tym nie będzie im odczuwać sprężyny nosa pociąg. I nie, absolutnie nie, nie uległo zmianie. Wystarczy się o tym przekonać stojąc codziennie przed godziną 13 w tajemniczej kolejce.

Dlaczego tak się dzieje, prosi Dyrekcję Kolei Państwowych we Wrocławiu? Wszak Lubin przestał już być dawną powiatową wsią, do której jeździło się tylko w dni targowe. I chyba czas przyjąć to do wiadomości. Czas również przestać bujać pasażerów lipnymi obietnicami!

(ren)

Szkolą kadre przyszłych górników

Do nowo zorganizowanego Technikum Górniczego w Lubinie uczęszcza obecnie 138 uczniów z terenu miasta i powiatu. Technikum, które zatrudnia aktualnie 11 nauczycieli, szkolą owojakiemu rodzaju fachowców: górników rud i elektromechaników urządzeń górniczych. W przyszłym roku technikum otrzyma własny budynek z internatem, co pozwoli nie tylko zorganizować 6 klas pierwszych, ale również rozszerzyć rekrutację na inne powiaty.

(ren)

ZIEMIA miedzią słynąca, rozslawiona przemianami, poznawana z miesiąca na miesiąc od nowa. I kontrast. Przepaść. Różnica dysproporcja. Gdzieś między placami budowy, między sterczącymi wysoko masztami szkieletów i żurawii, w odległych i bliskich wsiach, na uliczkach miasteczek — terytorium zamkniętym granicami lubińskiego powiatu — kulturalny impas. Marazm.

Więc plamy na kulturalnej mapie?

ROMUALD NADER

Posprawdzajmy to na przykładzie Chrostnika, Miłoradzie, Zimnej Wody i Chocianowa. Miejscowości, w których buduje się aktualnie jakąś placówkę kulturalną — gdzie sporo prac mieszkańcy wykonują własnym sumptem. I gdzie przynajmniej świeże tynki napawają optymizmem. Zapowiadają: start, początek, wyłom.

Wiejski Dom Kultury w Chrostniku. Czyż nie brzmi to dumnie i zachęcająco?

Ale szyldu jeszcze nie ma. Jest okazały, rozmiarów budynek z dużą i pomniejszonymi salami, z kolorowym sufitem i ścianami. Z podłoga, na której kończy się właśnie układanie parkietu. I jest termin przekazania budynku do użytku. Który z kolei? Lepiej nie pytać.

TA BUDOWA ma swoją historię. Mówią, że pięcioletnia.

Wszystko zaczęło się od zapalu i szczyrych chęci. Od ambicji

mieszkańców Chrostnika, którzy postawili sobie za punkt honoru budowę własnej placówki kulturalnej. Było więc na początku sporo entuzjastów i dużo społecznej pracy. Wkrótce jednak przyszło zniechęcenie i sprawę sedowano na barki Prezydium PRN.

Kalkulacja była prosta: odtąd nad losem budynku łamali sobie głowę włodarze powiatu, którzy do dziś zainwestowali tutaj milion złotych.

Towarzyszący mi w tej wędrówce przedstawiciele Prezydium PRN w Lubinie, mgr Stanisław Wierzbicki i Adam Fuczek nie tają zadowolenia. I nie kryją się, że spada wszystkim kamień z serca. Kończy się bowiem epopeja niecodzienna. Jak oni określają „tragédia lubińskiego powiatu”; w Chrostniku będzie dom kultury.

Więc — co będzie?

Przed wszystkim kino, biblioteka, kawiarnia, czytelnia, kiosk „Ruchu”. I choć osobiste wątpliwości, czy jeszcze w tym roku — jak mnie zapewniano — zdąży się oddać społeczeństwu Chrostnika i okolicznych wsi ten pierwszy w powiecie WDK — dowód to wszelako niebagatelny, że coś się zaczyna dziać na lubińskim kulturalnym ugorze.

Potwierdzenia tego stanu rzeczy szukam także paręnaście kilometrów dalej — w Miłoradzie, bodaj najżywniejszej wsi. Choć i tu kultura przywitała nas świeżymi tynkami, choć i tu termin przekazania klubu jest pro-

zalicznie niejasny, bo sporo pozostało jeszcze do zrobienia.

Ta wieś, przynajmniej, przypadła mi do gustu. Właściwie wpłynął na to drobny, rzecz na pozór błahy.

Rokrocznie organizuje się w Miłoradzie zabawy sylwestrowe. Mieszkańcy wsi deklarują wówczas pewną kwotę, za którą oglądają z góry orkiestrę. Na tych zabawach nie sprzedaje się w ogóle wódki. W bufecie można nabyć tylko piwo i oranżadę. Przykład godny chyba naśladowania. Ale to na marginesie. Wróćmy więc do spraw klubu.

I tu postawiono na społeczny czyn. Ale nie skończyło się na szczyrych chęciach.

Przewodniczący Gromadzkiej Rady Narodowej, Klemens Radulewicz, organizator życia kulturalnego wsi, jest pełen podziwu dla inicjatywy mieszkańców gromady.

Choćby Michał Kapuściński, czy Michał Pizan — mówi — do brze zastrzyli się przy remoncie klubu.

We wsi z racji remontu wydarzyła się rzecz zabawna.

Przykładem świecili członkowie partii, którzy nie tylko zainicjowali całą akcję, ale pierwsi przystąpili do pracy. Tak się jakoś złożyło, że sekretarz POP nie mógł wziąć udziału w tych pracach. Tymczasem zbliżało się zebranie. Przychodzi więc do świetlicy i mówi:

— Dajcie jakąś robotę, bo jak będę wyglądał na zebraniu!

WARTOŚĆ prac mieszkańców Miłoradzie, związanych z remontem klubu ocenia się już na 20 tys. zł.

Tak więc i tu — już wkrótce — kultura nie będzie bezdomna. Tymczasem młodzież nie czekała beczynnie i pilnie przygotowują, pod kierownictwem nauczycielki, Alicji Janik, program artystyczny.

Bo w Miłoradzie — mówi Klemens Radulewicz, — jak trzeba, śpiewamy jak trzeba, przedstawiamy.

Dla Miłoradzie i okolicznych wsi: Buczyńki, Miłosnej, Gogolów wkrótce zaświeci zielone kulturalne światło. A zmaszy-

nowane od lipca na strychu książki trafią znów do rąk czytelnika.

Do końca podróży jeszcze daleko. Po drodze Zimna Woda. Jakże kontrast! Gdzieś pośrodku wsi — świetlica, bezużyteczna, zamknięta naглуcho. Parę miesięcy temu rozpoczęto tu remont. Zaczęło się coś tu dziać. Skończyło się jednak na rozbabraniu tego i owego. Nie ma sensu zastrzymać się tu na dłużej.

KÓRAS z dróg prowadzących do miasta. 4.500 mieszkańców, Fabryka Urządzeń Mechanicznych. Słowem: Chocianów.

Miasteczko to słynęło niegdyś z czynów społecznych, z ofiarności swoich obywateli. Długa jest zresztą lista tych osiągnięć i długo wypadałoby za nie chwalić. Pełną jednak nie będzie.

Przy jednej z wylotowych uliczek, opodal hotelu robotniczego, niepomalowane ramy okienne. Inwestycja. Zwie się Miejską Biblioteką. Na jej rzecz jeszcze w lipcu zobowiązały się świadczyć załogi MZBM, FUM-u, RSZiZ, tartaku. We wrześniu miała otworzyć podwoje. Zamierzano przenieść tu księgozbiór zgromadzony w niewielkiej klasnej izdebce.

— W sumie przeszło 8 tys. to-

Lubin

Powiedzieli nam:

EDWARD DESZCZ
(wiceprzewodniczący Prezydium PRN w Lubinie)

— W 1963 roku mieszkańcy Lubina otrzymali gaz, który doprowadziliśmy do wszystkich nowo wybudowanych domów. Wymieniliśmy i wymieniamy instalację gazową w starych budynkach. Zakończyliśmy pierwszy etap budowy oczyszczalni ścieków. Oświetliliśmy jarzeniówkami główne ulice miasta.

W Polkowicach rozpoczęliśmy budowę kanalizacji i oczyszczalni ścieków. Przygotowaliśmy teren pod budowę nowego osiedla.

Na naszej wsi zanotowaliśmy 15-procentowy wzrost produkcji trzody chlewnej. W tym, jakże trudnym, roku osiągnęliśmy 17,9 kwintala czterech podstawowych zbóż z hektara.

Czego chciałbym życzyć z nadchodzącym Nowym Rokiem mieszkańcom naszego powiatu? Chyba przede wszystkim, by inwestycje zatwierdzone na 1964 rok zostały potraktowane przez wykonawców poważnie i były realizowane w terminie, zgodnie z planem.

ZYGMUNT KRUK
(przewodniczący Prezydium MRN w Lubinie)

— Naszemu miastu za sprawą między przybyło dotychczas 26 nowych bloków mieszkalnych. Szesnaście dalszych domów znajduje się w tzw. stanie surowym. Tylko w bieżącym roku oddaliśmy obywatelom naszego miasta klucze do 89 mieszkań i wszystko wskazuje, że do końca roku otrzyma je dalsze 70 rodzin.

Moim osobistym życzeniem jest, aby wszystkim obywatelom, którzy otrzymali nowe mieszkania żyło się w nich jak najlepiej. Aby ci, którzy na nie czekają — otrzymali je jak najprędzej. I, żeby z ulic naszego miasta zniknęły jak najprędzej „wykopki”.

EUGENIUSZ WYBRANIEC
(górnika)

— Bieżący rok był dla mnie szczęśliwy. Nie było awarii i w mojej odpowiedzialnej pracy sygnalizyści wszystko grało na „sto dwa”. Oby tak było i w przyszłym roku!

PIOTR GNACH
(górnika)

— Pracuję na szybie wschodnim „Lubina”. Pierwsi dotarliśmy do miedzi. To było w bieżącym roku, 20 marca. Takich dat się nie zapomina.

WINCENTY SZAREJKO
(przewodniczący Rady Zakładowej przy PZKRM)

— Jestem pod wrażeniem ostatniego sukcesu. To przecież nasi ludzie pobili dotychczasowy rekord Polski górnictwa szybów mroźnych!

Niebagatelną rolę przywiązuję także do zorganizowanego ostatnio u nas współzawodnictwa pracy. A marzenia? Chyba tylko: Otrzymał w przyszłym roku większą ilość miejsc wczasowych dla naszej załogi.

MIECZYSLAW KOLCZYŃSKI
(prezes PZGS Samopomoc Chłopska w Lubinie)

— Ostatnio oddaliśmy miastu nowy „Dom Handlowy” o 16 stoiskach, przy ul. Traugutta oraz pawilon handlowy przy ul. Curie-Skłodowskiej. Koczkodowaliśmy w Polkowicach gospodę — „Barburkę”, która obecnie wydaje 500 obiadów dziennie. W bieżącym roku uruchomiliśmy też rozlewnię piwa i wytwórnię, które pozwoliły nam zaopatrzyć powiat w piwo i wodę mineralną. Zmodernizowaliśmy szereg sklepów w Rudnej, Polkowicach, Chocianowie...

Oddaliśmy do użytku nowe sklepy w Lubinie, Rudnej, Oborze.

Notował: R.N.

mów — informuje kierowniczka biblioteki, Weronika Homolicka.

Ale sprawę „położoną na łopatkę”. Postarał się o to głównie FUM, który nie tylko zwrócił z terminem rozpoczęcia prac, ale na dokładkę wykonał je niestannie.

— Aż wstyd mówić, jak oni podłączyli centralne ogrzewanie — powiedział sekretarz Prezydium MRN w Chocianowie, Eugeniusz Sokółowski.

FUM nie dostarczył także do dzisiaj obiecane wentylatory. I sprawę oddania biblioteki do użytku odkłada się stale na inne terminy.

PENETRACJA terenu dobiega końca. Jeśli zarejestrowaliśmy tu nie wszystkie, jeśli w naszej wędrówce przeoczyliśmy to i owo — nie sypie na nas gromy. Gdzieś na terytorium obrysowanym granicami lubińskiego powiatu zaczyna rodzić się życie kulturalne. Tli się wiatła isierka nadziei, optymizmu. Na bezdrożach zapalają się światełka, które mają być zaczątkiem wyjścia z impasu.

Tymczasem na kulturze widziałem tynki. Świeże tynki.

ROMUALD NADER

JULIUSZ BAK

Cudu nie było

TE DNI nazywają się „zakazane”. W te dni nie sprzedaje się wszelkiego rodzaju alkoholu. W te dni ludzie chodzą po ulicach trzeźwi, nad miastem nie wiszą opary alkoholu, ulicami nie snują się w pijanym widzie przechodnie. Gdzie się tak dzieje? Skąd znacie taką sielankę?

Znam miasto, w którym rzecz przedstawia się zgola inaczej, gdzie w tzw. dni bezalkoholowe widuje się najwięcej pijaków. To miasto nazywa się LUBIN.

Myślicie chyba, że tak się dzieje, bo w knajpach podawano „herbatki”, a w kawiarni wzmocnioną „oranżadę”. Muszę was rozczarować. Nic z tych rzeczy.

Sprawdzała to niejednokrotnie komisja, badał KWS, Wszyst-

ko było w należytym porządku. I nikt w mieście nie łamał powszechnie obowiązujących przepisów. Więc ludzie powołani do kontrolowania wszelkich handlowych zarządzeń rozkładali ręce. „Cud, czy jakiś inny czort”? — mówili.

Wzmoczone, doraźne kontrole nie przynosiły rezultatu.

Pewnego dnia zdecydowano się zaplombować w mieście wszystkie magazyny z wódką. Zdało się to jednak na nic. Po ulicach miasta snuli się nadal pijacy. Ktoś zauważył nawet, że tych pijaków pojawiło się więcej niż przedtem, kiedy to nie plombowano magazynów. Od tego momentu do akcji wkroczyła także milicja. Rozpoczęła się penetracja terenu — szukanie źródła.

wyjaśnić całą sprawę. Oto okazało się, że w dni zakazane ludzie zaopatrywali się w wódkę we wsiach: w sklepach GS Lubin. Ustalono niezbitą, że głównym źródłem, siedliskiem „trucielei” były sklepy w Sielcach, Niemstowie i Zimnej Wodzie. To właśnie z tych sklepów do Lubina dowożono wódkę w dni zakazane miejskimi taksówkami.

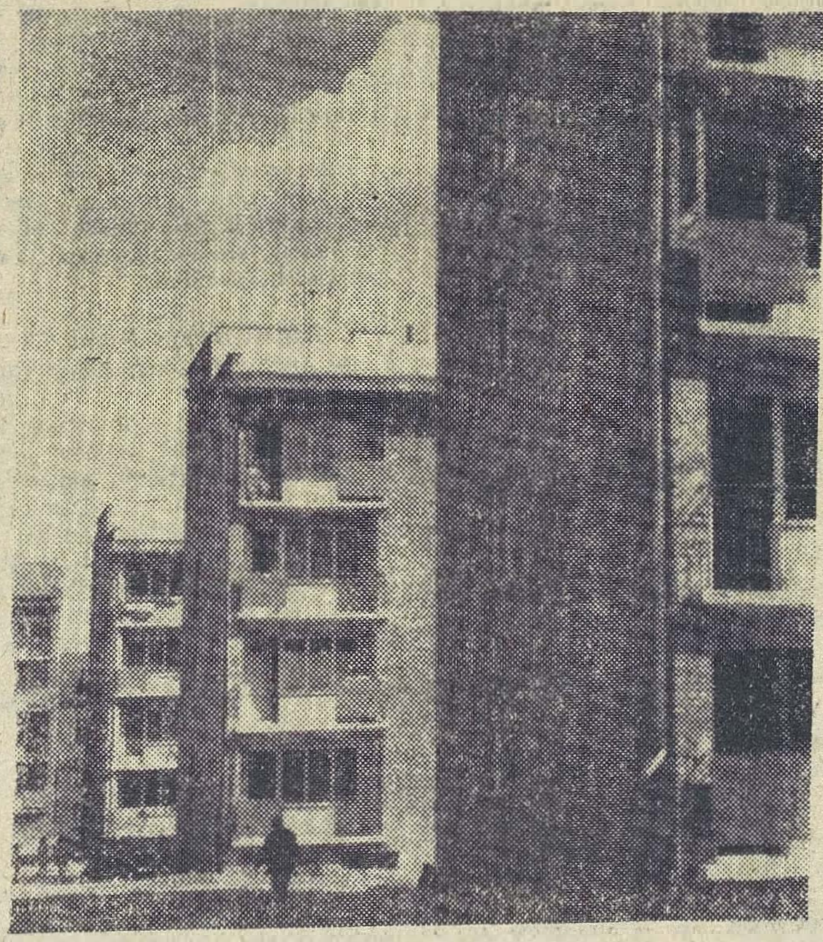
Teraz już wiecie, dlaczego nie było cudu. A, swoją drogą, sprawę skierowano na drogę sądową.

JULIUSZ BAK

WIADOMOSCI
LEGNICKIE

5

Nr 51-52 (351-352)



Nowy Lubin.

Fot. R. Nader

W jakiś czas potem udało się

JAWORZANIE SPĘDZĄ święta w gronie rodzinnym; jedni zostaną na miejscu, inni pojedą do swych krewnych. Życzymy im siedzącego miejsca w pociągach. A Sylwester? Oho, plany są bardzo ciekawe. Ale oddajmy głos przedstawicielom tego pięknego grodu.

Jawor

Jak powitamy Nowy Rok?

STEFANIA PAWLINOW: Ostatni dzień roku spędzę na balu w naszej kawiarni „Ratuszowej”. Nie wyobrażam sobie lepszego lokalu.

JAN MALEC: będą się bawili u nas na pocztce, razem ze wszystkimi pracownikami.

MARYSIA SKORCZYŃSKA: wybieramy się z mężem do Jeleniej Góry, albo Karpacza. Sylwester w górach ma dużo uroku.

EUGENIUSZ DELEGIEWICZ: Nowy Rok pragnę powitać na balu u nas w restauracji „Kolorowej”.

BOLESŁAW KURDEK: nie pójdę nigdzie, wolę zakończyć rok razem z rodziną w domu.

CZESŁAW KUĆAJ: Tylko w Jaworze, najprawdopodobniej wybierzemy się do Powiatowego Domu Kultury.

WIKTOR PITTNER: jestem jeszcze niezdeterminowany, ale chyba wybierzemy się z żoną do „Kolorowej”.

ZOFIA PASZKOWSKA: oczywiście do naszej „Kolorowej”.

ZBIGNIEW LECH: rok 1964 powitam wraz z innymi pracownikami PSS na balu w Klubie Spółdzielczym.

KRYSTYNA JAKUBOWSKA: pojedę do siostry w Legnicy, a potem będziemy się bawić w „Polonii”, albo „Piastach”.

JOLA BRZOZOWSKA: wraz z najdroższą mi osobą spędzę Sylwestra w Jaworze, ale jeszcze nie wiem w którym lokalu.

EWA WĘDZONKA: jestem kelnerką i najprawdopodobniej powitam Nowy Rok podczas pracy w „Ratuszowej”.

Rozmawiał: (lemil)

Dziś sesja MRN

W dniu dzisiejszym (23 grudnia) w Jaworze o godz. 9 odbędzie się sesja Miejskiej Rady Narodowej. Omówi się plan gospodarczy i budżet na rok 1964. Położy się nacisk na sprawę oświetlenia ulic oraz rozwiązania problemu wody pitnej.

Na sesję zaproszono przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej mgr Bronisława Ostapczuka. (lemil)

Z wizytą u harcerzy

W powiecie jaworskim pracuje 80 drużyn harcerskich i 12 zuchowych, liczą one w sumie 2048 członków. Podczas ferii zimowych jaworscy harcerze nie będą próżnować. Zamierzają organizować kulgę na śniegu, zawody narciarskie i saneczkowe oraz prowadzić zajęcia w świetlicach.

21 drużynowych pojedzie w tym czasie na dwutygodniowe zimowisko do Świeradowa. Są to nauczyciele, którzy dopiero niedawno zostali drużynowymi i tam poznają bliżej pracę harcerską.

Czyni się już przygotowania do 19 rocznicy wyzwolenia Jawora, która wypadła w lutym przyszłego roku. Z tej okazji odbędzie się akademie z występami estradowymi.

(L.M.)



Fot. T. Drankowski

Lepsze tempo

Sporo pisaaliśmy na temat opieszłości w jaworskim budownictwie mieszkaniowym. „Starali” się o to Jeleniogórskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego, które niedawno uległo likwidacji. Place budowy przyjął ekipa Jeleniogórskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego pod kierownictwem inż. Henryka Czubał i od tego czasu wiele się zmieniło.

Budynek w Ryńku koło ratusza został już wykonany w stanie surowym i w czerwcu przyszłego roku będzie przekazany do użytku. Użył się tam 74 izby mieszkalne, a na parterze 7 lokali handlowych. Drugi budynek w Ryńku wykończy się w październiku 1964 r. Będzie tu także ponad 70 izb i 7 lokali przemysłowych na sklepy i placówki usługowe. Dzięki temu cały Rynek zostanie zabudowany. Oba domy mają podcie-

nia i w ten sposób są dostosowane do pozostałych obiektów.

Prócz tego ekipa wykonuje dwa domy mieszkalne przy ul. Piastowskiej, dla miejscowej Fabryki Narzędzi Rolniczych. Oba będą liczyć po 54 izby i w przyszłym roku zamieszkać w nich lokatorzy. Natomiast w Bolkowie czteroklatkowy obiekt mieszkalny doszedł do tzw.

stanu surowego. Gotowy będzie także w przyszłym roku.

Plan ekipy na następny rok przewiduje rozpoczęcie wykopów pod fundamenty dwóch budynków przy ul. Grunwaldzkiej w Jaworze oraz 1 w Bolkowie. W jednym z domów przy ul. Grunwaldzkiej urządzi się nowoczesną kawiarnię. (lemil)

O pierwszym śniegu powiedzieli nam:

ZOFIA PROCIK: biały puch ma niewątpliwie bardzo dużo uroku, ale boję się zimy, ponieważ jestem technikiem Miejskiej Służby Drogowej i czeka mnie wiele pracy.

BOLESŁAW KURDEK: lubię zimę i nie boję się jej. Jestem już starszy i żadne mrozy nie zdołają mnie przestraszyć.

JAN POCIEJ: kocham śnieg, bo lubię jeździć na nartach. Jeśli wierzyć telewizyjnym Wicherowi — śniegu podczas tegorocznej zimy nie zabraknie.

ZOFIA RUTKOWSKA: cieszę się, że spadł śnieg. Podczas ferii przy-

jeżdża mój syn, który lubi jeździć na nartach.

CZESŁAW KUĆAJ: nie jestem bohaterką i przyznam, że marzę o wiośnie. Boję się zimy. (L.M.)

Jaworzanie codziennie korzystają z usług swej poczty. W ciągu trzech kwartałów mieszkańcy grodu wysłali blisko 400 tys. listów zwykłych, ponad 37 tys. listów poleconych, 8.650 paczek, wpłacili pieniądze na ponad 17 tys. przekazów pocztowych, wpła-

Jakub Opoczyński



KUSA marynareczka nie pasuje do tego rosnącego chłopca.

— Cemu go tak ubraliście? — pytam. — Może coś przekrobał i za karę?

— Skądże — śmieje się kierownik, Bazyli Jaworski — Jurek jest stosunkowo zdyscyplinowanym wychowankiem. On i paru innych naszych chłopców są, że tak powiem ofiarami biurokratycznych przepisów. Wydano bowiem zarządzenie, że instytucje nie mogą nabywać towarów w sklepach detalicznej sprzedaży. Pod kategorię „instytucji” podciągnięto także automatycznie Państwowe Domy Dziecka. A ponieważ w Jaworze nie ma hurtowni, jesteśmy w prawdziwym kłopotcie. Pisaaliśmy w tej sprawie aż do ministerstwa. Po licznych interwencjach przydzielono nam jeden sklep gdzie mamy prawo czynić zakupy. Jednak nie ma tam wielkiego wyboru. Stąd ciśnie marynareczki, nieodpowiednie buty a rękawiczki w ogóle brak. Ten artykuł sprzedaje pasmanteria, która nie wystawia rachunków. Nie wiem jak wypuścimy naszych wychowanków na ślizgawkę.

— To chyba z powodu tego ubrania nie chcesz pojechać do domu? — zgaduję, zerkając nie dyskretnie do otwartego listu, który leży na biurku. Czytam: „Jureczku pamiętaj, że masz matkę! Chce z Tobą zasiać do świątecznego stołu”.

Chłopiec nie kwapi się z odpowiedzią. Potem wzrusza ramionami.

— E, tam... Nie pojedę. Przypomniał sobie. Raz w roku.

Dzieci, które zbyt wcześnie stały się dorosłe — myślę — dumne są, że wychowały się bez matczynych pieczyt. W surowej szkole życia, gdzie dom rodzinny stał się pojęciem martwym, nieciekawym.

Okazuje się jednak, że Jurek nie chce jechać na święta do matki z bardzo prozaicznych powodów. Dobrze pamięta zesłoroczny nieudany wójaż. Przez całą noc stał w korytarzu zatłoczonego wagonu. Potem nie miał gdzie spać. Po prostu dlatego, że nie przypałał do serca przyjacieli mamy. Zrezygnował więc wspaniałomyślnie ze świątecznego stołu i najzwyklej był z powrotem w Domu Dziecka.

Woli jutro wspólną zabawę przy chodnie w gronie rówieśników nie tęskniących za ogniskiem domowym. Wolał festyn na lodowisku

organizowany rokrocznie (jeśli jest mroz) przez jaworską Straż Pożarną dla wychowanków Państwowego Domu Dziecka. Kierownik później miał poufną rozmowę z matką Jurka. Ta przyrzekała wpłynąć na swego przyjaciela, by uznał od czasu do czasu obecność chłopca. Jurek mimo swoich trzynastu lat orientuje się jednak dobrze w perypetiach sercowych matki i wie, że w tych sprawach kobietom nie można wierzyc.

Na zaproszenie do świątecznego stołu odmownie odpowiedział również rodzeństwo Anieli i Krzysztof D. Tu wchodzi w grę motyw ambicjonalny. Po śmierci rodziców dziewczynką i chłopcem zaopiekował się Dom Dziecka. Przez 5 lat najbliżsi milczeli. Teraz nagle wujek z Wałbrzycha, podobno nieźle sytuowany, przypominał sobie o istnieniu dzieci. Pragnie spełnić — że tak powiem — chrześcijański uczynek. Chce by dzieci spędziły święta „w prawdziwym domu”. Przysłał podarunki. Chłopcu zegarek, dziewczynce pantofle. Oni wszakże odmawiają. „Kiedy rodzice zmarli nikt się nami nie zainteresował, dlatego teraz nie chcemy ich znać”.

NIEKTÓRE więc telegramy i czule listy zostaną bez odpowiedzi. Nie pojedą ci, którzy pamiętają jak fatalnie czuli się wśród rodziców, którym sąd odebrał prawa rodzicielskie,

wykieruje się na człowieka”. Skoro zastępuje się rodziców w ścisłym tego słowa znaczeniu, trzeba obowiązek spełniać do końca.

PEWNA część wychowanków jaworskiego PDD uda się „w gości”. W swoim czasie ogłoszono apel Ministerstwa Oświaty do zakładów pracy, instytucji i osób prywatnych, aby zapraszały wychowanków Państwowych Domów Dziecka na święta. W Jaworze pomysł jakoś nie chwycił. Odezwała się natomiast Fabryka Porcelany z sąsiedniego powiatu w Jaworznie Śląskiej. Od tego czasu datuje się przyjaźń dzieci i robotnic tamtejszej fabryki. Rokrocznie niektórzy wychowankowie spędzają tam wakacyjne dni i rokrocznie — staraniem Ligii Kobiet i Rady Zakładowej Fabryki „Karolina” — organizuje się zabawy świąteczne i noworoczne.

Także na miejscu przygotowało się uroczyste do przyjęcia gości — byłych wychowanków. Udekorowano sale, świetlice, zakupiono trochę nowych zabawek i ubito parę świń własnego chowu, by urozmaicić jednostajne nierzaz menu. Może na tym stole wigilijnym w Państwowym Domu Dziecka coś uła-

coś z tradycyjnego, bogatego zestawu dań zabraknie. Ale wierzę mi, wychowankowie długo potem ciepło wspominać będą wieczór w gronie przyjaciół.

Wznoszę więc toast za zdrowie dzieci, które czasami są mądrzejsze od swoich rodziców.

JAKUB OPOCZYŃSKI

Handel w czasie świąt

W poniedziałek 23 grudnia godzinny handel we wszystkich sklepach w Jaworze będą przedłużone do godz. 19. Natomiast sklepy dyżurujące zostaną zamknięte dopiero o godz. 21.

W wigilię 24 grudnia wszystkie sklepy i placówki gastronomiczne będą czynne tylko do godz. 18.

25 grudnia zamknięte zostaną wszystkie sklepy, restauracje i kioski „Ruchu”.

W drugim dniu świąt i na Nowy Rok handel będzie pracował tak jak we wszystkich niedziele. 31 grudnia sklepy zamkną się o godz. 18. (lemil)

Telefony z korbką powędrują do lamusa

W 1963 r. w dwóch wsiach powiatu jaworskiego — Męcince i Sokół, zainstalowano automatyczne centra telefoniczne. Dzięki temu abonenci mogą się łączyć bezpośrednio z centralą międzymiastową i zamawiać rozmowy przez całą dobę. Poprzednio posiadali oni telefony z korbką i musieli łączyć się przez pocztę, która pracuje tylko w godz. 8-15.

W najbliższym czasie podobne centra otrzyma Lipa i Pomocne. (L.M.)

Powołano ośrodek czynów społecznych

Na ostatnim posiedzeniu Komitetu Frontu Jedności Narodu w Jaworze powołano Miejski Ośrodek Czynów Społecznych. Placówka zajmie się koordynacją wszystkich prac wykonywanych w czynnie społecznym przez zakłady przemysłowe, instytucje, młodzież szkolną i mieszkańców w latach 1964-65.

W Jaworze jest dużo do zrobienia, trzeba wykonać prace zabaw dziecięcych przy ul. Starojaworskiej, Kilińskiego i Bieruta, naprawić wiele ulic i chodników, odnowić elewacje na domach, wykonać prace porządkowe, założyć nowe skwerki, zieleńce itp. (L.M.)

Pocztą w cyfrach

cili 9.600 razy czekał z ratami dla ORS-u oraz dokonali 4.418 wpłat i 6.357 wypłat z książeczek PKO.

Kto pisze listy — otrzymuje odpowiedź. W 1963 r. jaworzanie otrzymywali przeciętnie w ciągu miesiąca 34.200 listów zwykłych, 3.900 listów

poleconych, 2.700 przekazów z pieniędzmi i około 1300 paczek.

Korzysta się w tym mieście masowo z telefonów. Tylko przez trzy kwartały 1963 r. jaworzanie przeprowadzili 101.839 rozmów międzymiastowych. Rozmów miejscowych było kilka milionów. (lemil)

RYSZARD ADAMOW

BYŁ dzień wypłaty — przy okazji pobrałem pensję. Całą kupę nowiutkich papierków.

Godzinę wałęsałem się po mieście. Zaglądałem we wszystkie wypchane różnymi kolorami wystawy. Nie mogłem zdecydować się, co kupić. Przy wypłacie wypadało wypić — czułem wstręt do wódki; mdliło mnie po wczorajszym. W końcu kupiłem dwie białe koszule z mankietami (podobne do tych, które ubierał Ościk) i książkę „Co powinien wiedzieć majster budowlany o szybkościowym budownictwie”.

Nie spiesząc się, okrężną drogą — przez wypełniony słoncem park — poszedłem do domu. W kiosku po drodze kupiłem butelkę wina i lukrowane miodowe pierniki. Zjadłbym kawał kiełbasy z musztardą, ale był dzień beznamięsny.

Mrówki nie zastałem w domu. Znalazłem za to kupę śmieci. Na stole leżała przewrócona butelka po winie, na podłodze rozdeptany flak z kaszanki. Z otwartej szafy zwisały pokrecone manele. Flak z kaszanki powiesiłem na parapecie okna — nawet nie się pies to zrzucił — butelki po winie utkałem za piec. Nie chciało mi się zmylać; pozbiierałem kawałki leżących na podłodze gazet i wrzuciłem pod łóżko. Usiadłem przy stole, beznamięsnie przeglądałem książkę o szybkościowym budownictwie. W głowie ciągle kołatało: przyjmą na ten kurs majstrów czy nie. Cholerny łeb.

Wyrzuciłem na powrót butelki z za pieca. Ustawilem je równym szeregiem na podłodze i zacząłem na nich wróżyć: przyjmą, nie przyjmą — tak, nie... Butelki były dziesięć. Wypało „nie przyjmą”. Znalazłem jeszcze dwie butelki za łóżkiem — po oleju i spirytusie. Znowu wyszło nie tak jak chciałem. Zły, zaprzestałem tej idiotycznej zabawy. Ale duren że mnie sekretarz powiedział „jedziesz”, a ja na butelkach wróżę.

WUBRANIU wyciągnąłem się na łóżku. Leżałem dopóki nie przyszła Wiśka. Ta smarkula chodziła już dziesiąty miesiąc na półroczny kurs księgowości i Mrówka powtarzał z nią nie tylko obliczanie procentów. Rzuciła na stół książkę. Chrzęknęła znacząco i nie odchodziła.

— Co to jest? — zapytałem, bo nie potrzebowałem żadnej książki.

— Książka. Nie widzisz?

— Kto przyniósł tę książkę?

— Ty już całkiem głupiejesz. Sam dałeś łrce zeszłego tygodnia.

— Dałem? — udawałem, że nie mogę sobie tego przypomnieć. — Zawsze myślałem, że to kobity dają.

— Swinia.

Chciało mi się śmiać. Dłabił wiedzą, kto tu bardziej o świństwach myśli. Chciałem jej powiedzieć coś o szacunku dla starszych; nie mogłem nie odpowiedniego wymyślić. Zapytałem o Mrówkę.

— A co, niby mam opiekować się tym... — połknęła jakieś słowo. — Pili tu z traktorzystą i był pan Gabriel.

— Kto to jest pan Gabriel?

Kiwnęła z politowaniem głową.

— Ty to już nic nie wiesz. W piątek graliśmy u nas razem w karty: ojciec, on i ty.

Nadal nie wiedziałem o kogo chodzi, ale skinąłem głową.

— Posyłał po wódkę — mówiła Wiśka. — Mnie nie sprzedali, więc pojechali gdzieś tym traktorem. Mrówka pewnie się zaleje.

Znałem go dobrze i co do tego nie miałem wątpliwości.

— Nie martw się. On przestał pić. Pojutrze będzie dwa dni.

— Głupi — syknęła ze złością i zaraz ze sztućczą pogardła.

— „To-to” ma być majstrem.



— A, cóż wy myślicie, że gdzie ja przebywam przez cały rok?
Rys. Zenon Dytkowski

Odwrociłem się tyłem. Liczyłem nitki zwisające z rogu sufitu pajęczyny.

— Ona czeka — mruknęła Wiśka zdenerwowana moim milczeniem.

PIEĆ długich nitek urywało się gdzieś w połowie ściany. Przylepione do tynku niedostrzegalnymi końcami wyglądały jak zawieszony w powietrzu rozfalowane pasemka babiego lata.

— Ona czeka — powtórzyła głośniej Wiśka.

— Kto znów czeka?

— Irka. Została na dole.

Zerwałem się z łóżka. Głową zawadziłem o pajęczynę i nitki znikły.

— Dopiero teraz mówisz. Wołajże ją. Czego stoisz?

Zaskoczyła mnie tym swoim przyjściem. Nigdy tu nie była. Umówiłem się z nią, jak zwykle na cmentarzu o szóstej — niedawno wybiła trzecia.

Ledwie zdążyłem nakryć ka-



pą rozwalone, prane miesiąc temu bety — gdy weszła. W drzwiach przystanęła niezdeterminowana.

Udałem wielką radość.

— Siadaj — podsunąłem taboret. — Bardzo się cieszę. No siadaj — pchnąłem ją lekko w stronę taboretu. Nie chciałem, aby laziła po pokoju i zaglądała w zaśmiecone kąty.

— Ładnie tu u was — obrzucała wzrokiem zakurzone, szare ściany i popękany sufit.

— Nie spodziewałem się, że przyjdiesz.

— To miała być niespodzianka. Dawno prosiłeś, więc przyszedłem.

Umyłem szklanki. Wyłożyłem na talerzyk kupione pierniki. Postawiłem na stole butelkę.

— Wermouth, nieżył napój — próbowałem udać znanec.

— Wermut — poprawiła Irka.

— Pijam kiedyś takie u ciotki.

— Kto? Ościk? — próbowałem głośno roześmiać się, ale wyszło nienaturalnie.

— A cóż on ma do kursu? I po diabla miałby robić mi tę przysługę — wie, że patrzę na niego jak psy na dziada. Zresztą, rozmawiałem z sekretarzem Malcem. Chyba nie powiesz, że Ościk mu rozkazał: wyślijcie Kosa na kurs.

— Oczywiście, że nie. Propozycja wyszła od dyrektora.

— Chcesz powiedzieć, że Kozubik...

— Kozubik tylko zaakceptował. To wyszło od dyrektora administracyjnego Szekla.

Nie starałem się nawet zrozumieć. To nie było istotne kto załatwił. Ważne, że jadę.

— Pij. Jeżeli Ościk załatwił, to piję za niego. Nie wiem tylko w jaki sposób on to zrobił.

— Szekl jest szwagrem Ościka. Teraz rozumiesz.

— Powiedzmy, że tak.

— I nie oburzasz się? — krzyknęła ze złością.

— Dlaczego, na litość boską?

— Dureń!

— Nie przesadzajmy. Już raz nazwałaś mnie chamelem, potem ktoś nazwał mnie świnią i teraz ten „dureń”.

Gwałtownie wstała. Była bliska płaczu. Nerwowo miotała rękawiczki.

— Ty, ty... — krztusiły ją z trudnością wstrzymywane łzy. — Albo rzeczywiście jesteś nie-normalny, albo kpisz. Inaczej powinienieś reagować, gdybyś mnie...

— Ależ kocham cię — przerwałem jej, bo nie lubiłem bab-skich łez. — Kocham cię i zaraz za kursie myślę...

Dureń powtórzyła. — O Boże, jaki dureń. Tobie trzeba wszystko pojeźdźczy wkładać do głowy. Jeżeli wyjedziesz będę sama, a wtedy...

Parsknąłem śmiechem. O mało nie uduławiłem się piernikiem.

— Przecież to Ościk dureń, a nie ja. I ten kretny sadi.

FRAGMENT POWIESCI

Tylko, że tamto było zagraniczone.

— Ja tam jestem patriotą. Nalałem do szklanek: sobie pełną, jej do połowy.

— No to cyk; za ten mój kurs. Odstawiła szklankę. Popatrzyła gdzieś w bok. Schowałem ręce, bo myślałem, że obserwuje moje nie najczystsze palce.

— Ja właśnie... — zawahała się i szybko dokończyła. — W związku z tym kursem.

— Tylko dlatego przyszedł? Dureń, ludziem się, że zrobił to bezinteresownie.

— No, bo widzisz... Nie powinienieś jechać na ten kurs.

— Niby dlaczego. Przecież zrozumię: będę często przyjeżdżał...

— To on załatwił ten wyjazd.

— Kto on?

ZWLEKAŁA z odpowiedzią. Nie podobało mi się jej zachowanie. Powtórzyłem pytanie.

— No, Ościk.

że wtedy nie oprzesz się urokowi jego farbowanych włosów. Chyba pójde do niego.

— Pójdziesz? — Uśmiechnęła się. — Idź. Niech on nie myśli, że zostanę sama.

— Nie rozumiesz mnie. Powiedziałem, że pójde tylko porozmawiać. A z kursu nie myślę zrezygnować.

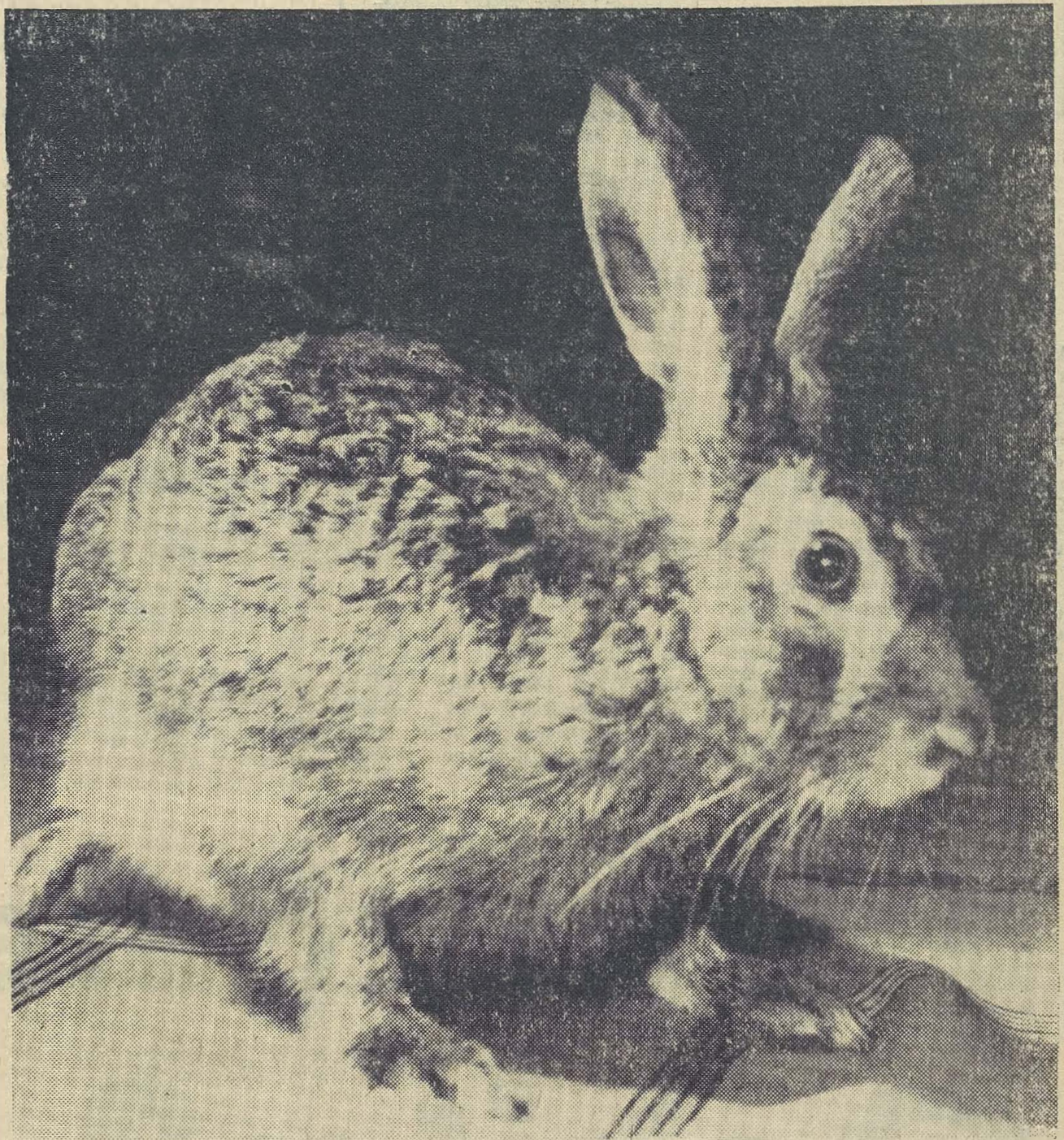
Przez chwilę patrzyła na mnie niedowierzająco. Potem dojrzałem znajomy rys złości.

— Uparłeś się, żeby jechać? — Ten kurs jest mi bardzo potrzebny.

ale nie przystawała. — Zrozum, ten kurs...

Pantofle przestały stukać na schodach. Była na ulicy. Podbiegłem do okna. Słża szybko wzdłuż szarych tafli chodnika. Nie wolałem; wiedziałem, że się nie zatrzyma. Patrzyłem długo na jej smukłą obciągniętą różowym jedwabiem postać, aż zniknęła przykryta odległością. Nie obejrzała się ani razu.

Zrobiło mi się cholernie przykro. Łyknałem wino. Usiadłem na łóżku; beznamięsnie przeglądałem kupiony podręcznik.



Zajączek raz bardzo — rdał się — narozrabiał i jest wyr...e speszony. Wspomnij więc — stawiając na stole kolejną karatkę — na zajączka. Zeby potem nie mieć tak samo niewyraźnej miny.
Fot. T. Drankowski

— Więc jedź — zerwała się i krzesła i dopadła drzwi. Jedź i nie przyjeżdżaj. Głupiec!

Nim zorientowałem się, była już na schodach.

— Zrozum — wołałem za nią.

tu propozycje biologów, pobiegliśmy co tchu na wystawę Legnickich Zakładów Gastronomicznych, aby się przekonać, czy szefowie kuchni nie podjęli zbyt skwapliwie owych wschodnich nowinek. Już pobieżny przegląd kulinarnych możliwości LZG uspokoił nieco nasze wzburzone umysły. Doświadczony kucharz garmażer p. Władysław Popek — od 50 lat pracujący w swoim pięknym zawodzie, — hojną ręką przekazał swe doświadczenia legnickim kucharzom, którymi opiekuje się jako inżynier produkcyjny. 30 asortymentów na stoisku w restauracji „Pias” to zarówno zastawa jego, jak szefa kuchni p. Bronisława Kotowicza i garmażera p. Czesławy Walczak.

Indyk w maladze, pasztet i galaretki z drobiu, wypielegnowane kanapki z móżdżkiem i innymi specjalami cieszyły wzrok, laskotały podniebienie i dowodziły, że tradycje dobrej kuchni żyją jeszcze w narodzie.

Znana ze zrazików po węgiersku „Odra” wystąpiła z rzadko już dziś serwowanym, niemal legendarnym, prosiem w galarecie — na dowód, że szef kuchni p. Maria Fiuk i garmażer p. Leokadia Jaskółka kultuwają specjały kuchni polskiej, dając jej pierwszeństwo w szerokim, 27-asortymentowym wachlarzu swych propozycji kulinarnych.

Amatorzy wykwinnych i uroz

wspomnieli o ciastkach, pączkach, sęczech, sernikach, tortach i makowcach w gargantuicznych ilościach — przygotowywanych w ciastkarniach LZG i PSS.

Ciastkarnia PSS „Społem” produkuje 31 „słodkich asortymentów” od wafli, pierników, całusków do biszkoptów, tortów, herbatników itd. Kierownik ciastkarni p. Marian Łukowski swój kunszt zdobyty we Francji i Włoszech zademonstruje w okresie świątecznym przy pomocy trzech ton makowca, 600 kg babek włoskich w czekoladzie, takiej samej ilości deserowych herbatników, 300 kg sernika nie licząc innych specjalów.

Jednak wszystkie te smakołyki nie zastąpią codziennego pieczywa — chleba, bułek, rogali-ków, a zwłaszcza świątecznych chał, która są nieodzownym dodatkiem do każdej ryby. „Diale hutnictwo” — jak nazwał piekarni p. Eligiusza Indyka jest przygotowało się dobrze do świątecznej kampanii. Piekarnia PSS nr 1, produkująca dziennie ponad 2,5 tony pieczywa w 25 asortymentach, szykuje na święta ok. 1000 sztuk misternie plecionych chał. Samych bułek wypieka się tu 1500—1800 na jeden dzień roboczy. Prawą ręką kierownika piekarni p. Elżbiety Indyki jest brzdękista p. Ignacy Mrukowski, od 10 lat zatrudniony w piekarni PSS. Od 35 lat pracuje w zawodzie piekarskim p. Mieczysław Sucharek, a b d 40 p. Leon Niemkiewicz. Od nich to dowie-dzieliśmy się, że prawdziwe chrupiące kajzerki smaczne są tylko wtedy, gdy się je ręcznie kręci. Patrząc na wystawę piekarni nr 3 nie dziwnym się, że jej obroty zwiększyły się — dzięki kunsztowi tych właśnie specjalistów — dwukrotnie w stosunku do poprzedniego okresu.

Zaledwie dwa dni dzielą nas od świąt. Wznosząc świąteczne i sylwestrowe toasty nie zapomni-my o mistrzach roni i patelni, ani o „białych hutnikach”, któ-

ZAGŁOBA

JUŻ pan Zagłoba ma-wiał, że zje chętnie co dobrego, byle dużo. I od tego czasu prawdę tę w słowie i czynie potwierdzają rodacy.

Lubimy zjeść smacznie na co dzień, a już wszelkie święta czcimy z reguły ekstreordynaryjną obfitością potraw i napojów. Nie jest rzeczą przypadku, że najszybciej z półek księ-garskich znikają takie pozycje jak „Kuchnia polska”, a wystawy garmażeryjne cieszą się większym powodzeniem niż wernisaze ekspozycji malarskich.

Wystarczy przejrzeć spis potraw w książce kucharskiej, aby się przekonać, że stawni ludzie minionych epok swą inwencję rozwijali nie tylko w dziedzinie intelektu. Znawcą kuchni i wy-trawnym kompozytorem nie tylko oper, ale i potraw był Rossi-ni. Zarzucić można twier-

dzenie, że trwalsze miejsce w pa-mięci potomnych zajęły zrazy ne'sońskie, niż orężna wiktoria jednookiego admirała itp. itd.

MIAŁ RACJE

Wprawdzie ostatnio uczeni zachodni zaczęli przebąkiwać o szaszłyku z dżdżownic i suflecie z chrabąszczy, ale te koncepcje u nas się chyba nie przyjmą. Zawsze woleliśmy uczciwą pieczeń baranią od szarańczy w miodzie.

Kiedy więc prasa petitem na drugiej stronie obwieściła świa-

zasadzoną dumą częstował smakozy pasztecikami z mięsem i kapustą, paluszkami z kmin-kiem i serem szwajcarskim, karpim faszerowanym i karpiem w galarecie, jubileusko dekorowanym śledziem po japoń-sku i całym mnóstwem innych specjalów, przyrządzonych przez garmażera p. Helenę Kuc.

Rejestr świątecznych specjalów byłby niepełny, gdybyśmy nie

rzy spieszą do swej pracy wtedy gdy my się bawimy i odpoczy-wamy.

WIADOMOŚCI LEGNICKIE

Nr 51-52 (351-352)

Aa

7

„Jestem stałą czytelniczką „Wiadomości Legnickich”. Mieszkałam we wsi Lipce, 6 klas ukończyłam w Ulesiu, a siódmą w Legnicy. Mam 17 lat i chciałabym należeć do zespołu amatorskiego, czy do jakiejś drużyny sportowej. W naszej wsi jest oczywiście ZMW, ale nie się tam nie dzieje. Doradź, droga redakcjo, gdzie mam się udać ze swoim zmartwieniem”.
Zrozpaczona — Rosita S.

C z e g o

LISTY czytelników to rzecz ważna. Złuszczając jeżeli pisze je młodzież, w dodatku zrozpaczona. Młodzi piszą coraz częściej. Alamy napływają z Lipiec, Ulesia, Oniewomierza, Jakuszuwa, z osad, wsi i miasteczek. Skarżą się na nudę zimowych wieczorów. Proszą o zorganizowanie kulturalnej rozrywki. Żądają zainteresowania się ich życiem. Domagają się pomocy w walce z nudą i bezczynnością.

„Dokąd pójść w Prochowicach, czym wypełnić wolny czas? Czy sądzicie, że powinna nam wystarczyć gospoda i wystawianie na rynku?” — pisze grupa młodzieży z miasteczka, które do niedawna szczyciło się posiadaniem wzorowego klubu robotniczego.

Był czas — zaledwie przed trzema laty, kiedy klub Zakładowo-Białoskórniczy „Renifer” w Prochowicach tetnił życiem. Działo się tam wiele ciekawych i pożytecznych rzeczy: było kółko modelarskie, organizowano imprezy rozrywkowe, prelekcje, wieczorki taneczne, koncerty amatorskie, zgaduj-zgadule. Uroczysty program pracy klubu

nadchodził sygnały alarmowe z Prochowic. Sprawili one, że udali się tam przedstawiciele Komitetu Powiatowego Partii, Powiatowej Rady Narodowej i Legnickiego Towarzystwa Rozwoju Kultury. Wyszło wówczas projekt utworzenia — na bazie istniejącej placówki kulturalnej — Międzyzakładowego Klubu Robotniczego. Zwycięsko pokonano przeszkody natury formalnej i opory wynikłe na tle ambicjonalnym. Porozumienie zostało osiągnięte.

Użytkownikami świadczącymi na utrzymanie klubu oprócz „Renifera” — miały być Zakłady Jajczarsko-Drobiańskie, Tartak, GS oraz Prezydium MRN reprezentujące społeczeństwo Prochowic.

Podobno brak w Prochowicach organizatorów. Niektórzy nawet twierdzą, że organizacją klubu winno się zająć Legnickie Towarzystwo Rozwoju Kultury. Czy istotnie aż z Legnicy mają tu przyjechać ludzie, by przełamać prochowicki impas kulturalny? Jeden z moich rozmówców powiedział:

— Przyczyną niedowładu kulturalnego jest to, że ludzie, którzy mogliby tu coś zorganizować, dojeżdżają przeważnie z Legnicy. Oni nie odczuwają tak dotkliwie, jak my, braku bodaj jednej z prawdziwych zdarzeń placówki kulturalno-oświatowej. I dlatego nie pilno im zająć się organizacją klubu.

JEST w tym sporo prawdy. Zakłady Jajczarsko-Drobiańskie zatrudniają 160 robotników sezonowych od września do grudnia. Zakłady Białoskórnicze również mają wysoki odsetek dojeżdżających z Legnicy. W jednym i drugim wypadku są to przeważnie pracownicy umysłowi z pionu technicznego i administracji. Oni tu głównie kierują produkcją. Ale żyją i wieczory spędzają w Legnicy. Więc im chandra prochowickich popołudni nie dokucza.

pragnie

Rosita?

przyciągał doń zarówno młodzież jak i dorosłych. Przyjemna kawiarenka klubowa stanowiła chlubię Prochowic. Sam wystrój ścian kosztował kilkanaście tysięcy. Pokazywano to z dumą, niemal jak tryptyk marlański.

I nagle wszystko się skończyło. Klub umarł śmiercią naturalną. Jedyna przystanek prochowiczanie okazała się gospoda GS, gdzie można „zakotwiczyć” w zimowy wieczór nad kuflem piwa lub bić rekordy w picu legnickiego „patykiem pisanego” cieńkusza. Jedyne kino, brudne i nad wyraz obskurne, cztery razy w tygodniu wyświetla filmy sprzed pięciu lat. Dobrze, jeżeli zawędruje tu Gerard Philippe, ofiarowując „Wszystko dla Pań”. Przeważnie jednak już po wyjściu z seansu nie pamięta się nawet tytułu filmu. Pozostaje tylko wspomnienie wieczoru spędzonego w warunkach niewypowiedzianie prymitywnych.

CO pan(i) robi wieczorami? pytanie to zadaje po kolei kilku osobom różnego wieku i pici.

— A cóż mam robić? Oglądam telewizję — odpowiada 18-letnia p. Irena.

— Chodzę do szkoły, więc wieczory mam zajęte nauką. Nie mam czasu na rozrywkę — mówi 17-letnia p. Jadzia i zaraz dodaje. — Chętnie chodziałabym na kurs tańca, ale u nas nikt o tym nie myśli.

— Przydałaby się kawiarenka młodzieżowa — mówi p. Jadwiga, matka czworga dzieci. — Ja, co prawda, nie mam czasu na rozrywkę, bo pracuję zawodowo i mam liczną rodzinę, ale żałuję patrzeć na młodzież, która snuje się bezczynnie po ulicach.

— Młodzież u nas nie ma wyjścia — z rezygnacją stwierdza 20-letni Jurek. — Latem można jeszcze z wędką na ryby...

Owszem, można także na grzyby. A po paru „metrowych” kolejkach wyborowej — nawet na lw by... Jednak lepiej by było do klubu — bodaj na szachy lub na potańcówkę.

— Ale u nas brak organizatora — melancholijnie wyjaśnia p. Jadwiga.

WŁAŚCICIELEM klubu robotniczego w Prochowicach są, jak się rzekło, Zakłady Białoskórnicze „Renifer”. Po okresie intensywnej działalności, wskutek perturbacji reorganizacyjnych, klub powoli, ale systematycznie zaczął podupadać.

Impas datuje się mniej więcej od dwóch lat. Już wtedy zaczęły

Byli więc organizatorzy, baza działania, użytkownicy i czynnik finansujący. Nie było tylko działalności i nie ma jej do dziś, ponieważ aktualnie zabrakło bazy; po prostu podczas „zimowego studium” zapomniano o zabezpieczeniu w klubie rur centralnego ogrzewania. Rury popękały, nadeszła następna zima i zastała klub nieprzygotowany do działalności.

Wszyscy zgodnym chórem przyznają, że Prochowice powinny mieć klub międzyzakładowy.

— Jesteśmy gotowi przyjąć z pomocą Zakładom Białoskórniczym w utrzymaniu i prowadzeniu klubu — oświadcza dyrektor zakładów drobiańskich Edward Jamroz. — Wygospodarujemy etat palacza i instruktora, zapewnimy opał, podzielimy się sprzętem świetlicowym i instrumentami muzycznymi. Przecież z klubu będą również korzystali nasi pracownicy.

— Należy ożywić życie kulturalne Prochowic — stwierdza z przekonaniem mgr WŁADYSŁAW KOTARSKI, II sekretarz organizacji partyjnej Zakładów Jajczarsko-Drobiańskich. — Chętnie widziałbym w klubie sekcję muzyczną lub zespół śpiewaczy. Zdanie to całkowicie podziela mgr ROMAN BUKY, sekretarz Rady Robotniczej.

A więc panuje całkowita zgodność poglądów. Cóż więc stoi na przeszkodzie, by spełnić postulat mieszkańców Prochowic?

Ale skoro mamy się zgodzić z tym, że ludzie spoza Prochowic mniej są zainteresowani organizowaniem życia kulturalnego w tym miasteczku, to musimy również przelać logiczny wniosek, że Legnickie Towarzystwo Rozwoju Kultury nie jest w stanie zrobić tego, co winni zrobić sami prochowiczanie, nie czekając na organizatorów z zewnątrz. LTRK może i powinno wyzwać inicjatywę społeczną, konsultować, udzielać porad i wskazywać organizacjom, ale nie może i nie jest w stanie wykreślać kierownictwa zakładów, organizacji związkowych i społecznych a zwłaszcza Wydziałów Kultury Rad Narodowych — powołanych przecież do organizowania działalności kulturalno-oświatowej w terenie.

ROSITA z Lipiec. Irka z Prochowic. Janek z Duniowa. Helenka z Jakuszuwa i wielu, wielu innych czeka na mądrą inicjatywę. Trzeba, aby wyszła ona z miejscowego środowiska. Organizatorem może być każdy, kto naprawdę rozumie młodzież i docenia rolę placówek kulturalno-oświatowych na prowincji. Powinno to być kółko młnicze, Kółka Gospodyń Wiejskich, ZMW, rady narodowe.

I wcale nie trzeba działać z impertu. Wystarczy „gospodarski pomysłuśnek” i dobra wola, aby zrobić kawał dobrej roboty. W Prochowicach i gdzie indziej.

ADELA KORDYS

Mikrofelieton

Od A do Z

JEDNA z tradycji, głęboko tkwiących w narodzie, jest obchodzenie imienin. Jeżeli delikwentem jest krewny lub znajomy, to program uroczystości polega na wręczeniu mu drobnego upominku w postaci „rawatu” lub szalik, za to solenizant rewanżuje się — zależnie od warunków — mniej lub bardziej sutym poczęstunkiem. Koszt jego z reguły przewyższa wartość wszystkich otrzymanych prezentów; a przyjęcie jest miłą okazją do spókania się z przyjaciółmi.

W zakładach pracy, zwłaszcza w fabrykach, uroczystości imieninowe mają odmienny charakter. Tu z reguły obchodzi się imieniny zwierzchników: dyrektora, majstra, szefa, technologa. I choć przepis zabrania zbierania składki wśród robotników, niepisane prawo bierze górę nad regulaminem, ustawą i zdrowym rozsądkiem. W jednym z zakładów np. już dziś, zafixa określiła wysokość sumy, która przy wręczeniu zostanie zebrana wśród robotników na prezent dla majstra. Obliczono, że wyniesie ona 800 złotych; majster otrzyma w p-

pominku sweter, elastyczne skarpetki i chustki do nosa, jako „drobny” dodatek do wiązanki kwiatów.

Kalendarz składa się z 365 kartek, noszących przeważnie po dwa imiona; nie licząc słowniśkich. Znajdziemy w nim wszystkich — od Adama i Anny do Zenona i Zofii; prawie tysiąc akwizji do zbierania przez „gorliwców” składkę wśród ludzi, którzy ten „dowód” pamięci dla ukończonego zwierzchnika” przypięcia uszczupleniem bardzo nieraz skromnego zarobku.

Ze swej strony majster, szef, czy kierownik przyjmując drogą prezenty zobowiązuje się moralnie i materialnie wobec załogi, której nie jest w stanie zrewanżować się przyjęciem; tak, jak to robi zwykły solenizant.

Przysłowi to stare i wszystkim znane — zwłaszcza dyrektorom. A mimo to dla tradycji triumfuje i wędruje po zakładach wczepiając wszystkie możliwe kalendarzowe od A do Z. Wypadałoby więc to wdrożenie wreszcie — załóżmy, że



WIDOWISKO

OBYCZAJNO-ALIENACYJNE

które ku ucieście gawiedzi płci obojga, tudzież rajców, jako też stanów wszelakich dramatopisowie pod tytułem wielce obiecującym, a niejaki zamysły w sobie kryjącym

WIEDZĄ SĄSIEDZI...

otworzyć sobie pozwalają

(Kurty na się nie podnosi, za to rozwiera się odziewia, ukazując nam postać wielce ze względu na wiek szacowną, aczkolwiek malej postury).

Drak już nadszedł kres, chłopczyño Za rozróby twe Okienka w kratkę cię nie minął! Więc zhlirajmy się do kicia, który czeka cię...

CHULIGAN

(Tuląc uszy po sobie)

Rany! Za co panie władzo?



SKARBNIK

Wiedzą sąsiedzi, na czym kto siedzi: A wy siedzieliście na kupie miedzi. Nie było dotąd Skarbka w tym gronie. Od dzisiaj siadam na wolnym tronie. Jako duch skarbow — wszem wobec znany, Chciałbym wam dzisiaj śpiewać pany: O wiołach meżnych, w bojach wytrwałych, Podwikał krajnych w czynach zachwałych, O dziełach mroźnych... z braku rozrywek, Ale czas zacząć korowód śpiewek!

DZIAŁACZ KULTURALNY

(śpiewa na melodię: „Ptę Kuba”)

Pije Skarbek do kultury, W całym szuka dziury. A my przecież dla rozrywki Dbamy o chałturę. Ściągamy magika,



Który gryzie szklanki I z odczytem literata Na temat Paul Anki.

CHULIGAN

(wchodzi, zataczając się wytwornie)

Mowa, trawa, co za smętki, Ja w rozróbie jestem przedkik Kurdesz-palasz, elementarz, jak dam w mordę, popamiętasz!

SKARBNIK

Ciszej, proszę chuligana, bo nadchodzi jakaś dama!

KOCIAR

(wchodzi, nucąc na mel. „Alti Baba”)

Znam ja miast pięć powiatowych, a w nich masę knajp wdechowych. W każdej knajpie twista gra muzyka.



CHULIGAN

(podchodząc do kociaka, na mel. „Riffifi”)

Pamiętasz, była draka raz pół basa wypil każdy z nas, w legnickim „Piastie”. Naraził się nam jakiś typ, a ja mu wtedy fanę w ślip, jak zwykle w „Piastie”.

MILICJANT

(wkracza krokiem służbowym, chociaż zdecydowanym, wypowiada się w taki melodii: „Szkoła twoich lez”)

Prześni chwałę się chłopczyño



MILICJANT

Nie tłumaczcie się!

(Milicjant wyprowadza Chuligana, a pozostał odchodzą na wszelki wypadek. Po chwili wraca jednak Skarbnik).

SKARBNIK

Uff! Swobodniej człek oddycha bez Kociaka i Opycha. A cóż to za postać bieży?

DOZORCA



No, to co, że śnieżek leży? MPO — jak rozek dług, szykuje nam śnieżne pługi, Kiedy zima zaś nastanie, winne temu planowanie. Nigdy nikt nie przepowiadał żeby zimą śnieżek padał!

(zmiała sam ze sceny, na którą dostojnie wkracza Ojciec Miasta).

OJCIEC MIASTA



(śpiewa na melodię „Krakowiacek ci ja”)

Ojciec jestem ci ja, grodu sławetnego, głowa mi już pęka, od problemu tego. Bo to oprócz śniegu spraw ja mam bez liku by nadsiać im biega, męczę urzędników. Nie starcza w budżecie na to i na owo, chciałoby się więcej, daje na to słowo! Piece, dachy, ryony, ulic oświetlenie — wszystko zrobić naraz to sennie marzenie! Pomóście, ludkowie, we wspólnej robocie, jak staniemy kupą, pomnożymy krocie!

MIESZKANCY ZAGŁĘBIA

(chórem)

Wnet pospolu staniem na to zawołanie, byle tylko grało — ga-ni-zo-wa-nie!



SKARBNIK

Oby tylko — mój mił...

(Nie kończy, gdyż na scenie zjawia się Handel)

HANDEL

(na melodię „Gęś za wodą”)

Handlu się czepiają wszyscy dookoła,
ciągle chór klientów, utyskując wola:

CHÓR KLIENTÓW

Łajem botki są, zimą slipy są,
Co na siebie włożyć kiedy wiatry dmą?
Ty mi bubel dasz, reszty nie wydasz,
Zamiast się uśmiechnąć — jeszcze mnie rugasz.



BUBEL

(zalegając scenę, na melodię „Jeszcze poczekajmy”)



Jeszcze poleżymy,
jeszcze zbutwiejemy,
z półki się nie dajmy znieść —
rozżalonymi tym klientom nie wierzymy.

HANDEL I BUBEL

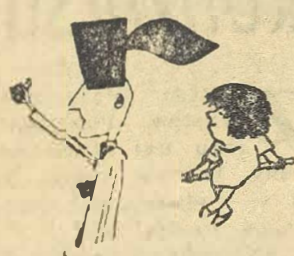
(wychodząc, śpiewają na mel. „Publiczki”)

Kupujcie publiczki, rozliczne publiczki,
za wasze złotówki — kupujcie nas
Niemodne kolory i stare już wzory —
boć hasłem naszym jest — KLIENT NASZ PAN!

SKARBNIK

(wyrażnie zadawalny, iż na scenie pojawia się Górnik)

Wreszcie kumpel!



GÓRNIK

(na melodię „Starzyka”)

Już Turoszów budowałem
I w Walbrzychu fedrowałem
Teraz tutaj wiercę w miedzi,
taki pieron we mnie siedzi!
Głębie szyby coraz nowe —
główne, wschodnie i kłatkowe.
A gdy z szczyty wracam do domu
Nie wiem co mam począć z sobą.

refren:

Cyk, cyk, cyk w „Meksyku”,
cyk w „Miedziance” i po krzyku.
Kultura tu nieznaną, rozrywka — zapomniana,
Czerwienieje nos — taki ma być los?

DZIAŁACZ KULTURALNY

(wpada z oburzeniem)

Wszakże o was pamiętamy,
I potrzeby wasze znamy,
Rozprawiamy o tym wiele,
świętek, piątek i w niedzielę.

GÓRNIK

Na co nam wasze gadanie,
tu potrzebne jest działanie.
Gdybyśmy tak fedrowali,
na miedź byście poczekali!

SKARBNIK

Aleś, bracie im wygarnął

(przerywa, po czym oswiadcza z braku rozrywki kulturalnej, wtrąca ni w pięć, ni w dziewięć):

Sport potęgą jest i basta!

SPORTOWIEC I

(wbiega sprintem, regulując oddech)

A pan — to z którego miasta?
Bo ja jestem z klubu „Piasta”!
Piłkę kopię, strzelam gole...



SPORTOWIEC II

(przerywa)

...Takie gole ja chromolę!
Jam jest filar Bekaesu!
(Pewno z konsumpcji „Ceresu”,
co niniejszym dla reklamy —
pod rozważę polecamy!)
który do bram ligi puka,
choć niełatwa to jest sztuka.
Jak dostaniem stadion nowy —
ozdobimy laurem głowy!



SPORTOWIEC III

(zjawia się z olimpijskim spokojem)

Jeszcze wnuków ja nie miałem,
a już w piłę zasuwalem.
Bo jak wszyscy o tym wiecie —
„Dziwiarz” jest najstarszy w świecie!

SKARBNIK

(wróciwszy z wędrowni po niektórych placówkach Zagłębia — z lekką czkawką)

Co tam bzdury waćpan pleciesz!
Jam jest od was starszy przecież!



LEKARZ

(trochę spóźniony, bo w szopce gościł także tylko pół etatu. Na mel.: „Wołga, Wołga”)

Ospa, ospa, już minęła
teraz grypy nadszedł czas —
ale więcej wam nie powiem,
muszę już pożegnać was.

(Wybiega, aby zdążyć do przychodni X. gdzie ma również pół etatu. Tym razem bez szopki)



TAKSÓWKARZ

(nadjeżdża z wonią spalin, tudzież Redaktorem we wnętrzu wehikułu)

„Motozbytu jam ofiara,
boć ta moja drynda stara,
gdzie ja części do niej kupię —
taki zbyt...”

REDAKTOR

Ależ obywatelu!

(Wystada i kontynuuje)

Mam kłopotów co niemiara,
Chociaż człek się bardzo stara,
Ciągłe czegoś tam brakuje,



A czytelnik utyskuje,
„Ruch” w bezruchu tkwi, nieboże,

Któż, ach któż mu dopomoże,

Kolportaż ciągle szwankuje,

A czytelnik to kwituje,

Każdy chciałby mieć w gazecie,

Najwięcej o swym powlecie,

Lecz się tak nie narodził,

Co każdemu by dogodził,

Minął sześćdziesiąty trzeci,

Sześćdziesiąty czwarty leci,

Więc wam życzę „Wiadomości”,

W Nowym Roku moc radości,

oj, oj, oj, oj!

KONIEC roku to najlepsza okazja do podsumowania dwunastu minionych miesięcy. Zapomnijmy na chwilę o troskach i niepowodzeniach a pomówmy o chwilach radosnych i wesołych. Wzorem ubiegłego roku przypadkowo spotkanym czytelnikom naszego tygodnika zadaliśmy trzy pytania:

1. Co w tym roku sprawiło Panu(i) największą radość?
2. Jakie miał Pan(i) najbardziej zabawne zdarzenie?
3. Jakie plany osobiste wiąże Pan(i) z rokiem 1964?

O co odpowiedzi:

HENRYK WOJTALA

1. Włóczęga autostopem. Zwiedziłem ponad 150 miast w województwach wrocławskim, zielonogórskim, szczecińskim, koszalińskim, i gdańskim.
2. W miejscowości Sianów — (woj. zielonogórskie) drogą przejechałem ponad 20 samochodów, ale żaden nie chciał się trzymać i zabrać nas na dalszą wędrowną. W pewnym momencie wpadłem na pomysł: ukięknę na szosie i wzniosłem do góry ręce. Tym razem kierowca wykonał polecenie humoru i zabrał nas.
3. Zdać egzamin dojrzałości i wybrać się na studia prawnicze do Wrocławia.

MIROSLAWA ZBOROWSKA

1. Nauczyłam się jeździć na nartach. Zjechałam nawet z Gubałki w Zakopanem... Na rękach.
2. Podczas lipcowych upałów byłam na wczasach i wraz z trzema innymi koleżankami mieszkaliśmy w domku kempingowym. Pewnej nocy stwierdziliśmy, że jedna z koleżanek śpi w skarpetkach. Zapytana, czy jej nie jest za

Ankieta n o w o - r o c z n a

zimno, odpowiedziała, że w ten sposób chroni nogi przed laskotaniem karaluchów.

3. Zapiąć się do sekcji estradowej przy jakimś klubie lub domu kultury i po kilku latach przerwy znów zacząć śpiewać.

JERZY ZERBA

1. Otrzymałem własne mieszkanie w Jaworze.
2. Nie wydarzyło mi się nic śmiesznego ani zabawnego.
3. Zakończyć pomyślnie kolejny rok studiów zaocznych na Politechnice Wrocławskiej.

MICHAŁ SOSNA

1. Zostałem ojcem pierwszego syna.
2. Szedłem ulicą i w pewnym momencie jakaś nieznajoma kobieta chwyciła mnie pod rękę. Konsternacja. Okazało się, że pomyliła mnie ze swoim mężem, który zatrzymał się przy wystawie sklepowej.
3. Kupić nowe meble.

ZOFIA POGOŁOWSKA

1. Dostałam dobrą pracę.
2. Było to 13 lutego. Idąc ulicą z narzeczonym sprzeczałyśmy się na temat „feryalnej trzynastki”. Narzeczony twierdził, że nie wierzy w żadnego pecha. Nagle pośliznął się i upadł. Kiedy się podniósł powiedział: „może masz rację”.
3. Poduczyć się języka angielskiego.

WIESŁAW MALINOWSKI

1. Pierwszy raz od 7 lat skorzystałem z urlopu. Byłem w Uście na wczasach.
2. Przed kasą biletową na dworcu kolejowym w Lubinie stanął pasażer, który przedtem na pewno odwiedził jakiś lokal gastronomiczny i poprosił o bilet do... Lubina. Kiedy kasjerka oświadczyła mu, że właśnie znajduje się w Lubinie, nie chciał wierzyć i nadal uparcie żądał biletu do Lubina.
3. Kupić telewizor i pralkę elektryczną.

Rozmawiał:
LESŁAW MILLER

WIADOMOŚCI
LEGNICKIE
Nr 51-52 (351-352)

Kupon konkursowy

Imię i nazwisko

Adres

(Dołącz do koperty listę wymienionych miast a obok każdego z nich cyferki z rysunków-symboli).



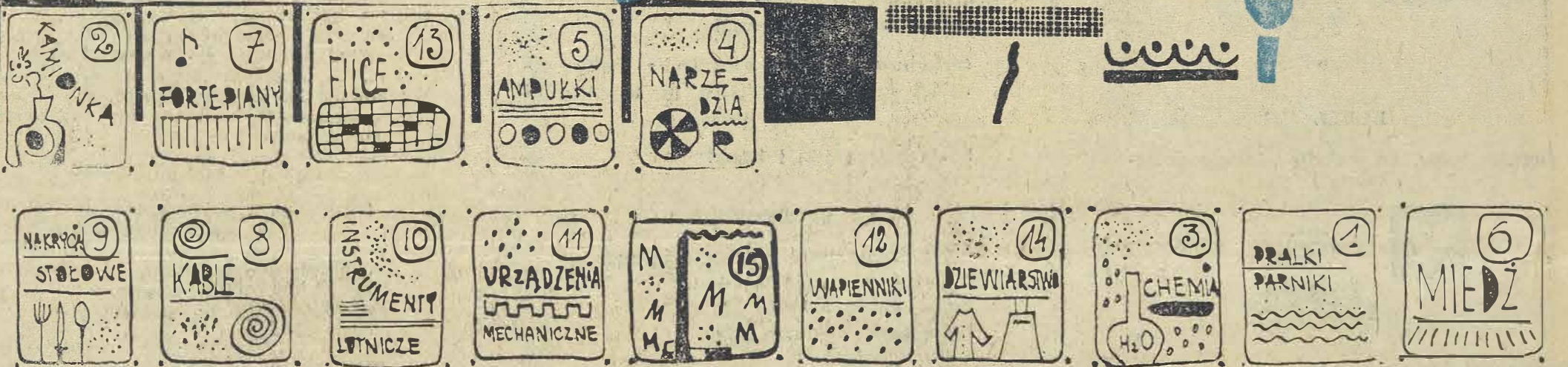
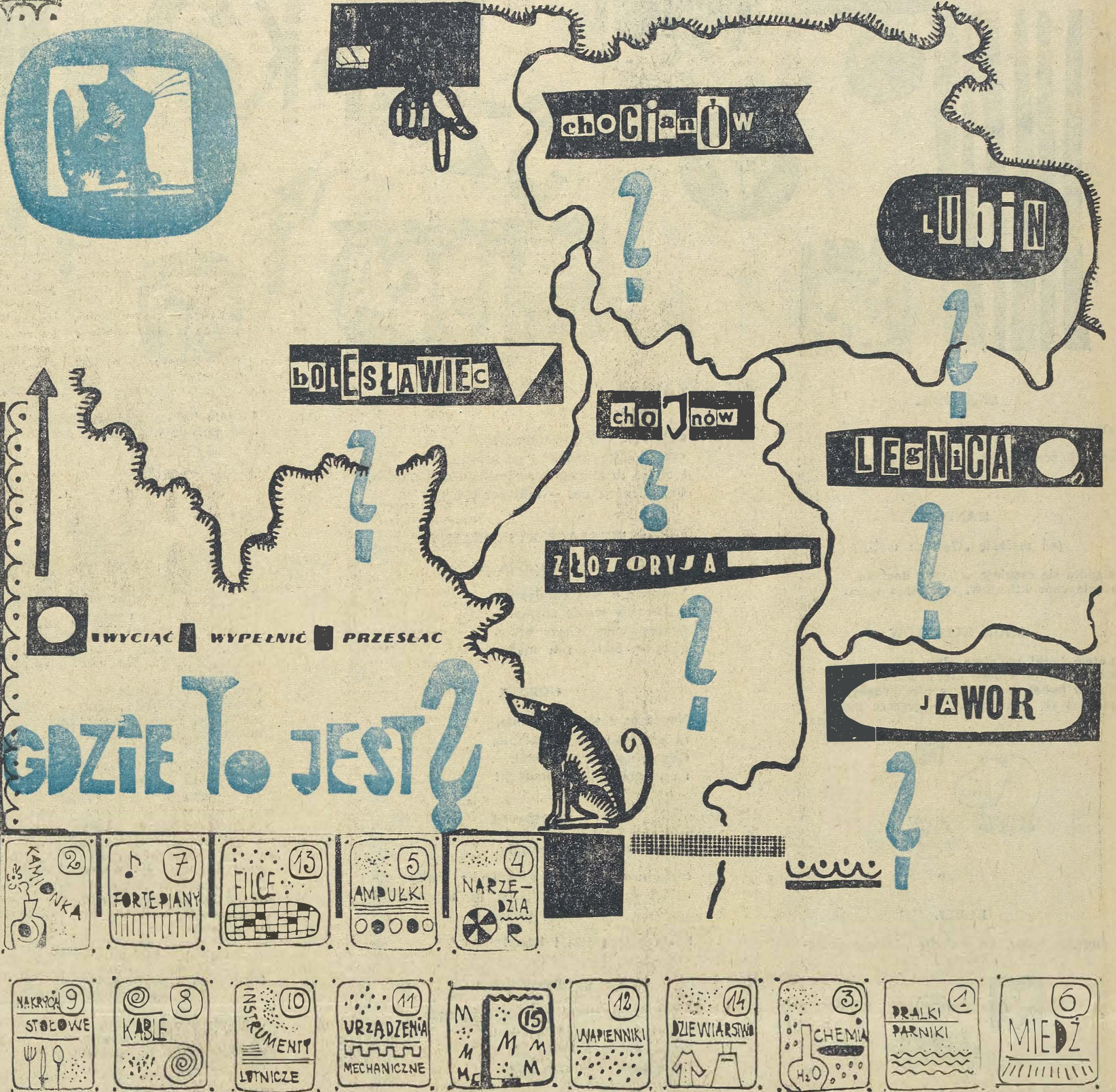
V **ŁASNE.** Gdzie to jest? Na łamach naszego tygodnika pojawiają się często nazwy różnych zakładów pracy i obiektów przemysłowych. Jest ich sporo na terenie Zagłębia Miedziowego. Niektóre z nich powstały dopiero w ostatnich latach i nie zawsze wiemy, gdzie się znajdują. W takim kłopotliwym położeniu znalazła się redakcja. Grafik nasz wyrysował 15 symboli oznaczających 15 najważniejszych zakładów przemysłowych. W przedświątecznym harmiderze pomieszały się wszystkie rysunek i teraz nie wiemy w jakim mieście znajdują się poszczególne zakłady. Prosimy więc Czytelników, aby nam w tym pomogli.

Z **ADANIE** konkursu „Gdzie to jest?” polega na wpisaniu pod nazwą miasta cyferki widniejącej na rysunkach symbolizujących zakłady pracy znajdujące się na jego terenie. Dla przykładu: gdyby w naszym konkursie figurowała Warszawa wpisałibyśmy cyferki rysunków symbolizujących FSO Żerań (7), Hutę Warszawa (3), Zakłady Radiowe im. Kasprzaka (1).

Wymień więc jakie zakłady przemysłowe znajdują się w rejonie Legnicy, Lubina, Bolesławca, Złotoryi, Jawora, Chocianowa i Chojnowa.

Oczywiście wlicz tylko te, które widnieją na 15 rysunkach. Listę tę dołącz do kuponu z kocurem i wyślij do dnia 10 stycznia 1964 r. (decyduje data stempla pocztowego) na adres: Redakcja „Wiadomości Legnickich” Legnica, Rynek 50/52 z dopiskiem na kopercie „Gdzie to jest?”

Dla tych którzy nadesłali prawidłowe rozwiązanie (wielce przy tym pouczające) redakcja i współorganizatorzy konkursu przeznaczają następujące nagrody.



ADAPTEF

ZEGAREK NA RĘKĘ
(nagroda PSS)

ELEKTRYCZNA MASZYNA
DO GOLENIA

WAZON KRYSTAŁOWY
(nagroda MHD)

SERWIS DO KAWY

SUSZARKA DO WŁOSÓW

KOMPLET BIELIZNY DAM-
SKIEJ (z importu)

AKTÓWKA

ZEGAREK NA RĘKĘ

NASZYJNIK (szalowy)

KOMPLET PŁYT GRAMO-
FONOWYCH (10 sztuk)

TOREBKA DAMSKA

WIECZNE PIÓRO
oraz

6 NAGRÓD W POSTACI
BONÓW TOWAROWYCH
WARTOŚCI 100 ZŁ KAŻDY

ZASTANÓW SIĘ I ODPO-
WIEDZ NA PYTANIE
Gdzie to jest?
DO DNIA 10 STYCZNIA

10 WIADOMOŚCI
LEGNICKIE
Nr 51-52 (351-352)

Konkurs świąteczny KIEDY TO BYŁO?

1. Bolesławiec otrzymał prawa miejskie w roku: a) 1028 b) 1190 c) 1217
2. Herb Bolesławca znany z najstarszej pieczęci magistrackiej z roku: a) 1303 b) 1387 c) 1399
3. W Bolesławcu zmarł pogromca Napoleona rosyjski marszałek Kutuzow. Był to rok: a) 1793 b) 1805 c) 1813
4. W roku 1744 zawiądnęli Bolesławcem ostatecznie: a) Austriacy b) Czesi c) Prusacy
5. Rok 1945 przyniósł Ziemi Bolesławieckiej wyzwolenie i powrót do macierzy. Był to miesiąc: a) Luty b) Kwiecień c) Maj
6. Zakłady Górnicze „Konrad” podjęły eksploatację w roku: a) 1950 b) 1951 c) 1954
7. „Włzów” rozpoczął w planie 6-letniej produkcji: a) tworzyw sztucznych b) kwasu siarkowego c) kwasu fosforowego
8. Otwarta w grudniu placówka pod nazwą „Uniwersal” to: a) zakład gastronomiczny PSS b) restauracja BZG c) dom handlowy MHD
9. Nowe ujęcie wody oddano w Bolesławcu do użytku: a) w roku 1958 b) w roku 1961 c) w roku 1963
10. Rok 1963 przyniósł sekcji piłki nożnej BKS-u: a) nowy stadion sportowy b) udział w rozgrywkach o Puchar Polski c) wicemistrzostwo III ligi.

Warunki konkursu:

Z **BLIŻA** się 1000-lecie Państwa Polskiego; w roku 1964 obchodzić będziemy 20-lecie Polski Ludowej — nadarza się więc doskonała okazja, aby w okresie świątecznym rozzerwać się przypomnieniem sobie niektórych faktów i dat z historii dawnej i najnowszej, dotyczącej szczególnie rejonu Bolesławca.

Prezentujemy obok 10 zadań konkursowych, których rozwiązanie polega na odnalezieniu właściwej odpowiedzi z trzech podanych.

Gdyby pytanie nr 1 brzmiało np. „Kiedy była bitwa pod Grunwaldem?”, a jako rozwiązanie widniałoby data: a) 1783 b) 1331 i c) 1110 — wpiszemy do kuponu obok cyfry „1” — literę „c”.

Wypełniony w ten sposób kupon, z czytelnym podaniem imienia, nazwiska i dokładnego adresu, wysłać należy w terminie do dnia 10 stycznia 1964 (decyduje data stempla pocztowego) na adres: Redakcja „Wiadomości Legnickich” Legnica, Rynek 50/52 z dopiskiem na kopercie „Kiedy to było?”

KUPON KONKURSOWY „KIEDY TO BYŁO?”

1.
2.
3.
4.
5.
6.
7.
8.
9.
10.

Imię i nazwisko

Adres

- Radio „Koliber” • Zegarek „Błonie”
- Ekspres do kawy • Żelazko z termostatem
- Tort • Dwutygodniowy abonament obiadowy
- 7 bonów towarowych po 100 zł.

Nagrody ufundowali: Miejski Handel Detaliczny, Powszechna Spółdzielnia Spożywców, Bolesławieckie Zakłady Gastronomiczne oraz Liga Kobiet.

Technikum Samochodowe i Szkoła Podstawowa Nr 18

wygrały współzawodnictwo spartakiadowe

Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki dokonał ostatnio podsumowania imprez sportowych organizowanych przez szkoły podstawowe i średnie w roku 1963. Przy ocenie brano pod uwagę ilość imprez, zdobyte odznaki MOSF i POSF, organizację świąt sportowych oraz wyniki

Stal Gromadka przewodzi drugiej grupie

Pilkarze Stali Gromadka zdecydowanie zdobyli pierwsze miejsce w II grupie klasy C. Drugą w tabeli drużynę wyprzedziła różnica trzech punktów.

Stal Gromadka	8	15:1	33:12
LZS Polkowice	8	12:4	34:14
Chojnowianka Ib	8	12:4	23:19
LZS Sobin	8	9:7	20:21
Warta Racibor. Ib	8	8:8	22:13
LZS Probuszczów	8	6:10	26:13
LZS Czaple	8	4:12	11:25
LZS Sokolowice	8	4:12	14:30
LZS Zebrzyd. Ib	8	2:14	11:38

Najlepiej kręcili

W poprzednim numerze naszego pisma podaliśmy najlepszych kolarzy miasta i powiatu Legnica z drugą i trzecią licencją sportową. A oto zawodnicy posiadający IV licencję, którzy zostali objęci klasyfikacją Rady Powiatowej LZS:

Franciszek Sadanowicz — LZS War. montowice 61 pkt.
Jerzy Pileczak — LZS Legnica 61 pkt.
Kazimierz Juskowiak — LZS Legnica 58 pkt.
Stanisław Styczek — LZS Rzeszotary 57 pkt.
Kazimierz Kozłara — LZS War. montowice 53 pkt.

Kibice ustalają składy

Pomysł, napisz i wyślij

Ostatnio otrzymaliśmy sporo listów od kibiców i sympatyków legnickich klubów piłkarskich. Z większości listów przebiega troska o dalsze losy najstarszej w Legnicy drużyny piłkarskiej RKS Dzielniarz. Jedni piszą na zarząd klubu, inni na trenera, jeszcze inni na zawodników. Nie ma w tym nic dziwnego, jest to bowiem najnormalniejszy objaw szukanania winnych chwilowych niepowodzeń zespołu.

Rzeczywiście, drużyna Dzielniarza znalazła się w dość przykrej sytuacji. Grała wprawdzie całkiem poprawnie w polu, nie mogła niestety, udokumentować swojej przewagi zdobyciem odpowiedniej ilości bramek. Nie czas jednak na rozdzielanie szat. Precz z domorosłymi kassandrami. Przed nami jeszcze wiele spotkań rund wiosennej.

Tymczasem wychodzimy do wszystkich kibiców i sympatyków piłki nożnej z pewną propozycją. Zabawę. Ale zabawę na serio. Wszyscy w okresie świąt znajdziemy chwilę wolnego czasu. Usiądźmy, zastanówmy się i ustalmy skład w jakim chcielibyśmy widzieć zespół Dzielniarza w rundzie wiosennej. Będzie to nasz skład kibiców.

A więc: pomysł, napiszmy, przyslijmy swój skład do Działu Sportowego naszej redakcji.

Bf

Nasza akcja

Miejsce dla królowej

Nie brak w Legnicy, Bolesławcu, Lubinie czy Złotorzy utalentowanej młodzieży w każdej dziedzinie sportowej. Brak natomiast często odpowiednich dla tej młodzieży opiekunów. Jeśli jakiś młody chłopiec zaczyna wybić się wśród swych kolegów w dziedzinie kopania piłki, szybko znajduje się klub, który przysparza obiecującego piłkarza obiecując mu „złote góry”. Uta-

le reprezentantów poszczególnych szkół, uzyskane podczas startów w reprezentacji miasta i powiatu.

Podobnie jak w roku ubiegłym pierwsze miejsce zajęły: Technikum Samochodowe i Szkoła Podstawowa nr 18. Szkoły które uplasowały się na pierwszych trzech miejscach otrzymały pamiątkowe proporzeczki, a zdobywcy dalszych miejsc dyplomy uznania.

A oto szczegółowe wyniki współzawodnictwa:

Technikum Samochodowe — nauczyciel WF mgr Eugeniusz Brodz. Szkoła ta zdobyła największą ilość punktów za zajęcie pierwszego miejsca w Polsce we współzawodnictwie spartakiadowym ZMS. Uczniowie Technikum osiagają poza tym dobre wyniki w lekkoatletyce i pływaniu.

I Liceum Ogólnokształcące — naucz. mgr Henryk Hojceki. Sportowcy Liceum startowali we wszystkich imprezach na terenie miasta a wielu z nich reprezentowało barwy Legnicy. Szkoła przoduje w takich konkurencjach sportowych jak lekkoatletyka i koszykówka.

II Liceum Ogólnokształcące — mgr Barbara Chojcka, mgr Jan Kosiak.

Wyróżnienie uzyskały szkoły: Liceum Pedagogiczne, Technikum Ekonomiczne, Technikum Przemysłu Spożywczego, Technikum Elektroenergetyczne.

Krótko ocena szkół podstawowych.

Szkoła podstawowa nr 18 — naucz. mgr A. Liedke, D. Siłwińska. Młodzież szkoły startowała we wszystkich dyscyplinach w różnego rodzaju zawodach, na terenie miasta. Przewodzi w pływaniu, koszykówce i gimnastyce. W roku bieżącym szkoła zbudowała stadion o wartości 550 tys. złotych.

Szkoła nr 1 — naucz. E. Piokuth, J. Dutkiewicz. Posiada silne drużyny w pływaniu, koszykówce, siatkówce, lekkoatletyce i piłce ręcznej. Zorganizowała własne święto sportowe.

Szkoła Podstawowa nr 5 — naucz. T. Staniów, M. Kaniania. Szkoła ta posiada piękne tradycje sportowe. Od kilku lat jej gimnastycy należą do bezkonkurencyjnych na Dolnym Śląsku. Posiada również silne sekcje lekkoatletyki i koszykówki. Młodzież tej szkoły śmiało można nazwać najbardziej usportowaną w mieście.

Na wyróżnienie zasłużyły: Szkoła nr 3, szkoła nr 2, szkoła nr 10, szkoła nr 6, szkoła nr 17 i szkoła nr 11.

W Legnicy znów mistrzostwa Polski

Ponieważ nasi działacze sportowi już dawno zaskarbili sobie opinię świetnych organizatorów, nie więc dziwnego że co pewien czas zostaje im powierzona do przeprowadzenia jakaś poważna impreza sportowa.

Tym razem powierzono naszym działaczom zorganizowanie mistrzostw Polski juniorów w szachach. Turniej rozpoczął się już 27 bm. w sali Młodzieżowego Domu Kultury przy ul. Jordana. Zobaczymy więc w Legnicy 20 najlepszych szachistów młodego pokolenia — 18 mistrzów województw oraz mistrza i wicemistrza Polski z roku ubiegłego.

f.

Najprzyjemniejszy chyba prezent świąteczny przygotowali swym sympatykom legnicy szachiści. Zdobyli miano najlepszej drużyny naszego województwa na rok 1963. Sukcesem tym nawiązali do dawnych pięknych tradycji, kiedy to odnosili cenne zwycięstwa w skali ogólnokrajowej i stanowili najmłodszy ośrodek szachowy na Dolnym Śląsku.

Po kilkuletnim okresie stagnacji, spowodowanym głównie wewnętrznymi niesnaskami w środowisku szachistów, zarówno zawodnicy jak i działacze potrafili wykorzystać szansę jaką dały im władze miejskie. Nastąpiło połączenie dwóch słabych sekcji i przy LDK (wówczas MDK) powstał jeden klub skupiający wszystkich szachistów. Drużyna MDK rozpoczęła swój zwycięski marsz. Wystarczy przypomnieć, iż zdobywa kolejno — zawsze z ogromną różnicą punktów — mistrzostwo klasy B, A i wreszcie po zwycięstwach w lidze wojewódzkiej obecny tytuł.

Do decydującego spotkania z Wojskowym Klubem Szachowym przy Okręgowym Klubie Oficerskim we Wrocławiu, szachiści

GRATULUJEMY!

Drużyna LDK mistrzem Dolnego Śląska

nasi przystąpili w bardzo bojowym nastroju. Pierwsze finałowe spotkanie dość łatwo wygrali we Wrocławiu 3:5, do szczęścia wystarczy więc tylko remis! Rozpoczyna się spotkanie, jest godz. 10.30. Pierwszy wynik pada na piątą szachownicę. Mieczysław Szczepański remisuje z R. Pędzińskim — WKSz. Następnie efektywne zwycięstwo odnosi Lutosław Manasterski zmuszając do poddania się W. Rudak. Za chwilę w ślady swego brata idzie Lubośław Manasterski pokonując H. Ezydę. Nastrój na sali wyraź-

nie się poprawia, legniczanie prowadzą 2,5 do 0,5 pkt. Od tego momentu zaczyna się jednak niezwykle denerwujący okres spotkania. Franciszek Wleczorek mając „pewną” partię, popełnia prosty błąd i jego przeciwnik R. Horbacki nie ma większych trudności z odniesieniem zwycięstwa. Również pozostali nasi zawodnicy — Stefan Fluder, Władysław Welna, junior Szymon Erlich i Natalia Welnowa nie mają najpłajniejszych sytuacji na szachownicach. Wszyscy grają teraz bardzo ostrożnie, boją się zdecydowanie

zaatakować aby nie popełnić jakiegoś błędu.

Taka sytuacja trwa mniej więcej do godz. 14.30. Nasz najmłodszy szachista decyduje się na szybki atak, który przynosi mu zwycięstwo i przechyla szalę zwycięstwa na jego korzyść. Jeszcze kilka ruchów i wrocławianin W. Waiecki poddaje partię. Również Natalia Welnowa bardzo dobrze radzi sobie w końcówce i osaga remis ze St. Lemieszek. Zespół nasz zdobył więc już 4 punkty i ma za pewnione pierwsze miejsce. W tych warunkach przeciwnicy Władysława Welny i Stefana Fludera — J. Koziorowski i J. Śledziński godzą się na remis i koniec emocjonującego spotkania. Ostateczny wynik 5:3, idealny jak we Wrocławiu. Godz. 15.20, a więc mecz trwał prawie pięć godzin.

Cała ósma zwycięskiej drużyny zasiadła na słowa uznania, zwłaszcza za skoncentrowanie się w końcówce fazy meczu. Sędzią głównym spotkania był Henryk Szaht. Jeden z tych szachistów i równocześnie działaczy, dzięki którym nasza „odnowa” życia szachowego w Legnicy.

B. Freidenberg

Krótko o wszystkim

DWA ZWYCIĘSTWA HUTNIKA

W kolejnym turnieju siatkówki o mistrzostwo ligi wojewódzkiej rozgrywanym w Legnicy, dwa cenne zwycięstwa odnieśli zawodnicy Hutnika. Głównie wygrali z LZS Świdnica 3:0, oraz w takim samym stosunku zwyciężyli zespół Żarowa.

Drużyna LZS — Ogródniczo przy ul. Piatnowskiej w Legnicy wygrała z zespołem Żarowa 3:1 i przegrała z LZS Świdnica 2:3.

KOSZYKARZE DOCHODZĄ DO FORMY

Koszykarze Dzielniarza dochodzą powoli do formy. W kolejnym spotkaniu mistrzowskim legniczanie pokonali groźny zespół Górnik Złotoryja 87:53.

Najwięcej punktów dla zwycięzców zdobyli: Sokolowski — 19, Tajchman — 16, Pliński — 22, Haminiewicz — 25, Nawrot — 2, Paszkiewicz — 2, Wierzbicki — 1.

Następne spotkanie o mistrzostwo klasy „A” rozegrają nasi koszykarze w Świdnicy z tamtejszą Polonią.

ONI WALCZĄ W FINALE

Turniej najmłodszych koszykarzy Legnicy — drużyn szkół podstawowych — wszedł w decydującą fazę. Wyłoniono już 4 drużyny dziewcząt, które spotkają się w finale. Oto finaliści: Szkoła Nr 1, Szkoła Nr 3, Szkoła Nr 15 i Szkoła Nr 18. Do finału zespołów męskich zakwalifikowały się: Szkoła Nr 1, Szkoła Nr 3, Szkoła Nr 5, Szkoła Nr 11 i Szkoła Nr 18.

Spotkania finałowe rozgrywane będą systemem każdy z każdym.

Bf.

Z myślą o przyszłym sezonie

Członkowie sekcji kolarskiej przy PZGS w Legnicy nie myślą długo odpoczywać po sezonie, w którym odnieśli szereg cennych sukcesów. Już w tym miesiącu — przed kilkoma dniami po ogólnym zebraniu sekcji — rozpoczęli przygotowania do startów w przyszłym sezonie.

Wszelchnym przygotowaniem kolarzy kierują: Instruktor Grzegorz Szumakowski — czołowy zawodnik sekcji i kierownik drużyny Bronisław Lis.

A oto tabela:

Górnicy Złotoryja na czele

Górnicy Złotoryja	6	9:3	20:10
CWKS Legnica	6	8:4	16:8
Chojnowianka	6	7:5	13:7
MKS Legnica	6	7:5	14:12
Orzeł Wojcieszów	6	6:6	11:9
Warta Raciborowice	6	4:8	6:17
Odra Malczyca	6	1:11	4:21

erf



MOGĄ BYĆ NAJLEPSZYMI W KRAJU

Czy MKS wykorzysta szansę?

Już kilkakrotnie, utalentowanym, młodym siatkarzem MKS tytuł mistrza Polski wymknął się z rąk. Kilkakrotnie znajdowali się w ścisłym finale wśród czterech najlepszych drużyn szkolnych kraju i chociaż zajmowali zawsze wysokie lokaty, nie mogli zdobyć najcenniejszego trofeum — szarf mistrzów kraju. Jeśli wierzyć trenerowi siatkarzy MKS, prof. ANTONIEMU KUCHCIAKOWI — a nie zwykli on rzucać słów na wiatr — w tym roku (mamy na myśli rok szkolny) jego wychowankowie mają bardzo poważne szanse zrealizowania swych dotychczasowych dążeń. Pod jednym warunkiem, muszą solidnie trenować.

Sekcja siatkówki MKS spełniała dotychczas i na pewno spełniać będzie w dalszym ciągu, rolę wyjątkowo talentów. Wielu już wychowanków A. Kuchciaka gra obecnie w ligowych zespołach Hutnika i LZS, wielu po rozpoczęciu studiów wyższych reprezentuje drużynę Akademickiego Zrzeszenia Sportowego.

W chwili obecnej trener Kuchciak dysponuje sporym zastępem rojujących duże nadzieje zawodników. Stworzył dwa równorzędne niemal zespoły, z których jeden rozgrywa spotkania w klasie B. A oto ci najbardziej utalentowani: I zespół — Cz. Szukstko, J. Woleń, W. Pitula, A. Łatanowski, M. Zabielski, T. Jędrzejczyk, G. Daszkiewicz, II drużyna — Z. Łatanowski, M. Aniszewski, H. Bakowski, J. Kudrych, M. Cegiński, J. Włodarczyk, J. Kucik, M. Wanat, M. Markowicz.

Wprawdzie tylko Czesław Szukstko

znajduje się w kadrze narodowej juniorów, ale duże szanse znalezienia się w gronie najlepszych juniorów Polski mają również bracia Łatanowscy, Daszkiewicz i Woleń. Mamy nadzieję że sportowcy — uczniowie pomni słów swego tre-

nera i wychowawcy nie ustaną w systematycznym treningu, słowem zrobią wszystko, abyśmy w przyszłości mogli im powinszować jeszcze wielu sukcesów.

B. F.

Puchar przewodniczącego Prez. MRN w Złotorzy zdobył Wiktor Borawski

Tradycyjny turniej szachowy o puchar przewodniczącego Prezydium MRN w Złotorzy zakończył się kolejnym triumfem wielokrotnego mistrza miasta i powiatu Wiktora Borawskiego. Drugie miejsce zdobył Ta-

deusz Chodor, trzecie Edward Borawski. Na pozostałych pozycjach uplasowali się: Tadeusz Szumowski, Zenon Kusmirek, Zbigniew Królkowski, Jerzy Romanowski, Jan Bryś, Józef Kubicki, Bronisław Sułdak, Henryk Madejski.

I Liceum Ogólnokształcące mistrzem szkół średnich

W tegorocznych mistrzostwach szkół średnich w Legnicy startowało pięć ekip pływackich. Przebieg imprezy miał charakter rewelacyjny. Niedoceniani pływacy I Liceum, postarali się o niespodziankę dużego kalibru. Zdobyli pierwsze miejsce gromadząc 67 punktów. Technikum Samochodowe — ubiegłoroczny zwycięzca zawodów — zajęło dopiero trzecie miejsce zdobywając 59.

Najwartościowsze wyniki uzyskali: Krystyna Fluder na 50 m. stylem klasycznym osiagając czas 0:50,7 min. oraz Tech Topoliński na 50 m. stylem dowolnym — 0:29,5 min. Dzielniarz: 50 m. stylem dowolnym Teresa Hempel I LO 0:44,1 min., K. Golewicz — TE — 0:45,4 min., B. Kaszkun — I LO — 0:56,5 min. 50 m. stylem grzbietowym: K. Fluder — I LO — 1:03,4 min., K. Pa-procka — I LO — 1:29,3 min. 50 m. stylem klasycznym: K. Fluder — I LO — 0:50,7 min., T. Hempel — I LO — 1:02,6 min., B. Zięta — II LO — 1:09,0 min. Sztafeta 4x50 stylem zmiennym:

I LO — 4:02,0 min., II LO — 4:12,2 min. Chłopcy. 50 m. stylem dowolnym: L. Topoliński — II LO — 0:29,9 min., J. Baran — TS — 0:33,5 min., J. Marciniak — TS — 0:33,9 min. 50 m. stylem grzbietowym: J. Gogol — T. Energ. — 0:44,4 min., A. Janiszewski — TS — 0:45,4 min., A. Wanat — II LO — 0:46,4 min. 50 m. stylem mot.: L. Topoliński — II LO — 0:33,3 min., J. Baran — TS — 0:39,9 min., K. Wleczorek — I LO — 0:43,7 min. 50 m. styl. klas. J. Marciniak — TS — 0:42,4 min., W. Bonias — I LO — 0:46,0 min., A. Janiszewski — TS — 0:46,8 min. Sztafeta 4x50 m. stylem zmiennym: II LO — Golab, Stankó, Banek, Topoliński — 2:51,0 min., Tech. Energet. — 3:04,5 min., Technikum Sam. — 3:06,4 min. Sztafeta 4x50 m. stylem dowolnym: Technikum Samochodowe — Baran, Marciniak, Dabrowski, Pionko — 2:22,5 min., Tech. Energ. — 2:39,0 min., II LO — 2:40,0 min.

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”, Wrocław ul. Podwale 62. REDAGUJE ZESPÓŁ w składzie: Krystyna Franusz, Roman Karpiński (redaktor naczelny), Adela Kordys, Romuald Nader, Ryszard Pollak (sekretarz redakcji).

RADA REDAKCYJNA: Stanisław Kijek, Ignacy Pressler, Jerzy Zawadzki, Paweł Sliwko, Henryk Wawrzynowicz, Stanisław Woźniak, Zdzisław Cendlewski, Ferdynand Blaciuk, Stanisław Olejnik, Władysław Dominiak, Arkadiusz Drzewiecki, Józef Nowak.

ADRES REDAKCJI: Legnica, Rynek 50/52. Telefon: redaktor naczelny i sekretariat — 41-45, sekretarz redakcji — 41-47, dział łączności z czytelnikami — 41-49. Redakcja przyjmuje skargi i zażalenia w poniedziałki i soboty od godziny 9 do 15.30. Biuro Ogłoszeń: Wrocław ul. Podwale 62, tel. 357 553. Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udzielała placówka „Ruch” i powyż.

Rekopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca i rezerwuje sobie prawo ich skracania oraz przerabiania.

DRUK: Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5.

S-5/4

Z OKAZJI ŚWIĄT i NOWEGO ROKU

Rada i Zarząd
Powszechnej Spółdzielni
Spożywców w Legnicy

składa serdeczne życzenia
wszystkim członkom
Spółdzielni i klientom

K-136

P.S.S. w BOLESŁAWCU

z okazji Świąt i Nowego Roku
klientom, członkom,
pracownikom życzy wiele
pomyślności

oraz zaprasza do odwiedzenia
sklepów:
„ODZIEŻ”, „WŁOKNO”, AR-
GED”, „ZABAWKI” w zachod-
niej stronie Rynku, oraz Han-
dlowy Dom DZIECKA ul. H. Sa-
wickiej.

K-427

WSZYSTKIM KLIENTOM, ODBIORCOM,
— I CAŁEJ ZAŁODZE SPÓŁDZIELNI —
NAJLEPSZE ŻYCZENIA NOWOROCZNE

składa

RADA, POP I ZARZĄD SPÓŁDZIELNI
PRACY IM. J. I E. ROSENBERGÓW
W LEGNICY

K-143

DYREKCJA ZAKŁADÓW MIĘSNYCH W LEGNICY

DZIĘKUJE

ZAŁODZE, ORGANIZACJOM I KONTRAHENTOM
ZA WSPÓŁPRACĘ W ROKU 1963 ORAZ

życzy w Nowym Roku 1964
dalszej owocnej współpracy
i pomyślności w życiu
osobistym

K-142

MIEJSKI HANDEL DETALICZNY ARTYKUŁAMI
PRZEMYSŁOWYMI W LEGNICY

OGŁASZA PRZETARG na roboty remontowo-konserwacyjne

W NASZYCH SKLEPACH O ŁĄCZNEJ WARTOŚCI
PRZEROBU CA 500.000 ZŁ

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa pań-
stwowe, spółdzielcze i prywatne.

Bliższych informacji w przedmiotowej sprawie udziela
dział Admin.-inwest.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 30. XII. 63 r. o godz. 10.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta lub unieważnienia
przetargu bez podania przyczyn.

K-138

Złotoryja

Zdzisław Grontkowski

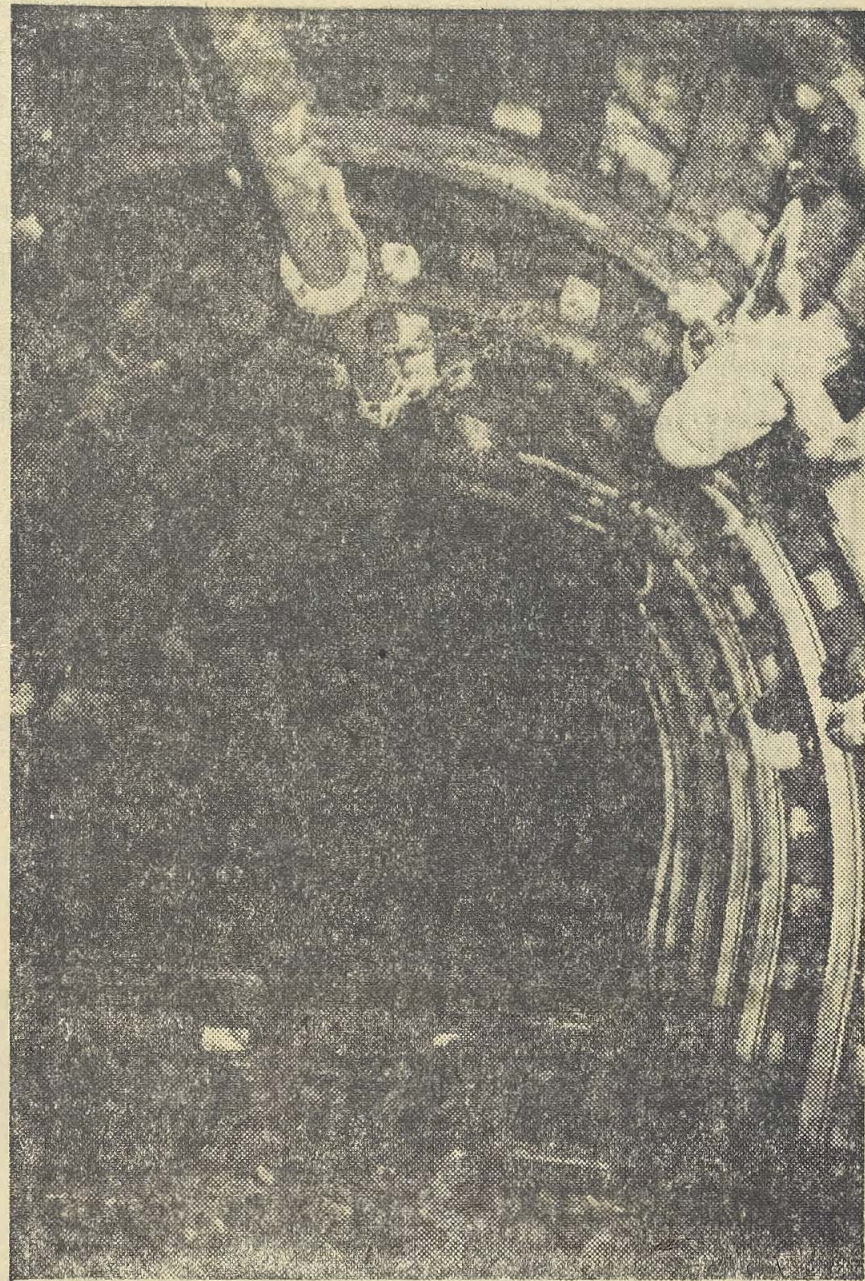
WIZYTA

P O FORSOWNYM marszu
głównym chodnikiem na
poziomie 210 udajemy się
na ścianę 73 P na której pra-
cuje brygada S. Kapuścińskiego.
Warkot pneumatycznych świr-
dów dobiega gdzieś z boku.
Zbliżamy się do urobiska. W r-
taczce Dymowski i Popiołek na-
wiercają ostatnie otwory na
ścianie. Za chwilę zostaną zało-
żone ładunki i ściana będzie przy-
gotowana do ostrzału dla dru-
giej zmiany.

Tymczasem na urobisku trwa
gorączkowa krzątania. Jest go-
dzina 13.30. Na pół godziny
przed zmianą zaklinowało tran-

ką pancernego „Śląsk”, urobek
wzrósł z 340 do 400 ton na dwie
zmiany. A więc przy zastosowa-
niu mechanizacji, produkcja
wzrosła o blisko 18 proc. nie li-
cząc znacznego ułatwienia pra-
cy. Chłopcy nie zdążyli się
jeszcze przyzwyczaić do nowej
maszyny i dlatego tak jak dziś
mają małe kłopoty.

Kłopoty wcale nie są takie
małe. Brygada Kapuścińskiego
zdobyła w ub. roku na Barbur-
kę zaszczytny tytuł Brygady
Pracy Socjalistycznej. Minął już
okrągły rok i tytuł ten, z nie-
małym trudem, został przez bry-
gadę utrzymany. Średnio w bie-



Stalowa obudowa chodnika daje gwarancję pełnego bezpieczeństwa
i pozwala zaoszczędzić znacznie ilość materiałów budowlanych.

W „LENNIE”

sporter taśmowy i odstawa u-
robku została przerwana.

Dzisiejszy dzień jest nieuda-
ny. Mają zaledwie 180 ton uro-
bku tj. tylko 128 proc. normy.
Zeby nie ta pierońska taśma to
byłoby 200 ton i 143 proc. nor-
my.

Ładowacze Krych, Wasilewski,
Terlecki i Potocki zgarniają o-
statnie kęsy rudy na przenośnik
pancerny.

— Na „pancerze” pracują do-
piero od miesiąca — informuje
inż. Foligowski, kierownik dru-
giego oddziału. — Dotychczas
mieliśmy na ścianach tylko ryn-
ny. Po zastosowaniu przenośni-

żącym roku wykonywano plan
w 130 proc. a w październiku
nawet w 133,1 proc.

Ale dobrych zespołów w „Le-
nie” jest więcej. Wszystkie bry-
gady ścianowe biorą udział we
współzawodnictwie i walczą
między sobą o palmę pierw-
szelstwa. Brygada Wiktora Ro-
de i Karola Dobosza z oddziału
pierwszego, Antoniego Lorkow-
skiego z oddziału trzeciego
— kroczą w czołówce. Nie
tędy dziwnego, że Kapuściń-
ski żałuje tych 20 wózków, któ-
re wypadły z dzisiejszego uro-
bku.

„LENA” jest jedną z naj-
starszych kopalń miedzi
na Dolnym Śląsku i ma
dobrą markę w zjeździe.
Załoga pracuje równo i syste-
matycznie, przekracza planowa-
ne wydobyte podwyższając jed-
nocześnie wszystkie wskaźniki
ekonomiczne. Cztery kwartały
br. upływa pod znakiem wzmo-
żenia wysiłku w celu uzyskania
możliwie najlepszych wskaźni-
ków wydobywania i przygotowania
załogi do zadań w 1964 roku.

Od początku roku do paździer-
nika plan wydobywania wykonano
w 101,8 proc. a w październiku
102,2 proc.

Wskaźniki wydajności kopal-
ni przedstawiają się następują-
co. Od początku br. do paździer-
nika wykonano plan wydajności
w 102,7 proc., przy czym koszt
wydobycia jednej tony rudy
miedzi obniżył się w tym czasie
o 2,82 zł.

W październiku br. wskaźniki
są jeszcze bardziej korzystne.
Plan wydajności wykonano w
105 proc. obniżając jednocześnie
koszt wydobywania 1 tony rudy o
2,77 zł. Tak więc przy wzro-
ście o 2,3 proc. wydobywania pla-
nowanego w miesiącu październi-
ku, koszt wzrósł zaledwie o 5
gr. na 1 tonie, a więc poniżej
0,2 proc.

Jeśli dodamy do tego garść
wskaźników takich jak wzrost
ilości metalu w koncentracji
(do 102,8 proc.) i jakość kon-
centratu (do 115,4 proc.) to w su-
mie otrzymamy wskaźnik wzro-
stu produkcji metalu (miedzi) o
1 proc. w skali rocznej.

Trzeba stwierdzić, że załoga
„Leny” przystąpiła w październi-
ku do generalnego ataku na
wykonanie planu w czwartym
kwartale br.

Szlachetna walka o zdobycie
zaszczytnego tytułu „Brygada
Pracy Socjalistycznej” — trwa.
Czy brygada Kapuścińskiego u-
trzyma ten tytuł w roku 1964?
Jedno jest pewne, w tej walce
zwycciają ci najlepsi.

ZDZISŁAW GRONTKOWSKI

Zaszczytne wyróżnienie

We wsi Radziechów, pow. Złoto-
ryja odbyła się w dniu 12 bm nie-
zwykła uroczystość. Miejscowe
koło Związku Młodzieży Wiejskiej
otrzymało nagrodę wartości ok. 30
tys. zł. w postaci kompletnego wy-
posażenia pracowni fotograficznej.
Nagrodę ufundowało Ministerstwo
Kultury i Sztuki w dowód uzna-
nia za dobre wyniki w pracy kul-
turalno-oświatowej na wsi i za
organizowanie klubu-kawiarni
przez miejscowe koło Związku
Młodzieży Wiejskiej.

W uroczystości wzięli udział kol.
Barszewski sekretarz ZG ZMW,
ob. Liszkowski dyrektor Woj-
ewódzkiego Domu Kultury we Wro-
cławiu oraz kol. Kubisiak i Ra-
dwański z Woj. Zarządu ZMW.
Miejscowe władze reprezentował
tow. Drzewiecki sekretarz KP
PZPR. W części artystycznej ze-
spół artystów operki wrocław-
skiej dał kilka występów solo-
wych.

gr.

Co na świąteczne stoły?

Jak nas poinformowano w
Wydziale Handlu atrakcyjne
świąteczne towary nadchodzą
już do Złotoryi i ukaza się nie-
bawem na rynku. Pierwszy
transport cytryn w ilości 900
kg, rodzynki w ilości 310 kg i
fig — jest już w magazynach.
Poza tym na naszych stołach
zobaczymy migdały, orzechy,
włoskie, szampan importowany,
szynkę w konserwach oraz kacz-
ki wietnamskie w konserwach.
Czekolady i cukierki oraz
innych wyrobów cukierniczych
— jest i będzie pod dostatkiem.

gr.

WIADOMOŚCI
LEGNICKIE

Nr 51-52 (351-352)

13

Rozmawiał: Z. Grontkowski

Święta będą spokojne

Akcja walki z chuligaństwem trwa już drugi miesiąc.
Ostre sankcje karne stosowane z całą surowością przez
Sądy i Kolegia Orzekające, sprawna i skuteczna interwencja
milicji obywatelskiej, aktywna postawa całego społeczeń-
stwa — dają w sumie pozytywne wyniki. Chuligani re-
zygnują z rozróbek, w miastach i wsiach jest znacznie spo-
kojniej niż przed miesiącem.

Oto co na ten temat powiedział nam kapitan Jakubczyk,
Komendant Powiatowy MO w Złotoryi:

WL: Jakże są osłabnięci MO
w walce z chuligaństwem?

Kpt Jakubczyk: Daje się od-
czuć ogólna poprawa na odcinku
bezpieczeństwa i spokoju w
miejscie i w powiecie złotoryj-
skim. Ludzie chodzą spokojniej
po ulicach, nie są narażeni na
zaczepki ze strony elementów
chuligańskich w takim stopniu,
jak to miało miejsce przed mie-
siącem. Przyczyniły się do tego
zastraszone represje karne sto-
sowane wobec chuliganów.

Oto kilka przykładów: Józef
Moczulski, nałogowy pijak znę-
cał się nad żoną i dziećmi, u-
przykszał życie sąsiadom. Pro-
kurator zastosował wobec niego
areszt tymczasowy.

Jakub F i i Tadeusz Kowal-
ski z miejscowości Grobla pow.
Złotoryja to chuligani, którzy
już niejednokrotnie dopuszczali
się poważnych wykroczeń. O-

becnie siedzą oni w areszcie o-
czekując na rozprawę.

Józef Baran z miejscowości
Golisów upijał się i bił napot-
kanych mieszkańców. Obecnie
przebywa w areszcie tymczaso-
wym i czeka go rozprawa.

Dawniej tacy przestępcy ko-
rzystaliby niejednokrotnie z po-
błażliwości władz. Dziś siedzą
oni w areszcie oczekując rozpra-
wy i surowej kary. Społeczeń-
stwo zostało uwolnione od tych
elementów.

WL: Czy są już widoczne re-
zultaty akcji?

Kpt Jakubczyk: Oczywiście.
Wzmocniona walka z chuligań-
stwem rozpoczęliśmy w dniu 1
listopada br. W okresie od 1 do
15 listopada zarejestrowaliśmy
w Komendzie Powiatowej MO
40 wykroczeń o charakterze ch-
uligańskim. Od 15 do 30 listopa-
da zanotowaliśmy 25 wykroczeń,
a od 1 do 13 grudnia tylko 17.

Trzeba tu również podkreślić,
że kolegia orzekające stosują
znacznie ostrzejsze kary pie-
niężne w stosunku do chuliga-
nów. Dawniej grzywny nie prze-
kraczały sumy 1 tysiąca złotych
i utrzymywały się średnio w
granicach 350 zł. Obecnie kary
pieniężne sięgają niekiedy sumy
4.500 zł i to również wpływa w
znacznym stopniu na zmniejsze-
nie wykroczeń o charakterze
chuligańskim.

WL: Jak społeczeństwo reagu-
je na walkę z chuligaństwem?

Kpt Jakubczyk: Trzeba przy-
znać że społeczeństwo włączyło
się aktywnie do walki z ele-
mentami chuligańskimi i udzie-
la wydatnej pomocy funkcyj-
niom milicji. Wszystkie awan-
tury wywołane przez chuli-
ganów są natychmiast zgłaszane
do MO przez obywateli, co po-
zwala nam szybko i skutecznie
interweniować.

Na zakończenie pragnę zaapelować do miejscowych władz
szkolnych, aby rozciągnęły więk-
szą opiekę nad młodzieżą poza
murami szkolnymi.

Nadchodzące święta będą z
pewnością bardziej spokojne niż
w roku ubiegłym.

Rozmawiał: Z. Grontkowski

Można odpoczywać i tak...



K P o rozwodzie szanse kandydata na przyszłego prezydenta USA Rockefellera znacznie zmalały. Aby na powrót zdobyć sympatię swych wyborców zamierza on przeprowadzić w Ameryce wielką kampanię hucznych przyjęć z szampanem i kawiorami. Koszt tej agitacji — około 4 milionów dolarów.

S No cóż, milionera na to stać. Wątpliwe jednak, czy wyborcy ocenią należyte rozrzutność prezydenckiego kandydata.

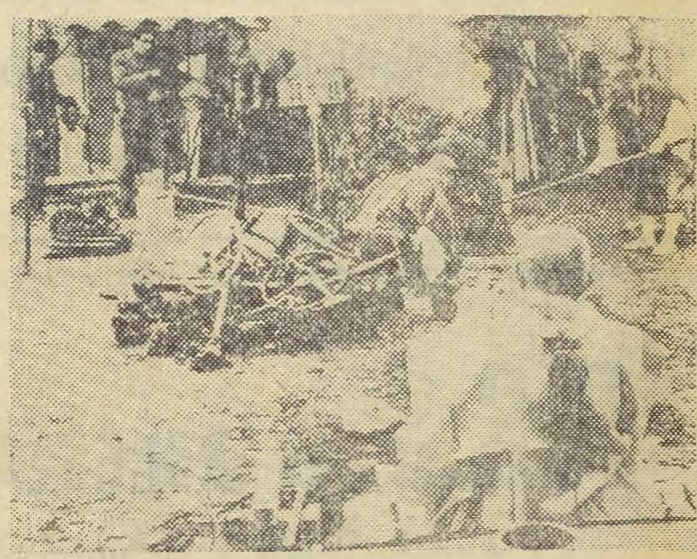


Nie roztkliwiać się!

Gina Lolozyrida kręci film w Anglii, gdzie uchodzi za wzór pracowitości. W wyniku ostrego klimatu nabawiła się zapalenia migdałów. Nie poszła jednak zgodnie z zaleceniem lekarza na trzy dni do łóżka oświadczyła: „Tego jeszcze brakowało, jestem tu po to by pracować, a nie by wygrzewać się w łóżku”. — I pomyśleć, że jeśli chodzi o pracowitość wszyscy mieli dotąd o miłośnikach Italii dość odważne zdanie.

Duchy za kierownicą

Mnisi japońskiego klasztoru odprawili nabożeństwo żałobne nad szczątkami trzech samochodów. Przbieg był zgodny ze ścisłym rytuałem i polegał na wypędzaniu złych duchów z rezerwuarów pojazdów, które uległy kraksie w Tokio. Obawiamy się jednak, że duchy jeśli nawet zostaną przepędzone skwapliwie przesiadają się do innych samochodów.



TYLKO DLA ZMOTORYZOWANYCH

S AMOCHOD pędzi — sto, sto dziesięć, sto dwadzieścia, sto trzydzieści — wreszcie zatrzymuje się na znak policjanta.

— Co takiego? Czyżbym za

szybko jechał? — pyta z udanym zdziwieniem kierowca.

— Nie. Pan leciał za nisko.

M ARLENA Dietrich została zatrzymana przez policjanta, kiedy jechała samochodem przez Monte Carlo.

— Madame, pani przekroczyła zdaje się sześćdziesiątkę — powiedział.

Zawsze młodzieńcza Marlena zdążyła swój wielki kapeluszyk i odparła:

— Niech mnie pan obejrzy bez tego staromodnego kapelusza. Zauważy pan od razu, że jestem o wiele młodsza.

CUDZE CHWALICIE...

Bolesławiec

O KRES świat bolesławianie zamierzają podobno wykorzystać do krzewienia u siebie i swoich najbliższych uczuć rodzinnych.

W tym celu gromadzą zapasy jada i napitku w takiej ilości, która nie pozwoli członkom rodziny oderwać się ani na moment od stołu. Bo przecież wszystko będzie musiało być zjezione i wypite, a na to dwa dni ledwo wystarczą i nikt nie popadnie w pokusę szukania wrażeń poza domem.

Do Helenki

Wkracz w Nowy Rok na trzeźwo!
(dobra rada)

Wydaje się, że znaleziono odpowiednie wyjście: w roku bieżącym ci, którzy mieli odwiedzić krewnych, przyjmą ich u siebie, a ci, którzy mieli wyjechać, przyjadą do gości, sami pojdą z wizytą.

Jakaż radykalna zmiana!

Legnica

W IELU mieszkańców naczelnego grodu powzięło dumne i szlachetne postanowienie niebrania w czasie świąt wódek do ust.

W związku z tym wykupiono cały zapas rurek szklanych i lejeków, aby móc wprowadzać alkohol wprost do gardła. Przykład wart naśladowania!

Jawor

Z ASTANAWIANO się tutaj od dawna, jak spędzić święta i Nowy Rok, aby nie popadać w tradycję, a przez to już nudne odwiedzanie krewnych, lub przyjmowanie gości u siebie.

Przypomnienia na czasie

Przez karczmę wchodzi się do szpitala. Wódkę pijesz w kompanii, a w rowie sam leżysz. Nie upijaj się winem — będziesz mocniejszy rozumem.

Lubin

W KOŁACH zazwyczaj dobrze poinformowanych twierdzą, iż na przełomie lat 1963—1964 nastąpi tutaj wiekopomne wydarzenie na miarę całego zagłębia. Obywatel X powiedział mianowicie, że ponieważ jest dwojga imion — Sylwester i Mieczysław — obchodził będzie swoje imieniny tylko tak długo, jak zegar wydzwariać będzie godzinę dwunastą w nocy. Przyjaciele chcą mu zrobić niespodziankę i rozłożyć blicę zegara na dogodne raty.

Złotoryja

N IE PRZEWIDUJE się tutaj żadnych odchyśleń od norm, przyjętych w ciągu całego roku.

Kto pił, będzie pił. Kto jadł, będzie jadł. Kto się bawił, będzie się bawił.

Wyjątek (potwierdzający powyższą regułę), stanowiąc będą obywateli A, B, C, D, E, F, G, H, I, J, K, L, M, N, O, P, R, S, T, U, W, X, Y, Z i inni, których nazwiska zaczynają się na te litery.

Ci postanowili normę przekroczyć.

MAGAZYNIE



MSCIWY DOWCIPNIS

J AK UCIEC przed policją? Przy pomocy wojska.

Na taki pomysł wpadł Torres Neves. Późną nocą został on aresztowany pod zarzutem dokonania kradzieży przewodów miedzianych na przedmieściu Rio de Janeiro. Zatrzymany przysięgał na wszystkie świętości, że jest niewinny. Twierdził natomiast, że domyśla się kto dokonał kradzieży. Sześciu uzbrojonych funkcjonariuszy policji kryminalnej udało się wraz z Nevesem do rzekomej meliny.

Drzwi domu były zamknięte. Neves poradził by je wyłamać. W trakcie tej czynności pojawił się oddział żołnierzy, którzy z karabinami gotowymi do strzału otoczyli grupę policjantów. Nie pomogły tłumaczenia. Policjanci zostali aresztowani.

Neves, który chciał skorzystać z zamieszania, niestety, także. Wiedział on, że tuż obok budynku mieści się filia brazylijskiego banku narodowego strzeżona przez wojsko.

Dopiero po dość długich targach pomiędzy komendanturą wojskową, dyrekcją banku i policją zwołano „włamywaczy”. Swoją drogą policja zgłasza chyba sposób zrewanżowania się Nevesowi za ten kawał.

Koronowany wędkarz



Wlubionym zajęciem króla Szwecji Gustawa VI jest wędkarstwo. Również przyrządzanie złowionych przez siebie rybek należy do królewskich zajęć. Po części z konieczności. Wg dworskiego regulaminu bowiem personel ma prawo opuścić zamek o godz. 20. Jeśli król o tej porze ma jeszcze niezaspokojony apetyt, sam musi sobie przystawić posiłek.

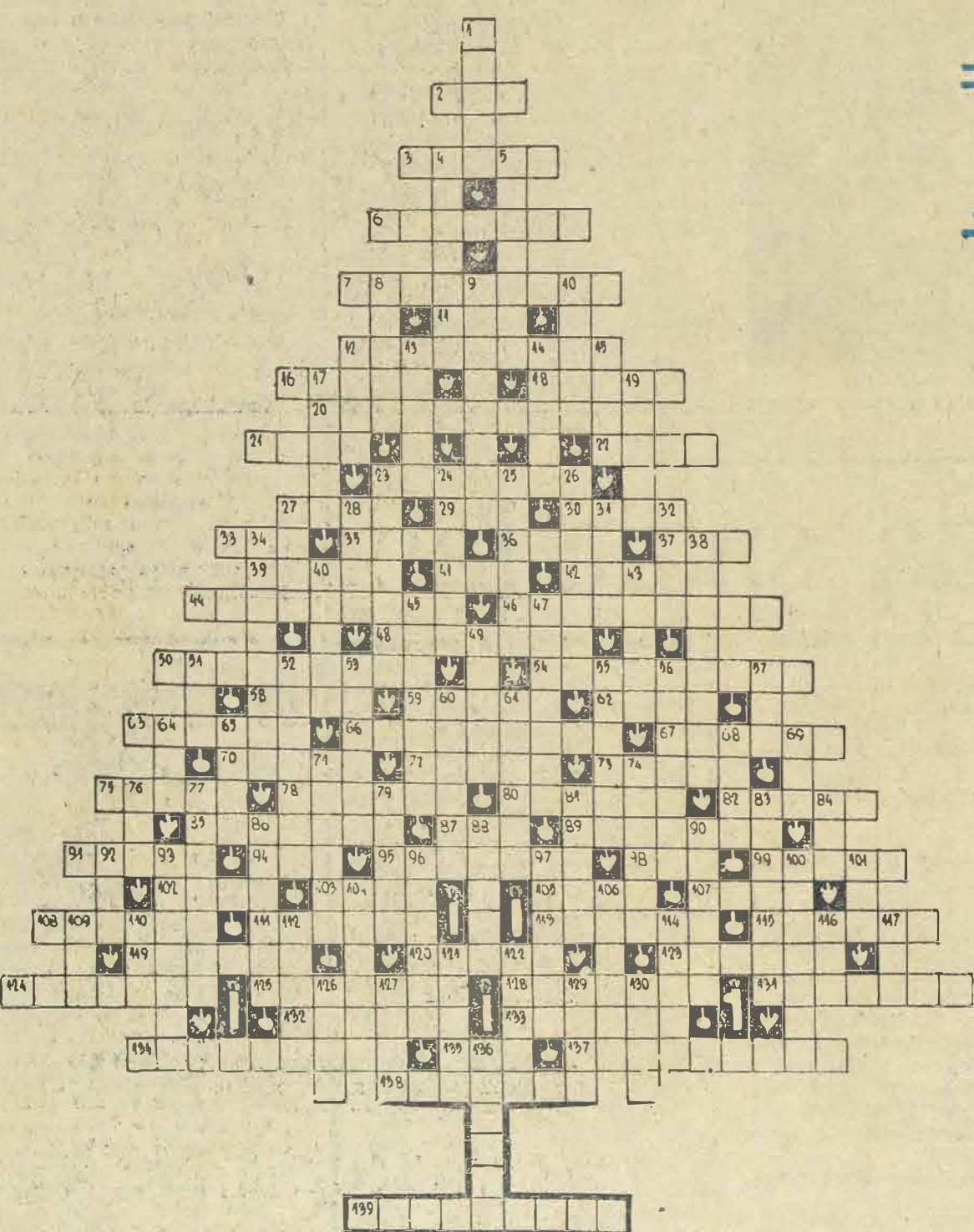
KRZYŻÓWKA ŚWIĄTECZNA Zabawa dla wszystkich

POZIOMO: 2) Niepożądany w desce, 3) poeta jeden z czołowych liryków polskich XX w. (1878—1957), 6) zapala albo gasi żarówkę, 7) znajdziesz je w kredensie, 11) centralne miejsce w stodoie, 12) połączenie w całość, scalenie, 16) jest tak gdy światła i zapada mrok, 18) ściana, 20) krótki wiersz o treści miłosnej lub biesiadnej i pogodnym, żartobliwym nastroju, 21) rzecz dokonana, stan rzeczywisty, 22) zaczyna się 21 czerwca a kończy 21 września, 23) fachowiec od wyściełania mebli, 27) paliwo, 29) mitologiczna matka bogów, 30) prawy dopływ Odry, od Cieszyna stanowi granicę polsko-czechosłowacką, 33) kupisz go w 129, 35) w tańcu najmocniejszy, 36) bogini sztuk pięknych i nauk, 37) słynne uzdrowisko w Belgii, 39) czołowy działacz prawego skrzydła ruchu ludowego (1874—1945), 41) dwukółowa karetka używana w XIX w., zwłaszczą w Anglii, 42) muza poezji miłosnej, 44) owad prostoskrzydły, skaczący (samiec wydaje charakterystyczne dźwięki przez pocieranie skrzydeł, na których znajduje się aparat dźwiękowy), 46) widzi świat w różnych kolorach, 48) rzemieślnik od nakryć głowy, 50) ostatni posiłek, 54) barbarzyństwo, dzikość, 58) człowiek bez znaczenia, 59) w muzyce ruchliwie, 62) najbogatszy stan rolniczy w USA, 63) państwo afrykańskie ze stolicą Rabat, 66) przygoda, wydarzenie, 67) dozorca gospodarstwa, 70) mały pał, 72) puszek rogowe u ssaków parzystokopytnych, 73) rewolucjoniści francuski (1793—93), przyczynili się do upadku żyrodystów, 75) piękność, uroda, 78) miasto handlowe w Nigerii, 83) sławny hiszpański wioślarz, 84) kompozytor i dyrygent (ur. 1876), 82) potrawa z surowego mięsa, 85) sztuczna kończyna, 87) lasak, dąbrowa, 89) ośrodek kosztowni ze złota i drogich kamieni, 91) pokój w hotelu, 94) jeden z najpotężniejszych ośrodków handlowych starożytnej Fenicji, 95) dość dużo, sporo, 98) miasto w pd. Francji, 99) jeden z trzech głównych rodzajów porcelany, 102) górnictwo, 103) przysługujący na coś, 104) piak czczony przez dawnych Egipcjan, 105) wystający brzeg dachu, 107) składnik betonu, 108) pisarz rosyjski, autor powieści „Daleko od Moskwy”, 111) rozległy wygasły wulkan na wzniesieniu Armenskiej, 113) malarz niemiecki (1836—83), obrazy historyczne i portrety, 115) atrybut Jerzego Pawłowskiego, 119) pokój bez okien, 120) ssak z rodziny żyrafowatych żyjący w lasach Afryki środkowej, 123) jednowartościowy rodnik kwasowy wywołujący się do kwasu octowego, 124) nieudolne naśladowanie, 125) herezyk, członek sekty, która nawiązywała do stanu pierwotnej czystości, 128) grządka kwiatowa, 131) instrument smyczkowy większy od skrzypiec, 132) w Polsce XIX w. — zbiór dokumentów odnoszących się do przeprowadzenia

skompikowanej czynności administracyjnej, 133) roślina południowa, 134) wyspa w grupie Małych Antyli na m. Karaibskim, 135) nazwa dźwięku, 137) maluje obrazy o tematyce wojennej, 138) liryczny utwór wokalisty-instrumentalisty (np. „Pieśń o lasach” D. Szostakowicza), 139) tam nabędziesz 33.

PIONOWO: 1) tylna część stopy, 4) wyrób brackoroba, 5) rzecz małej wagi, białostka, 8) rynek w starożytnej Grecji, 9) jeden z procesów wstępnej wyprawy słomy roślin włóknienniczych, 10) wilk amerykański, 12) ważne uzupełnienie spodni, 13) gatunek kawy naturalnej, 14) łódź indyjska z wydrążonego pnia drzewa, 15) aromatyczny rodnik jednowartościowy, 17) kupno, nabycie, 19) zawód popularny w Łodzi, 23) np. masło, 24) łódź ostatniej kategorii, 25) dyplomata francuski (1845—1935), 26) tutejsza białozana zapewniająca szczelność między rurą a murem, 27) są w samochodzie, 28) wozie, 29) towarzyszy, 31) w mitologii greckiej bóstwo opiekuncze ogniska domowego, 32) miasto w pn. Włoszech, znane z produkcji wina, 34) młoda owca, 38) jeszcze nie dowód, 40) masyzna do czyszczenia ziarna, 43) postępowy pisarz brazylijski („Kakao”), 45) wierzchnie odcienie podszycie futera, 47) roślina ogrodowa, krycie podszycie futera, 49) lewobrzeczna część stolicy Węgier, 51) pierwiastek chemiczny, metal ziem rzadkich, 52) grupa minerałów, pod względem chemicznym zbliżonych do szpatów polnych, 53) „prośba” w wojsku, 55) mniej więcej, bez mała, 56) niechęć, odraz, 57) założyciel Towarzystwa Filaretów, przyjaciel A. Mickiewicza (1796—1855), 60) miasto w pd. Francji, miejsce letnich festiwali operowych i teatralnych, 61) oddział, część, 64) marka radiodiodniorka, 65) unosi się nad bagnami, 68) imię męskie, 69) chodnik w kopalni, 71) starożytna nazwa Portugalii i Hiszpanii, 74) miasto w pn.-zach. Syrii, 76) delikatny napój alkoholowy, 77) psikus, figiel, 79) pan two w Europie, 81) nogi zająca, 83) wolno-myslić, 84) imię sławnego rozbójnika, 85) metropolia kanadyjska, 88) lampa wisząca, 90) choroba słona prów, 92) mocarswo światowe, 93) imię żeńskie, 96) człowiek, stworzenie, 97) dwuletnia roślina z rodziny złoźniczych, 109) przysługujący na coś, 101) szescian, 104) związek, 106) budowa ogrodowa, 109) skwar, spiekota, 119) broń gada, 112) promieniotwórczość, 116) pierwiastek chemiczny, 114) oszacowanie wartości, 115) głos kobiecy, 117) król zwierząt, 121) stary żołnierz, wiarus, 122) przyciska i informuje, 126) byk czczony w starożytnym Egipcie, 127) reпублиka w pd.-zach. Azji, 129) rodzaj ciasta, 130) głowa domu, 136) rodzaj członków drukarskiej.

„Em-Zet”





PREZENT GWIAZDKOWY Magazynu „WL” DLA CZYTELNICZEK

Model ten pochodził prosto od Diora. — Elegancka sukienka z czarnej koronki, z przodu otwarta. Podcięcie białe, lub w innym kolorze.

Powodzenie murowane!

Grzech na kredyt

Polica chicagowska poszukuje Specjalnością Patricii było u-
niejaką Patricię Atkins. Prowa-
dziła ona dobrze zorganizowane
przedsiębiorstwo wynajmowania
dziewcząt tzw. call-girls. Wy-
starczyło telefoniczne zamówie-
nie, w wyniku którego konfe-
rency bogatych finansistów i
przyjęcia o szczególnym zna-
czeniu uroczajca udział ład-
nych paniełek. Przedsiębior-
stwo miało stałą kłębę klientów
należących do najwyższych sfer
Chicago.

Historyczne role

Amerykański aktor Charles
Heston jest od dłuższego czasu
odtwórcą ról historycznych.
Występował już jako Mojżesz,
Ben Hur i Cyd. Wkrótce stanie
przed kamerą w roli Michała
Anioła. Trzeba przyznać, że He-
stons przeszkakując przez wieki
zbija się mimo wszystko coraz
bardziej do współczesności.

Piękny sen

Pół miliona lirów wygrał
we włoskim totku Cosimo
Madugno. Śnił mu się syn,
który polecił postawić na nu-
mery 11, 36, 43. Na te właś-
nie liczby pąda główna wy-
grana. Jeśli pan Madugno ma
jeszcze innych synów, którzy
zechcą mu się przyśnić, zo-
stanie niewątpliwie jednym z
bogatszych Włochów.

Rezygnuje z odlotu

Wielki komik filmu nieme-
go, 70-letni Harold Lloyd, nigdy
nie korzystał w swej dotych-
czasowej karierze z dublera.
Obecnie jednak, po 30-letniej
przerwie w kręceniu filmów,
będzie musiał to uczynić. Na-
rol wyjaśnił dlaczego odstąpił
od swych zasad. „Gram rolę
człowieka, który potrafi latać,
a to mi zupełnie nie odpo-
wieda”.



Wielka gwiazda ekranów,
niezapomniana — dzisiaj już
74-letnia — Pola Negri wraca
do filmu. Reżyserem będzie
Walt Disney a aktualnym
partnerem, który zastąpi nie-
odłącznego w swoim czasie
Rudolfa Valentino, wspaniały
oraz geparda.

Serce i paragraf

Urzędnik zakładu ubezpieczeń
w Szwajcarii skazany został na
7 m-cy aresztu z zawieszeniem.
Poradził on pewnej wdowie,
która otrzymywała 70 fr. renty
starczej, aby rozdzieliła swe
wkłady na książeczce oszczęd-
nościowej w wysokości 13 tys.
fr. Zgodnie z przepisami nie
mogła ona liczyć na podwyż-
szenie renty jeśli na jednym
koncie będzie posiadała więcej,
niż 10 tys.
Kolega uczynnego urzędnika
doniósł o tej radzie swoim
zwierzchnikom. Sentencja wy-
roku brzmiała: — „Urzędnik
powinien utrzymywać w eu-
głach swoje ludzkie odruchy”.

Pola Negri na ekranie

Czy ten ślub będzie ważny

Michelangelo Antonioni, znany
włoski reżyser w kilku swoich
filmach kpił niedwuznacznie z
już kiedyś znanych. Watykan
instytucji małżeństwa. Obecnie
jednak i on skapitulował. Wy-
brana jest Monica Vitti, którą
pamiętamy z jego filmu pt.

Pewien nieostrożny my-
śliwy polując na króliki
zawadził strzelbą o krzak.
Fuzja wypaliła. Przy życiu
pozostali: żona, troje dzie-
ci i królik.

Informacja nad wejściem
do lecznicy zwierząt w
USA: — „Tęch szpitala —
nie sześćkać!”

POWIEDZIELI

Zsa Zsa Gabor: „Nie
przyjmuję prezentów od
zupelnie obcych ludzi —
ale ktoś mi jest zupełnie
obcy?”

Georges Lee: „Lubię
wszystkie blondynki, nie-
zależnie od koloru wło-
sów”.

Wielki komik filmu nieme-
go, 70-letni Harold Lloyd, nigdy
nie korzystał w swej dotych-
czasowej karierze z dublera.
Obecnie jednak, po 30-letniej
przerwie w kręceniu filmów,
będzie musiał to uczynić. Na-
rol wyjaśnił dlaczego odstąpił
od swych zasad. „Gram rolę
człowieka, który potrafi latać,
a to mi zupełnie nie odpo-
wieda”.

Wielki komik filmu nieme-
go, 70-letni Harold Lloyd, nigdy
nie korzystał w swej dotych-
czasowej karierze z dublera.
Obecnie jednak, po 30-letniej
przerwie w kręceniu filmów,
będzie musiał to uczynić. Na-
rol wyjaśnił dlaczego odstąpił
od swych zasad. „Gram rolę
człowieka, który potrafi latać,
a to mi zupełnie nie odpo-
wieda”.

Wielki komik filmu nieme-
go, 70-letni Harold Lloyd, nigdy
nie korzystał w swej dotych-
czasowej karierze z dublera.
Obecnie jednak, po 30-letniej
przerwie w kręceniu filmów,
będzie musiał to uczynić. Na-
rol wyjaśnił dlaczego odstąpił
od swych zasad. „Gram rolę
człowieka, który potrafi latać,
a to mi zupełnie nie odpo-
wieda”.

Wielki komik filmu nieme-
go, 70-letni Harold Lloyd, nigdy
nie korzystał w swej dotych-
czasowej karierze z dublera.
Obecnie jednak, po 30-letniej
przerwie w kręceniu filmów,
będzie musiał to uczynić. Na-
rol wyjaśnił dlaczego odstąpił
od swych zasad. „Gram rolę
człowieka, który potrafi latać,
a to mi zupełnie nie odpo-
wieda”.

Wielki komik filmu nieme-
go, 70-letni Harold Lloyd, nigdy
nie korzystał w swej dotych-
czasowej karierze z dublera.
Obecnie jednak, po 30-letniej
przerwie w kręceniu filmów,
będzie musiał to uczynić. Na-
rol wyjaśnił dlaczego odstąpił
od swych zasad. „Gram rolę
człowieka, który potrafi latać,
a to mi zupełnie nie odpo-
wieda”.

Wielki komik filmu nieme-
go, 70-letni Harold Lloyd, nigdy
nie korzystał w swej dotych-
czasowej karierze z dublera.
Obecnie jednak, po 30-letniej
przerwie w kręceniu filmów,
będzie musiał to uczynić. Na-
rol wyjaśnił dlaczego odstąpił
od swych zasad. „Gram rolę
człowieka, który potrafi latać,
a to mi zupełnie nie odpo-
wieda”.

PANI Mandy Green myślała o swoim mężu
Stanleyu. Lubił poledwice, a ona przysmażała
właśnie spory kawałek, w grubym żelaznym
rendiu. Taki piękny kawałek dobrze naszpiko-
wany czosnkiem, z wierzchu brązowy i chru-
piący, a wewnątrz miękki i soczysty, to było
właśnie to, co mogło przywrócić Stanleyowi dobry humor.
Zależało jej na tym. Nie z żadnych osobistych pobudek.
Chodziło tylko i wyłącznie o samego Stanleya. Ostatnio
wydawał się bardzo przemęczony. Dwukrotnie wrócił później
z biura. Taki nawał pracy, chociaż zdarzał mu się nie-
zmierne rzadko, zawsze wyprowadzał go z równowagi
i czynił dziwnie roztargnionym. Dbałość o zdrowie męża
i o jego dobre samopoczucie uważała pani Mandy za swój
święty obowiązek. Oddawała się przeto czynnościom gospo-
darskim z całym zapalem — tym bardziej, że nic innego
nie miała do roboty.

Od piętnastu lat, odkąd sprowadzili się tutaj na Short
street 18 codziennie (z wyjątkiem niedziel) o godz. 16.23
zapalała palniki czterofajerkowej kucharki. Odgłos przeje-
dzającego nieopodal pociągu był sygnałem do nastawiania
obiadu. Nie nudziła się. Nie narzekała na monotonię.
Należała do tych nielicznych kobiet, które nie znoszą nie-
spodzianek.

Zlewała właśnie czekoladowy budyn do porcelanowych
salaterek, gdy usłyszała dzwonek. To nie była pora powrotu
Stanleya. Pospieszyła do drzwi. Nie okazała zdziwienia na
wzrost listonosza jedynie dlatego, że w ogóle nie była skłona
do ujawniania uczuć.

IGIELITOWE

PACZKA była zaadresowana do męża. Obejrzała ją kil-
kakrotnie w poszukiwaniu adresu nadawcy, ale go nie
znalazła. Położyła ją na stole i wciąż zaintrygowana
zerkala ku niej. Podchodziła, sprawdzała wytrzymałość
sznurka, grubość i gatunek papieru. Czekala niecierpliwie
na Stanleya. Uprowadził ją, że tak jak wczoraj, wróci o
piętnaście minut później niż zwykle. Był punktualny.
Zgodził się, bez namowy rozpakować paczkę przed obi-
dem.

— Najbardziej mnie dziwi brak nadawcy — powiedziała
pani Mandy.

Patrzyła jak Stanley ze zwykłą sobie dokładnością zwija
w kłębek rozplątany sznurek. Ciekawość wcale nie przy-
spieszała jego ruchów. Zdjął trzy warszwy pakunkowego
papieru i starannie złożył w prostokąt.

— Bardzo porządnie zapakowane. Ktoś zadał sobie dużo
trudu — powiedziała i wzięła do ręki zawiniątko zanim
zdążył odwinąć je z reszty tym razem gazetowego papieru.
— Około dwóch funtów. — Ważyła na dłoni ciężar. —
Ciekawa jestem co też tu...

Nie dokończyła. Gazeta rozsunała się.

— Ach, to niemożliwe... — powiedziała przerażona.

Trzymała na dłoni czyjaś, zamkniętą w igielitowej to-
rebce — rękę.

— To żywe — powiedziała.

— To było żywe — poprawił Stanley.

Przytomność tego stwierdzenia przywróciła jej równo-
wagę.

— Co my zrobimy z tym strasznym pakunkiem? — spy-
tała i odłożyła go ostrożnie lecz szybko.

— Trzeba będzie zgłosić w komisariacie.

— Ależ to będzie kłopot! Możemy mieć z tego powodu
wiele nieprzyjemności...

Podczas obiadu myśleli i mówili tylko o tym.

— Dlaczego to przyszli właśnie do nas, do ciebie? Nie
mogę tego zrozumieć.

— Nie niezwykłego. Po prostu ktoś napisał: Stanley Green,
Shortstreet 18. Zwykle przypadek.

— Nie, nie zgodzę się z tym. Takich rzeczy nie robi się
przypadkowo.

— Cóż ty możesz o tym wiedzieć?

Nie odpowiedziała. Kontynuowała własną myśl.

— To zrobił morderca, ale dlaczego?

— Takie rzeczy robi się zwykle dla zmylenia śladów —
wyjaśnił Stanley.

Pani Mandy nie miała apetytu. Wciąż znad talerza zer-
kala na tę okropną rękę.

— Dziwne, naprawdę nie wiem co to jest, ale zdaje mi się,
że to mi coś przypomina...

— Wątpię — Stanley wzruszył ramionami.

— Kto pójdzie do komisariatu? — zapytał rzeczowo.

— Proszę cię, Stanley, pozwól mi pomyśleć. Zalałwimy to
jutro. Trzeba to zrobić tak, żebyśmy uniknęli kłopotów.

— Oczywiście — zgodził się. — Na tym zależy mi tak
samo jak tobie.

Pani Mandy przeniosła wzrok z ręki na talerz. Ugrzyła
kęs poledwicy i żuła go nie odczuwając smaku. Po raz
pierwszy też od piętnastu lat nie zapytała męża o smak
jego ulubionego mięsa.

W ciągu nocy nie zdążyła niczego wymyślić, po prostu
dlatego, że niespodziewanie zasnęła.

PRZEDPOŁUDNIE ogromnie się dłużyło, a przecież
było jak zwykle pełne zajęć. Pospzrzątała, wyszła na
zakupy, wróciła, o 16.23 nastawiła obiad... Dręczyło ją
jakieś dziwne przecucie. Sian u niej niezwykły.

Dzwonek. Odebrała paczkę od listonosza i tym razem
nie czekała na Stanleya. Rozpakowała ją ostrożnie. Nie
dotykała tego, nie brała do ręki, nie ważyła, tylko przy-
patrywała się temu poprzez igielitową torebkę. Była to
znów ręką.

— Przyszła druga — oznajmiła Stanleyowi.

— Dzisiaj koniecznie trzeba zgłosić. Możemy mieć kłopot —
powiedziała.

— Tak, masz rację — zgodziła się.

Podala obiad. Sama nie jadła. Wpatrywała się w tę rękę.

— Naprawdę Stanley, to dziwne, ale mam wrażenie jak-
bym je znała.

— Nonsens, nie możesz ich znać, nigdy ich nie widziałaś.

— A jednak... — zamyśliła się i trwała tak dłuższą chwilę.

— Kto pójdzie? — zapytała.

— Ja. Trzeba to tak załatwić, żebyśmy mieli jak naj-
mniej kłopotów, skoro już musimy je mieć.

Już wychodziła gdy zatrzymał ją w progu.

— Może lepiej, żebyś ją poszedł. Zdaje się, że jesteś
za bardzo roztargniona.

— Roztargniona?

— Twoje zęby — powiedział.

Wróciła do łazienki.

— I'm sorry, Mandy — przeprósł ją i pocałował.

Nie miała wcale ochoty tłumaczyć mu, że to właśnie on
jest roztargniony. Czy nie pomyślał o tym, że są już starzy,
za starzy na takie historie?

Zaraz za drzwiami włożyła zęby do torebki. Przejrzała
się w okrągłym lusterku i mimo woli uśmiechnęła. Wy-
glądała na 65 chociaż miała dopiero 58, a z zębami wyda-
wała się o dziesięć młodsza. Doprawdy, nie była już w tym
wieku, żeby lubić niespodzianki, a co dopiero takie
niespodzianki.

Bez zębów seplenia tak bardzo, że gdyby nie wiedziała
co mówi, na pewno nie mogłaby się zrozumieć. Nie dzi-
wiła się, że policjant wciąż prosił, aby mówiła wolniej.
Usłuchała go.

— To się zaczęło przedwcześniej. Najpierw miałam ten sen.

Nie, najpierw miałam złe przecucie, a w nocy śniło mi się
to ciało. Pływało po Tamizie i...

— Dó rzeczy babciu, o co właściwie chodzi? — zniescierpli-
wił się policjant.

Pani Mandy popatrzyła na niego uważnie. Wcale nie był
młody. Osadziła, że po prostu nie jest dzentelmenem. Nie
obrazila się.

— Mówię przecież, że śniło mi się to ciało, a w dzień
przyszła ta ręka. Najpierw jedna...

— Jaka ręka?

— No, ta od tego ciała.

— Od jakiego ciała?

— Od tego, co mi się śniło, że pływało po Tamizie.

— Nie rozumiem, czy pani nie może mówić wyraźniej?

Zapalił fajkę.

— To się zaczęło przedwcześniej albo wczoraj — zaseplenila
od nowa nie tracąc cierpliwości.

Odsunął się na bezpieczną odległość. Zbyt obficie pry-
skała wokół słinką.

TOREBKI

Po raz pierwszy w życiu ujawniała swoje uczucia i prze-
czucia. Ozdabiała fakty komentarzami, nie szczędziła re-
fleksji. Nie ukrywała szczegółów.

Nie przerywał jej, dopóki nie skończył swojej fajki. Po-
tem zbliżył się, łagodnie ujął ją za rękę i powiedział współ-
czująco.

— To minie, jestem pewny, że to minie, droga pani Green.

Najlepiej, żeby się pani poradziła doktora Cocka. Flower-
street 6. — Jest niezawodny.

— A co zrobić z tymi rękami?

— Z jakimi rękami?

— No z tymi od...

— All right, niech je pani wrzuci do Tamizy.

— All right — zgodziła się pani Mandy.

DOMU krótko i rzeczowo streściła Stanleyowi prze-
bieg wizyty.

— Zalałwilaś to bardzo ładnie — pochwalił.

— Najlepiej będzie, jeśli od razu pójde to wyrzucić.

— Świetnie, zaraz ci to zapakuję.

— A co będzie, jeżeli jutro znowu listonosz coś przy-
niesie? Co byśmy z tym zrobili, Stanley? — zwróciła się
do niego nagle zaniepokojona.

— Mówisz coś, Mandy? — zapytał zajęty pakowaniem.

— Nie już, masz rację — powiedziała.

— Jak to, mam rację? — odwrócił się ku niej gwałtownie.

— Przecież nic nie mówilem.

— Owszem powiedziałeś wczoraj, że takie rzeczy robi się
dla zmylenia śladów, jestem więc pewna, że już nic nie
przyjdzie, to by było nierozsądne, no nie?

— Jestem pewny, że masz rację, Mandy.

Wrócił do pakowania. Patrzyła na jego powolne, ale pewne
ruchy. Najpierw gazeta, jeden papier, potem drugi...
Nagle uświadomiła sobie.

— Ach, Stanley, już wiem! — zawołała.

— O co chodzi, kochanie?

— To nie te ręce, to torebki. Powiedz, czy one nie są
podobne do twoich śniadaniówek?

— Do których? Do tych starych, czy do tych nowych?

— Naturalnie, że do tych starych.

— Nie zwróciłem uwagi. Czy mam rozpakować? Chcesz
sprawdzić? — zapytał.

— No, wiesz? A po co? — zdziwiła się szczerze.

Schylił się. Z dolnej szuflady kredensu wyjął sznurek.

Taki pochylony wyglądał na 65, chociaż miał dopiero 60. —
„Należy mu się dobry kawałek poledwicy” — pomyślała
pani Mandy wiedzącą zwykłym poczuciem obowiązku.

D. GALL

Serenada na tarcze i zbroje



Pięciu zakatych w zbroje rycerzy, paradyjących ulicami Londynu, nie miało bynajmniej
wejowniczych zamiarów. Są oni członkami kapeli a stroje przywdziali po to by uciech
ślub jednego z członków zespołu wykonując dlań „Rycerską serenadę”.

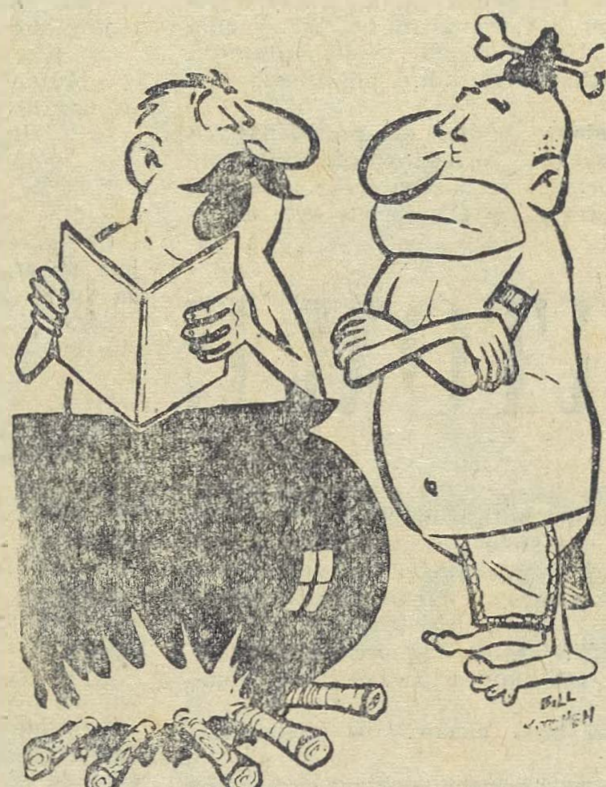


Wtorek, godz. 5 po południu:
Gość prosi barmana o kieliszek wódki. Barman nalewa kieliszek, gość wypija wódkę, gryzie górną część kieliszka, stopkę rzuca pod bufet. Barman patrzy oburzony i nie mówi nic. Gość wychodzi z baru.

Środa, godz. 5 po południu.
Gość prosi barmana o kieliszek wódki. Barman nalewa kieliszek, gość wypija wódkę, gryzie górną część kieliszka, stopkę rzuca pod bufet. Barman patrzy zgrozyczny.

Czwartek, godz. 5 po południu.
Gość prosi barmana o kieliszek wódki. Barman nalewa kieliszek, gość wypija wódkę, gryzie górną część kieliszka, stopkę rzuca pod bufet. Barman oburzony krzyczy:

— IDIOTO! STOPKA JEST NAJLEPSZA.



— Zle napisaliście moje nazwisko w radiopisie!

— Kup ten słomiany kapelusz — powiedział Szkot do swojej żony. — Kiedy po karnawale stanie się niemożny możesz go dać kozie do zjedzenia.

Zarozumiałość

Wybiła dwunasta. Skończył się stary rok. I dobiegli końca nasz świąteczny numer...
Fot. T. Drankowski

Pewien amerykański turysta stwierdził:

— Francuzi są tak zarozumiali na punkcie swoich win, że nazwali węgiel nich mnożstwo miejscowości.

Zapobiegliwy

— Czy pan ma często pragnienie? — pyta lekarz pacjenta.
— Nigdy do tego nie dopuszczam — odpowiadają pacjenci. — Pię przedem.



Bez zmian

— Słuchaj, Helenko, co twoja matka mówi na to, że twój chłopiec tak długo u was prześiaduje wieczorami?
— Och, mama mówi, że mężczyźni pozostali tacy sami.

— Tylko zachowuj się na balu skromnie!

W kinach

LEGNICA

OGNISKO — 23-30.XII. — Zawrót głowy (USA), panorama, doz. od lat 16, godz. 10.00, 12.30, 15.00, 17.30 i 20.00.

31.XII.63 — 5.I.64 — Przygoda noworoczna (polski), doz. od lat 18, godz. 16.00, 18.00 i 20.15.

31.XII.63 — 5.I.64 — Zamieć (czeski), doz. od lat 14.

Kierownictwo kina „OGNISKO” zaprasza wszystkich miłośników X Muzy na całonocny seans sylwestrowy. Początek godz. 22.15.

KOLEJARZ — 23-25.XII. — Polowanie na lokomotywę (USA), panorama kolor., doz. od lat 14, 26-28.XII. — Dwa oblicza zemsty (USA), kolorowy, doz. od lat 16, 29.XII — 1.I.64 — Weekendy (polski), doz. od lat 16.

2-5.I.64 — Złodziej w hotelu (USA), kolorowy, doz. od lat 18.

BAŁTYK — 23-29.XII. — Zaczne grzechy (polski), doz. od lat 16, 30.XII.63 — 5.I.64 — Telefon towarzyski (USA), kolorowy, doz. od lat 16.

PIAST — 23-25.XII. — Rudy (radz.), doz. od lat 12, godz. 18.00 i 20.00, 26-29.XII. — Toni Sailer (NRF), doz. od lat 12, godz. 18.00 i 20.00, 23-29.XII. — Dziewczyna z dobrego domu (polski), doz. od lat 16, godz. 16.00.

30.XII.63 — 1.I.64 — Na scenach świateł (rumuński), kolorowy, doz. od lat 16, godz. 16.00, 18.00 i 20.00, 2-5.I.64 — Mandacik prosty (włoski), doz. od lat 16, godz. 16.00, 18.00 i 20.00.

ZŁOTORYJA

PKD — 20-23.XII. — Bylem Montgomerem (ang.), doz. od lat 12.

25-27.XII. — Jak zdobyć męża (USA), kolorowy, doz. od lat 16, 28-30.XII. — Milczenie (polski), doz. od lat 16.

1.I.—5.I.64 — Les Girls (USA), panorama, doz. od lat 16.

MILKOWICE

POKÓJ — 24-26.XII. — Młodzi małżonkowie (włoski), doz. od lat 16, 27-29.XII. — Czarne perły (jug.), doz. od lat 14.

31.XII.63 — 2.I.64 — Garaż śmierci (ang.), doz. od lat 18.

3-5.I.64 — Ballada huzarska (radz.), kolorowy, doz. od lat 12.



LUBIN

Polonia — 24-26.XII. — Krątownik szos (franc.), doz. od lat 16, 27-29.XII. — Moderato Cantabile (franc.), doz. od lat 16, 31.XII.63 — 1.I.64 — Rewia o północy (NRD), kolorowy, doz. od lat 16, 2-5.I.64 — Taksówka do Tobruku (franc.), panorama, doz. od lat 14.

W Domach Kultury

MIEJSKI DOM KULTURY w Legnicy, ul. Mickiewicza 3.

Poniedziałek 23.XII. — godz. 19.00 „Jesień w piosence” — turniej na najlepiej wykonaną piosenkę w języku polskim; nagrody dla laureatów.

Wtorek 24.XII. — Domu Kultury nieczynny.

Środa 25.XII. — godz. 18.00 — Świąteczny wieczorek taneczny.

Czwartek 26.XII. — godz. 18.00 — Świąteczny wieczorek taneczny.

Piątek 27.XII. — godz. 19.00 — Karnawałowa rewia piosenek (wieczór muzyki mechanicznej) prowadzi A. Wacławek.

Sobota 28.XII. — godz. 20.00 — Wieczorek taneczny.

Niedziela 29.XII. — godz. 18.00 — Wieczorek taneczny — w przerwie błyskawiczny konkurs.

Poniedziałek 30.XII. — Dom Kultury nieczynny.

Wtorek 31.XII. — godz. 20.00 — BAL SYLWESTROWY.

DOM KULTURY KOLEJARZA w Legnicy, ul. Łąkowa 2.

Piątek 27.XII. — godz. 19.00 — Zajęcia Dyskusyjnego Klubu Filmowego; o godz. 20.00 — projekcja filmowa.

Wtorek 31.XII. — godz. 20.00 — BAL SYLWESTROWY. Bilety do nabycia w KKS „Piast”.

MŁODZIEŻOWY DOM KULTURY w Legnicy, ul. H. Sawickiego 25.

Poniedziałek 23.XII. — godz. 15.30 — Posiedzenie Rady Klubu, godz. 18.00 — oglądamy program TV

Sobota 28.XII. — godz. 15.30 — Wieczorek taneczny.

Niedziela 29.XII. — godz. 15.30 — Gry i zabawy towarzyskie, godz. 18.00 — Oglądamy program TV. Poniedziałek 30.XII. — godz. 15.30 — Próba generalna noworocznego programu „Estrady”, 18.30 — oglądamy program TV.

Wtorek 31.XII. — godz. 15.30 — Oglądamy program TV, 16.30 — Pozegnanie Starego Roku.

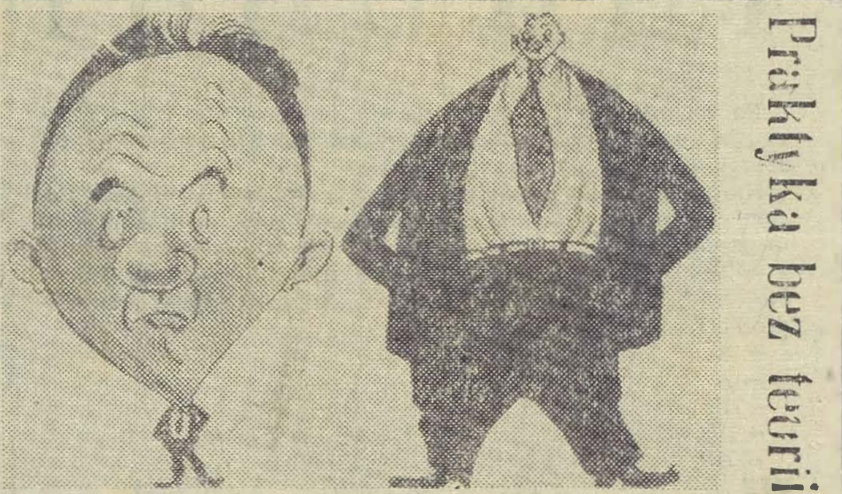
Czwartek 2.I.64 — godz. 16.30 — Wielki Bal Karnawałowy młodzieży szkół średnich. Witamy Nowy Rok 1964 w rytmie młodzieżowego zespołu „Koliber”, śpiewają soliści, laureaci „Przeglądu młodych talentów”.

Dyżury aptek

23.XII. — ul. Galińskiego — tel. 46-16.
24.XII. — ul. Matejki — tel. 39-71.
25.XII. — ul. Nowotki — tel. 38-54.
26.XII. — ul. Jaworzyńska — tel. 24-56.
27.XII. — ul. Galińskiego — tel. 46-16.
28.XII. — ul. Powstańców — tel. 35-47.
29.XII. — ul. Jaworzyńska — tel. 24-56.
30.XII. — ul. Nowotki — tel. 38-54.
31.XII. — ul. Powstańców — tel. 35-47.
1.I.64 — ul. Galińskiego — tel. 46-16.

Program telewizyjny zamieszczamy na str. 11

Teoria bez praktyki



Praktyka bez teorii

FRANCISZEK PUT wyszedł na ganek swego domu na Osiedlu Robotniczym w Jaworze. Po wrześnie nocy ranek był mglisty i szary. W ogrodzie wokół domu też było szaro. Szara mgła, szara ziemia i nawet jakaś szmata rzucona na krzak, też była szarego koloru.

Franciszek Put, samotnie żyjący mężczyzna w średnim wieku, lubił swój domek i ogród. Im też poświęcał cały swój wolny czas. Pielęgnował drzewa, hodował rośliny i nie lubił nieporządku. Szmata na poręczkowym krzaku zirykowała go.

Energicznie zszedł na ścieżkę i ruszył w stronę poręczkowego szpaleru. Nagle... Ależ tak, szara szmata na krzaczku poruszyła się, a potem przeniosła na dalszy krzew.

— Ki diabeł? — Franciszek Put jednym skokiem dopadł wędrującą „ścierkę”, schylił się, złapał. I oto w garści trzymał koltier marynarki szamocącego się pod nią 17-letniego chłopaka.

— Panie Put, panie Put — belkotał przestraszony intruz. — Co pan chce zrobić, panie Put? Przyszedłem tylko, żeby panu powiedzieć, że te pożyczone 100 złotych oddam panu trochę później... Zimno było, nie chciałem pana budzić, chciałem poczekać...

Franciszek Put nie słuchał jednak tego tłumaczenia. Nie wypuszczał z garści koltiera szarej marynarki swego nieoczekiwanego więźnia ze zdumieniem przyglądał się jego nowym, czarnym butom.

— Toż ty moje własne meszty masz na nogach, smarkaczu! — krzyknął wreszcie.

— Co też pan, panie Put! — zaprzysiężył się dębłask. — Mama mi je dopiero co kupiła!

— Głupiec! — zawołał nagle Put. — Ależ głupiec ze mnie!

Przypomniał sobie bowiem własne przechwałki na temat tego, co to on ma. A chwalił się Franciszek Put lubił ogromnie. Sąsiedzi zachęcani tymi oświadczeniami przychodzili do Puta „na pożyczki”. Pożyczał, bo chciał się „pokazać”. Czasem mówił, żeby przyjąć innym razem, bo nie ma drobniejszych od pięćsetek.

— Ten — tu Put nazwał w myśli swego więźnia bardzo brzydkim wyrazem. — Ten też wiedział o pieniądzach. Kiedy przed dwoma tygodniami najłem go do zrywania owoców, też się wygadałem!

— Put ma wszystko. Put ma pieniądze...

Trzymany w żelaznym uścisku putowych rąk chłopak próbował uciekać. Nie udało mu się jednak. Zaalarmowany o zajściu sublokator Puta, pobiegł do komisariatu.

wtedy, że wszystko przepadło i starał się zapomnieć o stracie. Wstał nową szybą na miejsce wybitej, uzupełniał zamki...

W tydzień zaś później, tego ranka, kiedy milicja zabrala z jego domu chłopaka w skradzionych czarnych butach — Franciszek Put stwierdził, że ta sama szmata ponownie została wybita. Widocznie złodziej ukryty za krzakiem poręczek przygotowywał nową „akcję”.

TEGO samego dnia, 27 września, w którym okradziono Franciszka Puta, podobna nieprzyjemność spotkała także Henryka Gryzbowskiego. Po południu zapuścił on — motor swej SHL-ki i pojechał na grzyby do lasu koło wsi Sokole. Motor z niezamkniętą stacyjką zostawił w wozie przed zagajnikiem,

doł do Sokolej. Przed wsią spotkali kolegów.

— Mam coś, ale morda w kule, zrozumiano? — powiedział jeden z tamtych, Rysiek.

Domyślił się od razu o co chodzi.

— Te, frajery, tylko się nie wydmuszaj. Wiemy dobrze, co macie. Ten facet tam pod lasem jak opętany szuka swojego motoru.

Rysiek machnął ręką i zaprowadził wszystkich do jednej z rozwalonych chałup, w której oparta o ścianę stała piękna SHL-ka. Długo wozili się tym motorem dookoła wsi. Rysiek kierował najlepiej, więc wózł wszystkich po kolei. Ale inni też próbowali. Cud, że się w czasie tych prób nie pozabijali. Na noc łup schowali w kukurydzy należący do miejscowego PGR-u.

Następnego dnia w Komendzie MO zadzwonił telefon. Edward G. z PGR-u w Sokolej informował, iż w czasie obchodu pól w kukurydzy znalazł dwa motocykle marki SHL. Podał ich numery rejestracyjne. W Komendzie sprawdzono numery i ustalono, iż właścicielami pojazdów są: Henryk Gryzbowski z Jawora i Janusz Gawlikowski z Nowej Rudy. Na ślad sprawców kradzieży nie natrafiono.

Dopiero cztery dni później...

Zatrzymany w ogrodzie Franciszka Puta, Ryszard Fronczak, zeznał:

— Tak, byłem w mieszkaniu Puta 27 września. Tak, zabrałem buty i płaszcz (tylko do pieniędzy przyniósł się nie chciał). Tak, to ja ukradłem motor Gryzbowskiego pod lasem. Z górki zjechałem bez zapalania motoru, a we wsi uruchomiłem stacyjkę zapalnikami. Tak, ja także odjechałem spod apteki w Legnicy SHL-ka z numerem rejestracyjnym N. Rudy. Dlaczego to zrobiłem? Jak to dlaczego? Stał, więc wzięłem. Chciałem pojechać, a potem sprzedać.

Później padły dalsze pytania:

— Oskarżony nigdzie nie pracuje?

— Nie. Pracowałem kiedyś w Fabryce Pieców. Tam poznałem Puta. Ale potem przestałem pracować. Bylem na utrzymaniu rodziców.

— Oskarżony miał już wyrok za kradzież?

— Miałem. Dwa miesiące z zawieszeniem na dwa lata.

— Oskarżony miał się 4 razy w tygodniu meldować w Komendzie Powiatowej MO?

— Miałem, ale tego nie robiłem i nigdy mnie nie przyłapano, bo nikt nie wiedział gdzie przebywałem. Musiałem się ukrywać, bo uciekłem z domu. „Starczy” robili mi ciągle awantury, że nigdzie nie pracuję...

Młody złodziejczak powędrował do więzienia.

Wyrok brzmiał: dwa lata i 6 miesięcy więzienia.

Kolejny Rysiek powiedział: nigdy nic o Fronczaku nie gadał. Bośmy go się bali. Odgrzązał się. Taki już był z niego ważniak.

Krzysztof WIŚNIEWSKI

KRZYSZTOF WIŚNIEWSKI

Ważniak z Jawora

Milicjanci wnet złuzowali krewkiego gospodarza domku na Osiedlu. Ujęty chłopak, teraz już zupełnie grzeczny, powędrował do Komendy.

TYDZIEŃ WCZEŚNIEJ

Była 22.30. Za pół godziny rozpoczął się miała trzecia zmianna w Jaworskich Zakładach Metalurgicznych. Franciszek Put uciśniętą ręką przycisnął budzik i wszedł na parter swego domu, gdzie w jednym z trzech pokoi stała szafa z ubraniami. Schodząc z góry poczuł chłód. Pomyślał więc, że pewno wiatr wybił gdzieś szybę lub otworzył okno. Wiatru jednak nie było. Nie było też w szafie portfela z oszczędnościami, nowych czarnych butów i płaszcza. O włamaniu zameldował MO, ale złodzieja nie ujęto. Nawet psy nie mogły trafić na jego ślady. Poszkodowany pomyślał

na którego brzegu spodziewał się znaleźć grzyby. Wystarczyło 10 minut, w czasie których oddalił się od brzegu o jakieś 100 metrów, by motocykl zniknął.

Zrozpaczony właściciel biegł, szukał zguby w zaroślach (sądząc, że zrobiono mu kawał), rozpytywał ludzi wychodzących z lasu... Nikt nie widział i nie słyszał. Właśnie ten fakt był najbardziej zastanawiający; nikt nie słyszał. A przecież silnik motocyklowy to nie mylny do mieniała pieprzu. Chyba, że złodziej wziął SHL-kę na pięć i wyniósł z lasu.

W pewnej chwili na polankę wyszło dwóch 15-latków. Dowiedziawszy się o nieszczęściu Gryzbowskiego, chłopcy spojrzeli na siebie ukradkiem, ale oświadczyli, że o niczym nie wiedzą. Chwile posiedzieli przed lasem, czekając na dwóch kumpłach, z którymi tu się umówili, ale nie doczekawszy się ich, ruszyli w